

---

# FOTOGRAFIE POLSKIE 2

Autor: Aleksander Szumanski  
23.01.2018.

## FOTOGRAFIE POLSKIE 2

### OD AUTORA

#### W 100-LETNIĄ ROCZNICĘ ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

Poemat martyrologiczno - niepodległościowy "Fotografie polskie" został wydany w 2000 roku. Obecnie w roku 2018 z okazji 100 - letniej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości prezentuję drugie wydanie poematu poszerzone o trzy części:

- wiersze nie tylko lwowskie,
- wiersze nie tylko miłosne,
- spotkania teatralne.

"Fotografie polskie" uzyskały pewną rangę w historii literatury pięknej. Wielokrotnie były prezentowane fragmenty poematu, jak również w formie monodramów przez wybitnych aktorów scen polskich, lwowskich i amerykańskich. na scenach narodowych - Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Teatr Groteska w Krakowie, krakowska Filharmonia, we Lwowie, Wrocławiu, Warszawie, Tarnowie, Zakopanem, Dąbrowie Górniczej, w Stanach Zjednoczonych w Chicago i w Los Angeles czasie mojego tournée' w 2001 roku.

Szczególnie istotne były wieloletnie spotkania z poematem z młodzieżą szkolną w krakowskiej Filharmonii organizowane przez Towarzystwo Opieki nad Majdankiem jako konieczna edukacja.

Poza mną poezję prezentowali - Tadeusz Szybowski, Ryszard Krzyżanowski, Barbara Denys, Danuta Michałowska, Łucja Karelus - Malska, Halina Kuźniakówna, Jan Güntner, Jan Adamski, Maria Przybylska, Zofia Więclawówna, Julian Jabczyński, Marian Cebulski, Halina Cieślińska - Brzeska, Mieczysław Święcicki, Wojciech Habela, Tadeusz Kwiatkowski, Adam Macedoński, Barbara Brzezińska, Zbigniew Zapasiewicz, Józef Komarewicz, Jerzy Michał Czarnecki, Wiesław Michnikowski, Zbigniew Zapasiewicz, Danuta Skalska, Jan Poprawa, Nina Repetowska, Tadeusz Zygmunt Bednarski, Ryszard Rodzik, Helena Haniecka, Henryk Bąk, Ryszard Pietruski, Zdzisław Dudzik, Olgierd Jędrzejczyk, Mieczysław Voit. Władysław Hańcza junior, Jerzy Hoehne, Ewa Stolzman -Kotlarczyk, Iwa Korsak Sabuda, Krystyna Jezierska, Konrad Strzelewicz, Jan Majda, Barbara Urbańska. Leszek Herdegen - tyłu zapamiętałem.

Istotne dla prezentacji poematu było Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, które organizowało spotkania edukacyjne z tym poematem, wydając "Śpiwnik patriotyczny" oraz liczne biuletyny "Spotkania teatralne". Kustoszem Muzeum Historycznego był mój Ojczym dr Tadeusz Nowak. a po jego śmierci dr Henryk Świątek - organizator spotkań z poezją.

Poemat "Fotografie polskie" napisałem z myślą o martyrologii narodu polskiego w czasie trwania II Wojny Światowej. Poemat nie jest wolny od koligacji rodzinnych, zważywszy, iż większość członków mojej rodziny zginęła w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej.

Z pożogi wojennej ocalała jedynie moja Matka i ja, dzięki "Żegocie"i licznym Polakom we Lwowie, Przemysłu i w Krakowie.

Najboleśniejszą stratą dla nas była zbrodnia dokonana w tzw. "Akcji Nachtigall" na moim śp. Ojcu docencie medycyny Maurycym Marianie Szumańskim ginekologu - położniku, asystencie profesora Adama Sołowija w jego katedrze na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.

Lwów to miasto mojego dzieciństwa i urodzenia 12 listopada 1931 roku, który opuściliśmy z Matką po zamordowaniu mojego śp. Ojca 4 listopada 1941 roku, przenosząc się do Krakowa.

Moja Matka filolog polski nauczała historii i języka polskiego w lwowskich szkołach powszechnych i średnich. Była miłośniczką poezji klasycznej, szczególnie epok romantyzmu i Młodej Polski. Czołowymi poetami dla niej byli Juliusz Słowacki i Kornel Ujejski. Już od mojego wczesnego dzieciństwa mówiła z pamięci obszerne fragmenty twórczości tych poetów, wielokrotnie, tak, iż znam np. całego "Ojca zadżumionych" na pamięć.

Spotkania poetyckie z moją Matką zapewne zaowocowały własną miłością do poezji, czego dowodem jest krytyka literacka "Fotografii polskich" autorstwa Jerzego Michała Czarneckiego b. prezesa krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, znajdująca się w części "Krytyka literacka i recenzje" - dramaturga i poety, który podkreślił paralele "Fotografii polskich" do twórczości Juliusza Słowackiego, jak i prezentacja mojej twórczości w Radiu Lwów w maju 1941 roku.

Obecne poszerzone wydanie "Fotografii polskich" jest drugim wydaniem poświęconym 100-letniej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Poszerzenie drugiego wydania polega na wprowadzenie trzech dodatkowych części. Pragnąc wprowadzić dodatkowe tytuły korespondujące ze Lwowem uzupełniam poemat częściami wymienionymi powyżej,

---

Wydanie pierwsze ukazało się w 2000 roku nakładem wydawnictwa "Paweł Kubowicz".

Oto słowo wstępne "Od Autora" do wydania pierwszego:

Poemat "Fotografie polskie" nie stanowi autobiografii, choć tak może być odczytany. Jego fragmenty dokumentują bowiem gehennę narodu polskiego postrzeganą poprzez wymiar osobisty. Przedrukowany w części dokumentacyjnej "Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych - oficerów polskich" został zamieszczony w krakowskim "Dzienniku Polskim" z dnia 5 marca 1955 roku. Przekazuję w całości ów komunikat bez komentarza, jako, że "Kłamstwo katyńskie 1940" w Polsce znane jest ogólnie. Numer tej gazety odnalazłem w archiwum mojego śp. Ojczyrna historyka dr Tadeusza Nowaka. Był on przede wszystkim wybitnym badaczem okresu historycznego Polski lat 1655 - 1660 potopu szwedzkiego.

Potop szwedzki &ndash; najazd Szwecji na Rzeczpospolitą w 1655 w czasie II Wojny Północnej (1655&ndash;1660).

Był on m.in. badaczem zbrodni niemieckich i sowieckich okupantów Polski popełnionych na narodzie polskim, jak również okresem tzw. Polski Ludowej. Pełnił funkcję kustosa Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

Tekst w języku japońskim pochodzi z fragmentów książek "Fotografie polskie", "Przeżycie" i "Kraków i Żydzi" mojego autorstwa w wolnym przekładzie Japonki Kazuko Tamura, absolwentki filologii polskiej na UJ.

Książki "Przeżycie" oraz "Kraków i Żydzi" ukazały się tylko w języku japońskim. Kazuko Tamura jest wydawcą i tłumaczką współczesnej literatury polskiej na język japoński w oficynie wydawniczej Kazuko Tamura - Nagasawa Kannegasaki - cho. W przytoczonych w "Dokumentaliach" fragmentach tych publikacji w języku japońskim wydrukowano mój życiorys, fragmenty wierszy z tomu "Odlatujące ptaki" i fragmenty podanych tytułów.

Epilog "Fotografii polskich" poświęciłem Abrahamowi Suckewerowi polskiemu poecie, żyjącemu w Izraelu, a tworzącemu w języku literackim jidysz.

Abraham Suckewer urodzony w Smorgoniu niedaleko Wilna przeżył w Polsce dramat Holokaustu. W "Dekadzie Literackiej" z 31 sierpnia 1999 roku ukazał się w tłumaczeniu z jidysz przez Jana Goślickiego utwór Abrahama Suckewera:

1981

"Ta ręka należy do mnie, czyjaś odrąbana ręka.,  
Lata temu znalazłem ją w jakimś ogrodzie, w grządce pomidorów.  
Ręka mężczyzny, właściciel nieznan. Stąd mam do niej prawo.  
To moja trzecia ręka i tylko nią piszę.  
Ciekawym czytelnikom - uzbiera się ich tuzin - wyznaję,  
że nie ja ich karmię zakłęciami i nie ja w uszy papieru  
szepcę wspomnienia, niekoniecznie własne. Wszystko  
jest dziełem tej trzeciej ręki, która leżała pomiędzy pomidorami.

Jidysz to jeszcze za mało, żeby móc czytać jej pismo.  
Muszę się uczyć jej mowy. Nocami błędę samotnie  
po jej ścieżkach, po kamieniach, przez ciernie,  
a rankiem widzę ją we wschodzie słońca pomiędzy pomidorami.

I mam tę odrąbaną rękę. Może, kiedy go szatkowano,  
jej właściciel czule głaskał nią swoją kobietę,  
a ja ją znalazłem, po tym jak ów mężczyzna ją stracił,  
we wrześniu 1941, pomiędzy pomidorami".

Za Janem Goślickim podaję:

"Nacechowana wybitnie "treściowo" poezja Abrahama Suckewera obywa się bez komentarza i to świadczy o jego miejscu w hierarchii poetów tego wieku wysokim(...). Jest to poezja tajemnicy, wbrew znanej diagnozie Adorno okazuje się, że poezja "po Oświęcimiu" jest możliwa pod warunkiem, iż dzieło pisania zastępuje dzieło żałoby (Tauerarbeit).

Za poemat "Fotografie polskie" otrzymałem podziękowanie m.in. od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z dnia 19 stycznia 2006 roku.

Jako autor poematu "Fotografie polskie" za ten utwór zostałem uhonorowany przez ministra kultury i

dziedzictwa narodowego medalem "Komisji Edukacji Narodowej".  
Poemat "Fotografie polskie" w wolnym przekładzie Japonki Kazuko Tamura miał duże powodzenie w Japonii i w wielotysięcznych nakładach posiadał trzy wydania.  
Byłem zainteresowany tak dużą popularnością tego utworu w Japonii.  
Zapytałem o to wydawcę. Usłyszałem, iż martyrologia narodu polskiego jest bliska Japończykom i ich martyrologii. Jako państwo osi Japonia przeżyła dramat narodowy w czasie trwania II Wojny Światowej, związany m.in. ze zniszczeniem Hiroszimy i Nagasaki przez amerykańskie bomby atomowe.

Opracował Aleksander Szumański, świadek historii - dziennikarz niezależny, korespondent światowej prasy polonijnej, akredytowany (USA) w Polsce w latach 2005 - 2012, ścigany i skazany na śmierć przez okupantów niemieckich.

Kombatant - Osoba Represjonowana - zaświadczenie o uprawnieniach Kombatantów i Osób Represjonowanych nr B 18668/KT3621.

## PROLOG - PREAMBUŁA

"Chmury nad nami rozpał w łunę..."

## MATCE MARYI FATIMSKIEJ W SETNĄ ROCZNICĘ OBJAWIEŃ

Nie wiem jak mam rozpocząć  
To moje wyznanie miłości,  
Królowej Polskę zawdzięczam  
Ma nad Nią pieczę wieczności.

Nie tylko Jan Kazimierz  
I szlachta w katedrze zebrana,  
Nie tylko chłopcy dziewczęta,  
Pastuszków świętych Kochana.

Nie tylko ziemi i morzu,  
Górom i rzekom przesłanie,  
Twoje fatimskie spojrzenie,  
Twojej miłości wezbranie.

Matko Królowo Wybranko,  
Dla Syna Twego zrodzenia  
I tajemnicy przetrwania  
Boskiego Zmartwychwstania.

I sto lat minęło od trwania  
Maryji Królowej boskości  
Twoim poddanym na ziemi  
I Świętym na Wysokości.

## ANTEMURALE CHRISTIANITATIS

Dumny jestem z Ojczyzny łona,  
Dumny jestem stworzenia,  
Polska mnie urodziła,  
Odejdę z jej imieniem.

Dumny jestem z historii  
Z katedry lwowskiej imienia,  
Tu się zrodziła Królowa  
Po sens naszego istnienia.

Nie tylko na Jasnej Górze,  
Lecz w naszej lwowskiej stаницy,  
Czuwa nad nami Ikona  
I Matki Najświętszej źrenice.

---

Z niebios nam błogosławi,  
Nie tylko Trzeciego Maja,  
I cały naród Ją sławi  
Z Jej Synem Bożego Ciała.

To jest Najświętsze Ciało,  
Z Jej krwi i duszy spowite,  
Ona pod Krzyżem cierpiała,  
To tylko Jej tajemnice.

Najświętszej Pannie zwiastował  
Archanioł Gabriel zrodzenia  
Jej Syna Chrystusa Króla,  
Dla Polski sensu istnienia.

I trwać będzie przez wieki  
Polski Ojczyzny Królowa,  
Warszawy polskiej stolicy,  
I Jej Królewskiego Lwowa.

Aleksander Szumański we Lwowie 3 maja 2017 rok w Jej Święto

PASTERZU BIAŁY

Pielgrzymie wszechczasów,  
I znów ucałowałeś swój czarnoziem złoty,  
I znów się wsłuchiwałeś w poszum rodnych lasów,  
Ustami rozdawałeś swe słowa klejnoty.

A wzrosłeś w swą ziemię tylko miłowaniem,  
Wszak ukochałeś co nam było dane,  
Krakowem wzrosłeś w swoje miłowanie  
I oddałeś Kraków Ojczyzny wezwaniem.

Stanąłeś w zadumie przed jubilera sklepem,  
Przekazałeś spragnionym to co najważniejsze,  
Sprawiedliwą mądrość wielokrotnym echem  
I stało się wielkie, pozorem najmniejsze.

Maluczkim przecie wystawiłeś trony,  
Ubrałeś najskromniejszych w serc szaty królewskie,  
I schyliły w pokorze swej kłósów zagony,  
A lazurem jaśniały sklepienia niebieskie.

Ty słońce przecie wstrzymałeś w swym złocie,  
A polską glebą poruszyłeś ziemię,  
Orłu koronę ubrałeś w swym locie,  
Bo Polską wzrosłeś w swego ludu plemię.

A imię twoje dwunastu przy Tobie,  
A Imię Twoje Łaską Pańską dane,  
Pasterzu Biały, w swej tiary ozdobie  
Tak nam błogosławisz jak Ci było brane.

W 12 ROCZNICĘ ŚMIERCI ŚW. JANA PAWŁA II

CIOS

Coś nagle się stało  
I nikt już nie mieszka,  
Błysnęło, zagrzmiało  
I odszedł nam wszechświat.

W posadach zatrzeszczał

---

I boli, jak boli  
Złowrogo milczący  
Jak ziemia bez soli.

Jak ktoś bez powicia,  
Jak kształt sam bez gmachu,  
Jak życie bez życia,  
Posady bez gmachów.

I wszystko stanęło  
Jak ziemia bez roli,  
Łza tylko samotna  
Tak boli, jak boli.

#### NIEPODLEGŁA

Nam jest potrzebna ufność w Panu  
I zapach powstań narodowych,  
W pamięci dymy nad Warszawą  
Baczyński Gajcy swymi słowy.

Nam jest potrzebna wrogów trwoga,  
Historii odzew i zwycięstwo,  
Czerwonych Maków nasza pamięć  
I Orląt Lwowskich dzieci męstwo.

Ten naród przecie sto pokoleń  
Był ujarzmiany a swym męstwem  
Łamał kajdany męki trwogę,  
Przemieniał w wolność szedł zwycięsko.

I poprzez dole i niedole  
Męskość podnosił wrogów klęski,  
Biało czerwoną kolorami  
Ku Niepodległej szedł zwycięski.

Wszak Polska jeszcze nie zginęła  
I nie pomogą namiestnicy,  
Tęcza wolności lśni blaskami,  
Czas na pohybel Targowicy.

#### KATYŃ 2010

Znów podeptano wolność  
W smoleńskim czarnym lesie.  
W nieludzkiej wrogiej ziemi  
Staranowano kwiecień.

Nie zezwolono hołdu  
Ranom zadany skrycie.  
To miejsce to tył głowy,  
W krwawy wrzesień o świcie.

Mamo ty byłaś ze mną  
Gdy padł zdradziecki strzał.  
I polską krwią urosił  
Okrutnej ziemi zwał.

Mamo za polską ziemię  
Wylała się ta krew.  
W oczach mi było ciemno  
Mamo już czas na gniew.

Znowu minęły lata  
I znowu wróg u wrót.  
Rozpacz i gniew się splata  
W następny "polski cud";.

Więc Polsko otwórz oczy  
W zdrajców ojczyzny broń.  
Co na nieludzkiej ziemi  
Strzelała w polską skroń.

## CZĘŚĆ PIERWSZA - ŚWIADECTWO DAĆ PRAWDZIE

### ŚWIADECTWO DAĆ PRAWDZIE

Otóż me zadanie.  
Jeśli wybór snadnie  
Przerasta podanie,  
Jaki owej prawdzie  
Dać wyraz?  
Uznanie?  
Szukać jej wszędzie  
Gdy ciemń dookoła  
Przerasta możliwość  
Ludzkiego poznania,  
Boć czy prawdą będzie  
Jasność mroku świata?  
Wiernego ufania?  
Jak ono się zowie  
W kłamstwa życia dobie?  
A prawda wylata  
Nieprawdy naturą,  
Światem zakłamania,  
Pochowana w grobach,  
Może tylko w ich cieniach  
Dać świadectwo.  
Prawda dookoła  
Staje się smutkiem  
Dawnego chochoła.  
Jakże ją odnaleźć?  
Cisza ci odpowie,  
I nikt nie usłyszy,  
Tylko ci podpowie  
Umarły, zagasty  
Testament człowieczy.

### W MARTWICY POSĄG PRZYODZIANY

Zastałem rozszalałe myśli.  
Gniewne, nie w żaden laur przybrane,  
A zwiędłej kolor miały wiśni.  
I już zachodzą swą przestoną  
I już nie trwają żadnym kwieciem,  
Skrzętnie na półki odłożone  
Czekają na mnie w innym świecie.  
A świat to dziwny swą wiecznością,  
Nieistniejący w mrokach wierzeń.  
Czy słońca świecą tam ciemnością?  
Dla kogóż drzwi otwartych przestrzeń?  
Bo ludzka taka jest natura  
Gdy nie postrzeże, nie uwierzy,  
Więc myśli kłębią się w swej burzy  
Albo skłamate życia mierzą.  
Wolę posągu być stworzeniem

---

Wykutym dłutem zapoznanym,  
Wszystko jest dla mnie zrozumiałe  
Jak mydła bańka - nieistnieniem.

POEZJĄ WTAPIAM SIĘ W OGNIWO  
Katastrof łańcuch nasz dziejowy,  
Tylko czy słowem można żniwo  
Od plew oddzielić ziarnem mowy?  
Czy można myśleć chęcią czynu  
I sławić próżne swe nadzieje,  
Kiedy już uwiądnął rozmarynu  
Kwiat, przez dziejowe swe zawieje.  
Wichr zatańcował z niebobytem,  
Taniec to dziwny, zniewolony,  
Nie sięgał nawet pieśni szczytu,  
Ten taniec złudą upodlony.  
Jakież nadzieje gwiazdozbrania  
Tych spadających łez do morza?  
Jakież spełnienie miłowania  
Kiedy już mgłą zachodzi zorza?  
Więc gdzież odpocznę niedosytem,  
Któż zamknie słone me powieki?  
Miałem wzrósć szczęścia swego bytem,  
A tu rozpaczą mówią wieki.

ZIEMIO MA TCHNAĆCA URODZAJEM,  
Jakżeś pachnąca, jakżeż dumnie  
Wznosisz swe czoło Trzecim Majem  
Jak złotoliście w drzew poszumie.  
Kraju mój nigdy nie zatarty,  
Bo bohaterem twa stolica.  
Wrogim powiewem z mapy starty,  
A zawsze wschodzisz słońcem lica.  
Zagrasz mazurkiem złota wstęgo,  
Orłem-koroną rzeźbisz nieba,  
Sobą przerosłaś widnokręgiem  
Ojców pacierze o chleb chleba.  
Tyś prawdą swego ludu pragnień  
Boś zorzy perłą niezagasta,  
I bohaterstwem łaski natchnień  
I gwiazdą gwiazdy już nie zgaśniesz.  
Ziemio ma, kraju ojczyźniany,  
Wiosno pochodów-łak ruczajem,  
Wtapiasz się blizną w takie rany  
Które zakwitły trzecim majem.

NOCE SIĘ PIĘTRZĄ ZŁA CIEMNOŚCIĄ,  
Dniami przesłania się mój mrok,  
Słoneczna kula lśni pięknnością  
W pobliską chmurę jeden krok.  
Łany się złocą w niebny szczyt  
Kornie się chyląc ponad los  
I znowu wstaje szczątkiem świt  
I znowu kłosem tęskni kłos.  
Wzbijam się skrzydłem, a upadam,  
Jak ptak przelękły, ranna łania,  
A więc dlaczego, skąd tak spadam?  
Nie śmiem postawić zapytania.  
A ziemia tętni stadem koni,  
Grzywą się ściele każdy krok,  
A kropla kroplą łzę swą roni  
Ostatni promień wchłania mrok.

---

I w poszum lasów, wir promieni  
Zorza wschodząca w kolor miedzi.  
Czy pięknie, pięknie na mej ziemi?  
Pytam, lecz nie chcę odpowiedzi.

IDĘ BŁĘKITNYM SKRAWKIEM NIEBA,  
Nie widzę nic, nie czuję  
Nade mną inne obce nieba  
Błękitu wypatruję.  
A ciemnia tylko mnie postrzega  
Firmament łoż bez granic  
I ciemnią zmierzam w obce nieba  
Więc gdzież jest kres przystani?  
A inne słońca zimnym dmuchem  
Miał złocić się i żarzyć,  
To nanizują gwiazd okruchy  
W swą lodowatą zamieć.  
I trwa bez końca podróż czasem,  
Co poczuł lęk przestrzeni,  
Więc obce słońca własnym zgaszę,  
Stanę się gwiazdą ziemi.  
I pójdę własnym skrawkiem nieba,  
Nie widząc, nic nie czując,  
I już zagasły obce nieba  
Błękitu wypatrując.

PERŁĄ SIĘ GWIAZDY JAK NIEBNE KOLIE,  
I lazur złocą.  
Drzewa już pachną wczesną magnolią,  
Lecz nie wiem po co.  
Wąską ścieżynę leśnego potoku  
Przesłania drzewo  
Mglistości i słono w rzeźby obłoku  
Nie wiem dlaczego.  
Ponad turniami śniegi bieleją  
Swym wiecznym chłodem  
Pozoru radość traci nadzieję  
Swym serca lodem.  
Na firmamencie gwiazdy się złocą,  
Mrugają cienie.  
Nie wiem dlaczego i nie wiem po co  
Życie się śmieje.

ATRAMENTEM NOC PRZECIEKA  
Każdą kroplą ciemność tonie.  
Peń się zbliża, a z daleka  
Widać krzak, co różą płonie.  
Ciemń zrównała końskie grzywy,  
Kopyt stukot w tarczę nieba,  
Czarną wstęgę brzask leniwie  
W otchłań nocy świt postrzega.  
Zwyciężyła jasność zorzy,  
Noc już pięknem dnia utonie,  
Lecz dlaczego w szumie brzozy  
Widać krzak, co różą płonie?

#### CZĘŚĆ DRUGA - FOTOGRAFIE LWOWSKIE

"(...)BIURKO,  
A w nim (pamiętasz) ta szuflada  
Do której się przez lata składa..."

Tak album ten Tuwima skryłem,  
Aby na powrót go rozłożyć.  
I co w nim skryłem, to odkryłem  
By duszę swą z mych mgieł wydobyć.  
Album to dziwny, zakurzony,  
Skrojony w stare fotografie,  
Piękny, choć stary, niezniszczony,  
Przez lata spięty w starej szafie.  
Pamięta loki me dziecinne  
I pokój zawsze pełen bajek,  
Zabawki różne, kotki zwinne  
I flakon niezapominajek.  
Widać w pokoju tym naroża,  
Rysy na ścianach w półkach zgięte,  
Kino "Kopernik" w swoich łóżach  
I losy Lwowa w pół przecięte.  
Jak zacna pani F. Szumańska,  
(Później dostojna Nowakowa),  
W której płynęła krew szampańska.  
Śmiała się z okien swego Lwowa.  
Jak Stasia barszcz nam gotowała,  
Biały, czerwony - tego nie wiem  
I z barszczem razem też się śmiała  
W swojej sukience letniej, zwiewnej.  
Jak pan Maurycy (własny tata)  
Ściszał pacjentek niepokoje  
I gdy w młodzieńczych swoich latach  
Oglądał Laszczkę w przedpokoju.

ZE SNU OBUDZIŁEM SIĘ SZCZĘŚLIWY,  
Bo zmiłowanie wczesnym chłodem  
Już otulało, a prawdziwy  
Dzień wstawał roztopionym lodem  
I stare moje fotografie  
Uśmiechem smutku mnie witały,  
Poszukiwałem więc na mapie  
Gdzie fotografie te powstały.  
A fotografie te na ścianie  
Tak spoglądają jakby żyły,  
Mama podaje mi śniadanie  
(Miłością oczy jej iskrzyły).  
Rogalik z masłem z wonią szynki  
Cienko krojonej od Feinera  
Przy Jagiellońskiej numer cztery,  
A może sześć, lecz cóż litera  
Może Scheinerem te litery.  
Wiem tylko jedno - sześć plus cztery  
To dziesięć - równe lata własne,  
Dziecięce lata tak dorosłe  
Jak ongiś wiersze "Lwowskiej Fali"  
Choć dzisiaj starym mchem porosłe  
To teraz śpiewam je z oddali  
I tak jak matka zasłuchana  
Rozbieram wierszy owych słowa  
A w strofach dźwięczy krwią wezbrana  
Rozmowa w rozpacz przemieniona.  
A fotografie te na ścianie  
W postaciach stały popod ścianą  
Listą Schindlera na ekranie  
Zniknęły w złocień przyodziane.  
Półcienie w żółcień już przebrane,  
Tak jak prawdziwe łzy płynęły,

A twarze, wówczas roześmiane,  
Dzisiejszym smutkiem już spłonęły.  
Więc rozważałem boże dzieło  
Na kartach utrwalone życie,  
Życie uwiędła, co minęło,  
Przerwane nagle w swym rozkwicie.  
Ileż to szarych dni minęło,  
Ileż to bólu wspomnienia,  
Bo przecież szczęście rozpoczęło  
Tych fotografii miłowania.  
Przeoglądam stare fotografie,  
Tak jakby dziś przemówić chciały,  
Milczące jednak, a potrafią  
Wydobyć dźwięki czarno - białe.  
Wskrzeszam postacie wiecznie żywe  
Wplecione w wspomnień mych pokrzywę,  
Hiobowe pieśni dam do druku,  
Norwida wspomnę "późny wnuku,  
Życia ideał sięgnął bruku".

#### "BUKIETY WIEJSKIE JAK WIADOMO"

Stały się życia mego tchnieniem,  
Gdy kart ich miody poznawałem  
I wyczuwałem ich dążenie.  
One swą wonią wiecznie trwają  
I nigdy też nie przemijają  
One mi wszystko przesłaniają  
Niczego też nie pomijają,  
Ni piękna mowy mej ojczystej  
Tej mojej rodnej, tej z nad Wisły,  
Ani bogactwa wszelakiego,  
Tego godnego i wielkiego.  
Te karty są jak las co szumie,  
Przez życie wzywa kroczyć dumnie,  
Z wysoka czołem podniesionym,  
Pod błękit nieba podnoszonym.  
Owe stokrotki i rumianki  
Zdobiące sobą panien wianki  
Owe narcyzy i rezedy  
Jak gdyby chciały sobą z biedy  
Wyrwać, zamienić własny smutek  
Na inny kolor - niezabudek.  
Albo te róże, piękne dumne  
O innych kwiatach tu nie wspomnę  
Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki  
Zmieniają się tu w kwiaty skromne  
Uczące w kwiatów swych skromności  
Miłości, wiary i polskości  
I jako symbol tej miłości  
Myślą o Zosi Opęchowskiej  
Tak - "Kwiaty" wzywają w swym rozumie  
Przez życie kroczyć polsko - dumnie!

#### PIEŚNI MA ŚPIEWNA, ŻE WE LWOWI

Trwają chłopaki honorowi  
Pieśni ma zwiewna Łyczakwoską  
A może też Zamarstynowską  
Tońcio ze Szczepciem się sprzymierzał  
Z nucnikim do kolejki zmierzał  
Do bakaliji spiesząc równo  
Nie przejmowali się, że gówno  
Na kartki można tylko kupić

I niczym też się nie przejmować  
Produktem gwiazdę posmarować  
I nie dać się ropusze złupić.  
A na mityngach uprawiano  
Debaty zaprawiane sianem.  
I ludem wrogim lud przymierał  
Nad swym mitycznym kształtem chleba  
Ubrany propagandą złudną  
Błyszczącą jak bakalij gównno,  
Bez kartek strojną oczywiście  
Mitem papieru, rolką szarą,  
Używał więc gazety starej,  
Druki zwycięstwa mrowia kiście,  
Albo najtaniej zwykłe liście.  
Tutki Herbewo wycofano  
Zmienione na machorki siano,  
Zwinięte w zwykłą lwowską "Chwilę"  
A żeby było jeszcze milej,  
To panie biegły i rebiata  
Na durny zwariowany kark  
Do magazynu Berty Stark  
Po tę kreację, co mój tata  
Dyskretnie nosił pod spodniami,  
Aby uchronić się od wiatru,  
A one strojne do teatru  
W sukniach balowych z lewatywy,  
(Śmiały się nawet końskie grzywy).  
Na suknie owe nakładały  
Żakiet z królików podstarzały,  
(W mole wycięty był żakiecik),  
A mózg przykryty był w berecik,  
Straszny czerwieni swej purpurą,  
A gdy się niebo skryło chmurą,  
To parasolki rozkładano  
Które w śmietnikach wyszukano.

#### GODZINY RÓWNIEŻ POZMIENIANO

Gdy u mnie było pół do czwartej  
To pół do drugiej ogłaszano  
I się z radością tym chwalono  
Bo życie dłużej będzie trwało  
O dwie godziny razem z czartem.  
Pożytek z tego był nie mały  
W pięcioramienne ideały.  
Gdy zmrok zapadał pół do ósmej,  
To u nich było pół do szóstej.  
I nikt nie wiedział czy jest piąta  
A może tylko wczesna trzecia  
Inni mówili że dziesiąta,  
A jeszcze inni że dwunasta,  
I tak nam czas czerwony zmieniał  
Tę czerń w czerwienie zdobne miasta.

BYŁA ZIELONA TEŻ GRANICA,  
San przerażony ciubarykiem,  
Ułan frajerski, cyc na głowie,  
A obok hitlerowskie mrowie.  
I z trupią czachą - wykrzyknikiem,  
Czerwono czarna błyskawica,  
Katów przymierze utrwalone  
I krwawą łąźnią zespolone.

LWOWIE PRZEDZIWNY, MIASTO STARE,  
Wrośnięte we mnie jak ogniwo,  
Za jaką zbrodnię, czy też karę  
Już nie oglądam cię na żywo.  
W albumie również jest Gestapo,  
Brunatna maż z swą trupią czachą,  
I jak krzyczałem tato, tato!  
A tato był już piekła czarą.  
I pies co konał u wezgowia  
Gdy mu zabrano jego pana,  
I piekło wycia pogotowia,  
Gdy matką mą poniewierano.

TAK, TO JEST SMUTNE CZYTELNIKU,  
Gdy w pewną piękną noc wrześniową,  
Miasto ubrano w bolszewików,  
Także morderców z trupią głową.

KIEDY JECHAŁEM DO KRAKOWA  
Gdy opuściłem miasto Lwów  
Też trwała smutna noc wrześniowa  
Czarcim się sznurem pociąg włókł.  
Dudniący w czaszce stukot kół,  
Nade mną nieba czarny pył,  
Pode mną hebanowy dół,  
Stukotem tym ten pociąg wył.  
Młodzieńczych myśli moich lot  
Splecionych z sobą w ciemną noc  
Jak strzały odwróconej grot  
Wzierała w duszę diabła moc.  
Ojciec zamglony już wiecznością,  
Ruiny życia &ndash; ruin dom,  
I dzień wschodzący słońc ciemnością  
I ja w pociągu ludzki złom.  
Matka w sweterku swym zwiotczałym  
Z skrzywioną twarzą w kątku ust,  
Tylko chryzantem obraz szary  
Listopadowy symbol snu.  
Snujące wkoło się koszmary  
Nieludzkie przecież jakieś łzy,  
A pociąg wyje w deszcz szurszawy  
Rozpacz rozpaczy &ndash; w środku my.

I nocą czarną nie majową  
W tanatosowym widmie snów  
Tak dojechałem do Krakowa  
Gdy opuściłem miasto Lwów.

NA NIEBIE WIECZORNYM  
Miasto jest odbite  
I światłem przekornym  
Zaigra z błękitem.

Tłum się tłumem wciska  
W zapadń rozpadliska  
Myśli, że szczęśliwy  
Tłum ten nieszczęśliwy

Dni mi spowszedniały  
W niedzielne ulice

---

W oczy przerdzewiałe  
Patrzą kamienice

Tynki popękane  
Z duszy odpadają  
Serca rozerwane  
Samotnością łkają.

Nieba zachmurzone  
Gwiazdy przesłaniają  
Parowy zmienione  
W grzęzawiskach trwają.

Struny przemodlone  
Miasta cimą zaćmione  
Wichry zadymione  
W żale przemienione.

Twarze odmienione  
W oblicza nieznane  
Miasta śpią utkwione,  
W smutkach pogrążone.

Trwa w swojej marności  
Świat już spopielały  
Tkwi w mojej nicości  
Cień znieruchomiały.

NA UKWITŁEJ ŁĄCE  
Pośród pól bławatów  
Panny śpiewające  
I niebu i światu

I w bezmiarze wonnym  
W postaciach swych tkwiące  
W błyskieniu powolnym  
Panny śpiewające

Trzymające ręce  
W zachwycie swym drżące  
Popłakują zwiwnie  
Panny śpiewające

Nie uśnięte rosą  
Na trawiastej grzędce  
Nuty swe wywodzą  
Panny śpiewające

Na poły tęskniące  
Na poły tańczące  
I niebu i światu  
Panny śpiewające

Mrugające zieleń  
W ołtarza kościele  
Tak jak w kwietnej łące  
Panny śpiewające

I sobie i światu  
Pakami granatu  
Już nic nie czujące  
Panny zachodzące

---

Te wrześniowe nieba  
Pamiętna potrzeba  
Głośnie swe przedarły  
Panny już umarłe.

### CZĘŚĆ TRZECIA - GDZIEŻ ZAGUBIŁAŚ SIĘ OJCZYZNO

#### WIERSZU MÓJ ŚCIĘTY JAK PIĘĆ DRZEWA

I nieuchwytny, bo prawdziwy  
I słyszysz tylko jak ptak śpiewa  
Albo upiększasz złota niwy,  
Albo wykwitasz czarnoziemem  
Spiesząc w wykwinne niebobranie  
Nie patrząc w własne swe sumienie  
I myśli płoche łąą zebrane.  
To znów przemieniasz złotopolem  
To co już dawno było dane  
I się rozczulasz nad topolą  
Albo w posągu kutą damą.  
Wyznajesz swe miłości skrycie  
Albo wędrowną dawną nutą,  
Jak wyobrażasz sobie życie,  
Życie już dawno w brząz zakute.  
Lecz jesteś czuły na harmonię  
Róż ściętych, świeżo woniejących,  
Raz udających pstre piwonie,  
To znowu usta warg płonących.  
Lecz nie przyglądasz się martwocie,  
Jawnie broczącej w krwawe żniwo,  
Jesteś bezdenny w swej głupocie,  
Możesz z kumplami pójść na piwo.  
Więc się zapadam w to co widzę,  
Więc już truchleje przed przyszłością,  
Może nie widzę to co widzę,  
Więc się obnażam swą nagością,  
I krzykiem mogę tylko wznosić  
To co nieludzkie, nie zwierzęce  
I ramię mogę swe podnosić  
W piękności życia w krzyż ujęte.

#### JUŻ ZAGUBIŁEM SIĘ W KUPLECIE

I nie wiem nawet o czym śpiewać,  
Czy o rumaku na widecie,  
Czy też o zwykłych kromkach chleba.  
I wznoszę w górę głowę dumną  
Ubraną w laur mój poetycki,  
I się sprzymierzam lasu szumem,  
Liryką pieśni, śpiewem kiści.  
I zmierzam dalą w tym pochodzie  
Osamotniony bezrozumem,  
Buduję zamki swe na lodzie  
Ślizgając się w nich z szarym tłumem.  
Nad co wyrastam ponad murem  
Nad czym dumałem wstęgi dumą,  
Możeostałem tylko sznurem  
Napiętym mej poezji struną.  
Tak chciałbym wszystko poodmieniać  
Lecz nie podołam prostym czynem,  
Bo świat swym losem czynem zmieniać  
To wchodzić w gęsty las pokrzywą.  
A więc co czynić swą niemocą?

---

I czym pozbawić srebro śniedzi?  
Płonącym rankiem myślę, nocą,  
I nie znajduję odpowiedzi.

MOWO MA LUTNIĄ WYSTROJONA  
Jakimi zwać cię kolorami?  
Tyś przecie z zwykłych słów złożona  
A jesteś pięknem nad pięknami.  
Mowo przedziwna, niecodzienna,  
Słowem wznosząca kielich czaru,  
W prostocie swojej wszak odmienna,  
Tyś łaską jest bożego daru.  
Toniesz we wszystkich namiętnościach,  
Wzlatasz podniebną wspaniałością,  
A w naszych smutkach i radościach  
Pochodnie wzniecasz swą wielkością.  
I tylko sama z siebie rodzisz  
Owoce swe z przedniego sadu,  
Utkana myślą złotą brodzisz  
Ubrana wstęgą winogrodu.  
I zawsze tylko sobą będziesz,  
Słowem zwieńczona twa korona,  
Ty piękno z piękna wydobędziesz,  
Mowo ma lutnią wystrojona.

GDZIEŻ ZAGUBIŁAŚ SIĘ OJCZYZNO  
Gdy widzę tylko cię niewolą  
I tylko topię się szarzyzną  
I tylko myślę twą niedolą.  
Łany przebrane w szachownice,  
Święte figury te wrześniowe,  
I poskręcane w ból ulice,  
Ulice dziczą upodlone.  
Lance na czołgi zamienione,  
Z Bogiem na pasach w krzyż wiązane,  
Symbolem gwałtu zbrązowione,  
I w drang nach osten mordowane.  
Długi był wrzesień tego roku,  
Raz pierwszy potem siedemnasty,  
Czarny, brunatny, widmem wzroku,  
I siedemnasty nożem mroku.  
W czerwień ubrany zmową katów,  
Wrzesień nieszczęsny w polskie drogi,  
Ścielący łany żmij psubratów,  
Wrzesień - wyjący wichr złowrogi.  
A potem tańce tych zwycięzców,  
Z krwią wymieszana pieśń niedoli,  
Upiór utkany w diable męstwo,  
Upiór, wszechwładny mistrz niewoli.  
Miasta wymarłe sybirami,  
Miasta zgaszone spopielale,  
I tylko Katyń za oknami,  
I krematoria z ludzkim miałem.  
I tak wbijały się pijawki,  
Larwy czerwone trupie głowy,  
I gąsienice swastyk ssawki  
Czerwone gwiazdy- dni wrześniowe.  
Pięćdziesiąt lat widzę z oddali,  
Pięćdziesiąt cyfrą polskiej kaźni,  
Bo nawet trumien nam nie dali,  
Ciało kąpano w gazach łaźni,  
Lub w kazamatach zadręczone

---

Pięcioramiennie szcerwienione

LIŚCIEM WIOSENNYM, DRŻĄCYM MODRZEWIEM

Ponad pół wieku zdążam do ciebie,  
I dojść nie mogę szlaku przeszkodą,  
Do szczęścia zmierzam ciernistą drogą.  
Ponad ruczajem w głębi płynącym,  
Idę w obłokach lazurem lśniących,  
Spowity żarem i niebną drogą  
Idę pół wieku i dojść nie mogę.  
Spoglądam w przestrzeń a widzę niebo,  
I tam gdzie jesteś tkwi smutne drzewo.  
Może się w smutku drzewo zmieniłaś,  
W połowie wieku gdy mnie zobaczyłaś.

DAWNO TO BYŁO, A TAK BLISKO

Spoglądam w dal tę mimochodem,  
Polne ścieliło się ściernisko,  
A nad nim mgła kroplistym chłodem.  
Liczyłem ptaki w niebnym locie,  
Pacierz szeptałem nieporadnie,  
I cieniem Lwowa w własnej rocie  
Ujrzałem Brody - miasto wschodnie.  
Chmury krążyły własnym niebem,  
Słońce prażyło swoim złotem,  
Nagle zaćmione czarcim żlebem,  
Czarnym ptaszyskiem - diablím lotem,  
Zniżyło lotnie i w ściernisko  
Wstrzeliło ołowiane stożki,  
Potworne było to diablisko,  
Ogniem smażyło polskie wioski.  
I rozpaczliwie zakrzyknąłem  
Mamo! Ach mammo! W swej rozpaczce,  
Ściernisko stało się popiołem,  
Uszedłem z życiem w los tułaczce.  
Wtedy ujrzałem polskie nieba,  
Słońca zaćmione w swastyk skrzydła.  
I urodzajna polska gleba  
W czarcie zmieniła się mamidła.

WRESZCIE, NARESZCIE

Przybyli ulani,  
Wreszcie, nareszcie  
Chłopcy malowani,  
Jak w tej piosence  
Miłością usłani,  
Wiernością ojczyźnie  
Chłopcy malowami.

Na czołgi z lancami,  
Żółtymi otokami,  
Rwali do czynu  
Pieśnią rozmarynu,  
I pieśnią wojenki  
Krajkami sukienki  
Dziewczyn miłowanych  
Ułańską tęsknota,  
W pola krwią zalane  
Ułańską martwota.

## GDZIEŻ MŁODOŚCI MEJ PORYWY

Światy pięknem wyścielane,  
Gdzież rydwany młodej niwy,  
Serca złotem wyścielane.  
Gdzież lazury snu i jawy,  
Nagie dusze nieskalane  
I zieleni soku trawy  
Smakiem wiśni w woń przebrane.  
Gdzież te swą cichością wrześnie,  
Maje słońca, czerwca śpiewy,  
Ptaków mowy, kwiaty wczesne  
I miłosne wiatru wiewy.  
Pozostały w swej nicości  
Myśli me nieujarzmione,  
Jesień bliska w swej żałości  
Jak bijący dzwon na trwogę.

## CZĘŚĆ CZWARTA - JEST TAKIE MIASTO POLSKIEJ ZEMI...

### JEST TAKIE MIASTO POLSKIEJ ZIEMI

Które w baraki zamieniono,  
Jest takie miasto polskiej ziemi  
W którym miliony zamodlono.

Najpierw ich w łaźniach wykąpano,  
Potem orkiestry grały dęte,  
Później ich znowu ubierano  
W pasiaste stroje wniebowzięte.

Sługusy pana czesanego  
W ząbek żłobiony swym wąsikiem  
Się zabawiały w chowanego  
Żywcem człowieka pasiastego.

Lecz dziwna była to zabawa,  
Zwykle z udziałem B-cyklonu,  
Który ulatniał z mocy prawa  
Żywe istoty do Saronu.

Jak głąz milczący w swej zadumie,  
Jak kłosa żniwne wykoszone  
Trumny chowano w innej trumnie  
Z dymem ich ciała przemodlone.

Najpierw ich piaskiem zasypyano,  
Później szkolone psy zawyły,  
Potem ze śmiechu się skręcano,  
Kiedy podludzie się smażyli.

Czasami była przeplatanka  
Jednego goja z trzecim Żydem,  
Ot taka sobie gra skakanka,  
Ot taki sobie taniec z Juden.

Potem po wielu, wielu latach  
Baraki stały tak jak stały,  
Już nie myślały o swych katach,  
W muzea się poprzemieniały.

I było wiele, wiele luda,  
Jedni z gwiazdami, inni z krzyżem,  
I dziwowali się, że ruda

---

Dzieweczka była tu też krzyżem.

I tak na wszystko spojierali  
W głupocie ludzkiej wymodleni,  
Że gwiazdy w krzyże wymieniali,  
Albo na odwrót, tak jak chcieli.

Najpierw je piaskiem posypano,  
Potem je znowu przemodlono,  
Później z baraków wysypano  
I je w śmietniska zamieniono.

MIŁOŚCI PIĘKNEM MA OJCZYŻNO  
Wrażą miłością też deptana  
A wyzwolona krwią i blizną  
Różą jątrzyłaś się jak rana.

Mówią już Tobą pokolenia,  
Miasta zhańbione krwi bezmiarem,  
Mówią już Tobą zniewolenia  
I mówią wieki ludu żalem.

Domem rodzinnym, między chatą  
Wzrastałaś dumnie i podziemnie  
A zakwitałaś tylko Rotą  
Zwycięsko, ale nadaremnie

Więc wiem - ustanie dzień przemocy,  
I matek łzy już nie popłyną,  
Więc wiem - twą jutrznią wolność wkroczy  
W ten kraj co nigdy nie zaginał.

Bo nie zginęłaś nigdy sobą,  
Przemocą zawsze nie uległa,  
Królowa była i jest z Tobą  
Błogosławiona - Niepodległa.

NA KARCIE ŻYCIA ZAPISAŁEM  
"Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród"  
Wszak innych ziem przecie nie znałem  
Bo to mój dom, bo to mój lud.

Wrzeźbiła matka swe pacierze,  
I tak już trwają w życia kres,  
I stoję wryty w polską miedzę,  
Bo moja Pospolita Rzecz.

I dźwięczy las topoli zwiewnych  
Nutą Chopina, kłósów dum,  
Rzecz czarnoleską uczą śpiewnie  
Ptaki - liściastych borów szum.

Wstęgami zorza sie zaplata  
I maju woń powtarza maj,  
Pękła niewoli zgubna krata  
Niwę się ścielą w wolny kraj.

I już spoglądam szkiełka okiem  
W wiślaną woń wzorzystych wód  
I nad wawelskim dumam stokiem  
Bo tu mój dom, bo tu mój lud.

---

WIDZISZ JAK OPADAJĘ LIŚCIE  
Żegnając smutne nagie drzewa,  
A pod stopami już srebrzyście,  
A pod stopami szreni gleba

Kształtem natury, barwą wrażeń  
Spoglądam w twarze mi nieznane  
A pod stopami sennie marzą  
Me lata wcześniej zapoznane.

O jakże obco, obco wkoło,  
A pod stopami szumna rozpacz,  
Więc schylam przemodlone czoło  
I w tej postawie chcę pozostać.

Tu przecież byłem nie tak obco,  
T ukochałem nawet cienie,  
A pod stopami obca rozpacz,  
A pod stopami upodlenie.

Widzisz jak opadają liście,  
I już żegnają nas, żegnają  
I moja łza się skrzy kropliście  
Bo tylko Lwów był naszym krajem.

WIĘC DOBRZE PISZĘ ZNÓW O KWIATACH  
Tym razem pięknem w ich purpurze,  
I nie o bratkach w rząd rabatach,  
Ale o makach w krwi na wzgórzu

Bo one piły krew wolności,  
Żołnierzy w zrywie niepodległym,  
Bo one trwały w swej wielkości  
Zmierzając też do Niepodległej.

I utopiły dziczą zgrai,  
Choć przeredziły bohaterów,  
A wrzesień powstał nagle majem,  
Strojnym w zwycięstwo swych orderów.

I chociaż w gruzy gad przemienił  
Wygodne dotąd legowisko,  
To polskie drogi tak odmienił,  
Jak chciało Jałty pośmiewisko.

CZERWONĄ GÓRĘ W MGLE UJRZAŁEM,  
Strzelistym wiła się płomieniem,  
Jak krzak ognisty dogasała,  
A otulałem ją spojrzeniem,  
Na poły martwym, na pół żywym,  
Niby stepowej burzy zamieć,  
Niby ginący strzęp pokrzywy,  
Już nieparzący, bo nieżywy.  
Raz zamieć śnieżna czerwień góry  
Puchowym płaszczem otulała,  
A mgła wraz z wichrem tańcowała,  
Celując prosto w zakręt chmury.  
A góra w swej prostocie cała  
Rzeźną porfiru, w czerwień maków,  
Tak jakby smutnie w dal wpatrzona  
Coś miała z chabrów, innych kwiatów,

Ot, jakaś niedoczerwieniona.  
Już krwistym wiję się pasażem,  
I datą wspomnień niezagaśłych  
Myślą tak dawną, barw witrażem  
I krzewem róż purpurą krasnych.  
A rzeki z górą sprzymierzone,  
Czerwienią krwawą zespolone,  
Gromem błyskawic naprzód parły  
I zwyciężając nie umarły.  
A czerwień niezauważona  
To w krew zmieniła swe ciernisko,  
Miała być gadem upodlona,  
A w chwałę zmieniła się tak blisko,  
Jak chciała tylko pieśni nuta,  
Nuta zwycięska, krwią wykuta.  
I głowę pochyliłem nisko  
Przed górą, której uroczysko  
Pieśnią przetrwało ponad laty  
Stojną w przydrożne polskie chaty  
Co dzisiaj chwały są wspomnieniem,  
Ojczyzną moją, jej istnieniem.

WIOSNA NATURĄ SWĄ SPOWOLNI  
Pustyni piasku wirowanie,  
I wtedy może się uwolni  
Tej polskiej drogi zapoznanie.  
Nic nie pamiętasz gdy nad tobą  
Gad się panoszył i wytrwale  
Ssał pijawkami polską drogę  
I w grdyki wpijał się zuchwale.  
Nic nie pamiętasz, gdy dymienie  
Orkiestra w marsze przemieniała,  
Nic nie pamiętasz gdy sumienie  
Inteligentna dzicz deptała.  
Na skraju wspomnień swojej jaźni  
Przekazywanej pokoleniom  
Być może jakieś serca w kaźni  
Są dzisiaj twoim zapomnieniem.  
Być może jeszcze tylko w kinie  
Ziewniesz znudzony niepokojem,  
Ale w historii nie zaginie  
Gdy krew się lała Polski znojem.  
Gdy zbrązowiałe zbrązowaniem  
Kaci łapskami ciała darły,  
Gdy szczerwienione swą czerwienią  
Katyńskie krzyże obumarły.  
I jak poeta przepowiedział,  
Że Polska jeszcze nie umarła.  
I jak poeta nam powiedział,  
Polska niewoli się wydarła.  
Do grdyk wilczyce się wpinały,  
Zemsty nie może nic powstrzymać.  
I tak z ojczyzny wydymały,  
By tylko pludry w garściach trzymać.

I WISŁA DUMNIE W SWOJEJ FALI  
Już zawsze płynie Niepodległa  
To Bóg z papieżem polskim sprawił,  
Wrogości Polska nie uległa!

"CHMURY NAD NAMI ROZPAL W ŁUNĘ"  
Poeta śpiewał hymn do Boga.

Bo tylko On ten Sprawiedliwy  
Pomógł pognać łunę wroga.  
Pomógł Jedyńy jak w Dzień Rodzaju  
Stwórcy Odwieczny lecz nierychliwy.  
Panie jedynie Imię Twoje  
Co tak łaskawie nam zesłałeś,  
Panie, co zawsze litościwie  
Ojczyznę naszą nam wskrzeszałeś.  
Panie co Męką Syna Swego  
Miłość Miłości nam wpołeś,  
Bądź uwielbiony i dlatego  
Że Polskę śmierci oddaliłeś.  
Wołamy do Ciebie zawsze wiernie  
Przez Syna Twego Rany Ciernie,  
Niech nas nie dotknie nigdy wróg  
Tak nam dopomóż Bóg!

HARFĄ MI GRAŁY ŁĄK OŁTARZE,  
Ksiądz Podniesieniem pochylony,  
I pierwotnym grzechem zorze,  
Zniszczoną barwą na wsze strony  
Znały już pustkę mą beznożną,  
Znały już moje rany znojne,  
Bo może tylko struny trwożne  
Pozornie trwały bogobojne.  
Łaską obdarzon, czy złudzeniem?  
Bo nibyż na cóż łaska nieba?  
Czy tylko moim jest stworzeniem,  
Czy tylko zwykłą kromka chleba?  
Więc błogosławić me istnienie,  
Czy też przeklinać wniebowzięcie?  
Sam nie wiem czy ostatnie tchnienie  
Diabłem, czy rajy jest przyjęciem?

WIĘC DOBRZE - ZNOWU PISZĘ KWIATY  
Jakbym wymienić miał na drobne  
Fijołki wiosen na przywarty  
Bukieć róż do mszy ozdobnej,  
Którą odprawiał w zapomnieniu.  
Wielebny prałat w strzęp ornacie,  
Tak jakby utkwiał w zadumaniu  
W jakiejś przydrożnej zgrzebnej chacie.  
Swoją zagubioną krzyż zamienił  
Na myśli płocze nieładliwe,  
Na myśli, w które klecha stary  
Wpina się tak jakby w pokrzywę.  
I grzechopłodne swe przywary  
Przemienia w żale swe wylewne,  
I czyniąc jakieś czary - mary  
Odprawia swoje msze niedzielne.  
Potem kazanie, nie o kwiatach,  
Ale o jakichś dusz potrzebach,  
I nie o bratkach w rząd rabat,ach,  
I nie o zwykłych kromkach chleba.  
I wznosi w górę ręce obie,  
I szepcząc Ojciec Nasz coś w niebie  
Przeklina, mrużąc wciąż do siebie,  
Niby ołtarza myśli snobie,  
Wcale nie takie znów pobożne

---

W swojego ludu rozumieniu,  
Wcale nie takie znów nabożne,  
W swojego ludu ogłupieniu.

#### "WYKLĘTY POWSTAŃ LUDU ZIEMI"

Lecz z jakiej ziemi pytam właśnie,  
Bo tej katyńskiej już nie zmieni,  
Bo ciemń wchłonęła i rozjaśni  
Już tylko mgiełka ludzkich cieni.  
Może z Miednoje lub Charkowa  
Przybędzie do nas nowa zgraja  
I się zabawi w policaja  
Lub w polnische bandit, bo zmowa  
Bandyckim przecież jest zwyczajem  
I zwykła znana mowa - trawa  
Stanie się nagle ziemskim rajem.

#### ROZLEWISKO PIEKŁA, BRUNATNE ŚMIETNISKO,

Trupami zalega od morza do morza,  
I trwająca burza, polskie rozpadlisko  
Na lata uśpiona mej ojczyzny zorza.  
Trwającą pół wieku polską noc wrześniową  
Te piszczele w brązie, morderców rozmowę  
Zamienioną w czerwień tę bandycką znowę  
Przerwała po latach Ojczyzna czerwcową.

#### POEZJĄ SPLATAM SIĘ W OGNIWO

I czynię czynem nieodpartym,  
Pocieram hubką me krzesiwo,  
I płonę ogniem wpół przedartym.  
Losy się piętrzą żalem wrogim,  
Czy losy życia są splamieniem?  
Przeglądam więc przebrnięte drogi  
Czy kiedyś były mi spojrzeniem?

O dali błędna w przeznaczenie  
I nieskończona w swej niewiedzy,  
Juz podeptałaś me sumienie  
Utkwione w żywej polskiej miedzy.

Więc czym spoglądać szkiełka okiem  
W te moje łany pochylone,  
Co więc przesłania przed widokiem,  
Czy ciernie wbite w mgły przestonę?

Tak wymarzyłem Cię Ojczyzno  
Wrytą w serca mojej wierze,  
Przecież walczyłaś krwią i blizną,  
Dziś pozostały Ci pacierze.

A wzniosłe naszych ojców słowa  
Stały się dzisiaj nieistnieniem,  
Więc po co w Orle mym korona,  
Gdy pustką tylko przeznaczenie.

Poezją splatam się w ogniwo,  
I grzebiąc utraconą chwałę  
Pocieram hubką me krzesiwo,  
Bo tylko mi to mi pozostało.

CÓŻ, ZA NAMI CZERŃ PRZEBYTA,  
Morze kłamstwa różnych dróg,

---

Ziemia krwawa mgłą spowita,  
A mówiłeś daj mi Bóg!

Cóż, za nami nieprawości,  
Sprawiedliwość? - Płaski próg,  
Odzian w nagość bez godności,  
A mówiłeś daj mi Bóg!

A Ojczyzny świętość plamić,  
Znak pokoju, w pokój wróg,  
Wznosząc serca inne ranić,  
A mówiłeś daj mi Bóg!

Kromką chleba poniewierać,  
Syty głodem płacze lud,  
Ramię w ramię łą się wzbiera,  
A mówiłeś daj mi Bóg!

Dzieje dawne zapomniane,  
I męczeństwa gorzki głóg,  
Głupcem będąc jesteś panem,  
A mówiłeś daj mi Bóg!

Taka moja jest pociecha,  
Jak bezpańska rota nut,  
Jak wałaca chałup strzecha,  
A mówiłeś daj mi Bóg!

Słowo się przemienia ciałem,  
Gdy obłudą wkraczasz w próg,  
Chciałeś tego, to co chciałeś,  
A mówiłeś daj mi Bóg!

RÓŻA DUMNA PODNOSI GŁOWĘ,  
A na niej płatki otulone,  
Zwiastunem szczęścia, królowania,  
To ty miłością darowana.

To ry niczego się nie lękasz,  
Dłonie splecione z moją ręką  
Już trwają tak jak twoje róże,  
Już trwają w twoich snów purpurze.

Pozornie nie zauważone  
Jak rany jątrzą się czerwone,  
I już nie umrą żadne róże  
Bo zasuszone śnią najdłużej.

I w tej miłości królowania  
Są coraz śmielsze, panowania  
Już nie oddadzą żadne róże,  
Szczyty miłości pną ku górze.

Chabrami śnią, jaśminem płaczą,  
Twymi wargami niebo znaczą,  
Rezedą westchną, a wiatr szumnie,  
Przywionie woń co kochać umie.

Ty przecie jesteś moją żoną,  
żoną z swą różą spokrewnioną,  
I kochasz tak jak róża umie,  
Róża wyniosła w swojej dumie.

---

I pozostaniesz kwiatem losu,  
I pozostaniesz losem losu,  
I będziesz trwała swoim pąkiem,  
Tak końcem bycia, jak zaczątkiem.

SZEPNAŁA ŻONA, PISZ O RÓŻACH,  
(O różach można nieskończenie),  
A myślę winem, co po murze  
Pnie się ku górze i zielenią  
Nadaje kształtem i zapachem  
Szlachetno grono kolorowe,  
Jakby gmach nie był zwykłym gmachem,  
Tylko przekładał piękna mowę  
Na las szumiący nieopodal,  
A barwy liści na tincturę.  
Prostą elipsą nadał owal,  
I wtopił różę w czarne róże.  
Wiem, że poezją można wiele,  
Kiedy swym rymem nas ozłoci.  
Rytmem więc wiersz ten tak rozścielę  
By kwiatem szczycił się paproci.  
Więc myślę tylko pięknym fałszem,  
Różą mistycznie w woń przebraną,  
By gwałt się rodził nowym gwałtem,  
Bo czym mą Ziemię przyodziano?  
JUŻ ROZPOSTARCIE W LAZUR BARWNE,  
Już szczyty topią się w swej wiośnie,  
Już serca rozognione niwą  
Strzeliście piętrzą się radośnie.  
I stukot kopyt wdzięcznie śpiewa,  
I grzywy płowiejące w sanie,  
A w mojej duszy ból rozbrzmiewa,  
I takie własne winobranie.

MIŁOŚĆ MA PEŁNA JEST NATCHNIENIA,  
Do życia garnie się pochodem,  
Rzeka z okowów zimy zdjęła  
Krę spływającą ciepła lodem.  
Liściem dębowy las w promieniach  
I sprzyjający wicher w swym tanie,  
A w mojej duszy ból rozbrzmiewa  
I takie własne winobranie.

Gdy czarnoziemem się zezłoci,  
Czy dla mnie kłosa dumą spięte?  
A ziarna pustką ogarnięte  
W co zamieniają się w pozłocie?  
I tak się świat odmienia pięknem,  
Że nie wiem czym swe serce ranię?  
A w mojej duszy ból rozbrzmiewa  
I takie własne winobranie.

Ziszczona pragnień złota jesień,  
Chmury się bawią nieboskłonem,  
Sam nie wiem, czy to maj, czy wrzesień,  
Dziwnie spoziera w moją stronę.  
Więc dumam gdzie swe kości złożę,  
Już w dali widzę trójki sanie,  
A w mojej duszy ból rozbrzmiewa  
I takie własne winobranie.

WIOSNĄ SPŁYNEŁY KRY JUŻ LODU,  
Ostre krawędzie złagodziły,  
Podmuchał wiatru od zachodu,  
I cieniem blasków rozbudziły  
Wisła już nurty skrami tłące,  
W rzece się przeglądało słońce,  
Majową wonią w róż przebraną  
Ale odwrotnie przyodzianą,  
Bo łodygami wprost do góry,  
Chciały swą zieleni wetknąć w chmury,  
A czerwień wtopić w wód zebranie.  
Płatkami ozdobić się i wonią,  
A rzeki swojej miłowanie  
Przystroić sobą wartkie tonie.  
Ja stojąc patrzę w swej zadumie,  
Na życia się budzący kwiat.  
I myślę - kochać już nie umiem,  
I myślę - cóż jest wart ten świat.  
I myślę słoną swą powieką,  
Że jesteś blisko - tak daleko.

A W MEJ MIŁOŚCI ZAPOMNIENIE,  
Silniejsze nawet niż stworzenie  
Naszego świata, niebios darem,  
Cudem wskrzeszenia, słońca żarem  
Obejmującym mnie i Ciebie.  
Cóż słońce znaczy tu na niebie,  
Jeśli na ziemi jestem z Tobą,  
Rzeźbą natury, mistrzów dłonią,  
Boś przecie słońca jest ozdobą,  
Żrenicą życia, kwiatów wonią,  
Spoglądam wkoło, pustka wszędzie,  
Bo Ty przestąniasz świat miłością,  
Bo wierność życia Twą wiernością,  
I tak już było, jest i będzie.  
Jak w mej miłości miłowanie  
Tak w Twym królestwie królowanie,  
I będziesz trwała ponad czasem,  
Zorzą wschodzącą, nie zagasła,  
I znów spoglądasz - pachnie lasem,  
A gwiazda wschodu - już nie zgaśniesz.

A KIEDY WPŁYNE NA BEZNIEBIE,  
I spotkam się z różami cieniem,  
Czy przyjmiesz łaską w mej potrzebie,  
Czy też oddalisz swym Imieniem.  
Czy podasz milcząc swoje Dłonie,  
Na których przecie żem wryty,  
Czy też ubierzesz cierniem skronie,  
Bom tylko gwoździem w Ciebie wbitym.  
Czy byt jest w moim niebobycie,  
A Tyś jest pod postacią chleba?  
I chyląc głowę w swojej trwodze  
Wiem czym ma dusza jest uboga.  
Jam łaską stworzon, a Tyś zrodzon,  
Więc skaż na życie mnie bez Boga.

POZWÓL MI PANIE ZOSTAĆ Z TOBĄ,  
I tu na ziemi u Twych bram.  
Niech Matka nasza błogosławi  
Moją ojczyznę z krwawych ran.

---

Pozwól mi Panie aby słońce  
W promieni złocie dało zew.  
Miłość i Polskę wiernym echem  
Pacierzem Roty modlić się.

Pozwól mi Panie aby łąki,  
Lasy i góry w polskim tle,  
Nas ukochały swym bezmiarem,  
Warszawskim echem każdym dniem.

Pozwól mi Panie błogosławić  
Ten pokój który ześlesz nam.  
Pozwól mi Panie Ciebie słać  
Kościół i Polskę u Twych bram.

Pozwól mi Panie abym umiał  
Odróżnić dobro ode zła.  
I myśli wierne odkupienia  
Co nam zesłała Matka Twa.

Pozwól mi Panie uszanować  
Tę łaskę którą dałeś mi.  
Pozwól mi bliźnich tak szanować  
Jak uczył Syn Twój, pomóż mi.

Pozwól mi Panie wykorzystać  
Ten dar przywarty do mych drzwi.  
Pozwól mi Panie Cię miłować  
I Polskę do mych końca dni.

Pozwól mi Panie gdy odejdę  
I stanę grzeszny u Twych bram.  
Nade mną ręce swe pochylisz,  
I powiesz Polskę miłość zna.

WYBACZ IM PANIE, NIE WIEDZĄ CO CZYNIA,  
Czy mego życia ma być drogowskazem?  
Więc wybacz mi Panie, choć wiem co czynię,  
To tylko miłością me życie ukarzesz.

Być może karą było już powicie,  
Błuźniercze koła cisną się na usta,  
Bom przecie Tomaszem skazanym na życie.  
Z Kariotu powstała miłości mej pustka.

Dlaczego skazałem Cię Boga cierpieniem,  
Nie znałem Go przecie stworzoną naturą,  
Dlaczego powstałem z duszy bezsumieniem,  
Dlaczego sam swe życie zespoliłem chmurą?

Odejdę, to wiem, jak wszystko dokoła,  
Przybędę, dokąd? Na tve przykazanie.  
Zostawię tu wszystko i miasta i sioła  
I może wiarę i Twoje posłanie?

A KIEDY STANĘ JUŻ PRZED TOBA,  
Z głową mą kornie pochyloną,  
Znakiem miłości mnie powitasz  
Lecz o co, o co mnie zapytasz?

---

Spleciesz nade mną swoje dłonie,  
Aloes wetrzesz w myśli skronie,  
Błogosławieństwem mnie powitasz,  
Lecz o co, o co mnie zapytasz?

A wtedy odrzwia się otworzą  
Zabłysną dla mnie nową zorzą,  
I całe życie me przeczytasz,  
Lecz o nic, o nic nie zapytasz.

## CZĘŚĆ PIĄTA - WIERSZE NIE TYLKO LWOWSKIE

### WYDANIE DRUGIE POSZERZONE

Kiedy przeglądam każdą stronę  
Ze stron tych różne mam refleksje  
Jakbym zaczynał nową lekcję.  
Notę bym sam wystawił sobie  
Są zamówienia więc to robię.  
Są zdania gdzie miał być przecinek,  
Zamiast przecinka jest wycinek  
Własną cenzurą z druku zdjęty,  
Bo wcale nie był wniebowzięty.  
Miała być kropka a po kropce  
Wpisałem słowa całkiem obce,  
Co wcale nie są mi natchnieniem  
Kart tylko prostym wypełnieniem.  
Miała być zwykła mała muszka  
Z osą co wpadły do garnuszka.  
Miały być wiatry szybkozwinne,  
I dziewcząt wianki co niewinne,  
Ściela się złotem, srebrem, majem,  
A pachną zawsze rajskim gajem.  
W karty te wpisać także miałem  
Zdania o których zapomniałem,  
Albo być może ich nie chciałem.  
Miała być jesień żałośliwa,  
I zima mrozem przeraźliwa,  
Miały być w barszczu takie grzyby  
( Białym czerwonym co na niby )  
Dano na obiad mój spóźniony,  
Miał być też list od pięknej żony  
Co dotarł w tydzień opóźniony.  
I miały być krakowskie Błonia,  
I końska grzywa rozwichrzona,  
I kwiaty poln,e, kwiaty wiejskie,  
I róże rajskie, róże miejskie,  
Była piosenka że we Lwowi  
Ta są chłupaki honorowi.  
Zamiast piosenki powstał bajer  
Że Rudą Mańke jakiś frajer  
I to w dodatku w dym pijany  
Przylepić chciał do mokrej ściany.  
Miała być Helcia w Kulparkowi  
I goły Antyk co miał w głowi  
Zawsze pijaną karuzelę  
Co mu śpiewała co niedzielę  
( Gdy Helcie trzymał za specyjał  
I szpundyr mundyr z nią wywijał )  
Antyk ja ciebie w morde strzele.  
Ulica była Kupernika,  
Gdzie stała panna bez bucika  
Gdy sie jej spytać dzie je bucik

To panna mówi że jej ucik.  
I o miłości pisać miałem  
(Nie wiem dlaczego zapomniałem? )  
Miała być także niespodzianka  
O żonie co każdego ranka  
Podaje mi podniebny trunek  
(To taki trunek-pocałunek ).  
Miało być także o nadziei,  
O ptakach śpiewających w kniei,  
O kotkach żony co dokładnie,  
Siusiąją wokół gdzie popadnie.  
Miały być także sny wyśnione  
I dłonie tobą wytęsknione.  
Albo zabrakło mi konceptu,  
Lub też zwykłego intelektu,  
Więc na tym kończę poszerzone  
Wydanie drugie nieskończone.

### O OBROŃCACH LWOWA

Oni trójkami młodej krwi  
Wpatrzeni tylko w gród swój stary  
Szli bez okopów w wolność dni  
Bo zbrojni byli w łez sztandary.

A niebosiężna tylko moc  
Zbroiła tuman młodych rot,  
Szrapneli zmowę w Orlą Noc  
Ramiony bronił tylko splot.

Oni trójkami w niebo szli,  
Bo taki trwał Ojczyzny los,  
Historię wbarwił ból tych dni  
Wrażej potęgi czarci głos.

Szlakami ulic szli nieznani,  
Nad nimi zaś granatów mowa,  
Podle zbrojeni, ukochani,  
Broniący piękna swego Lwowa.

W polskości grodu zadumani,  
Nad nimi trwała wraża zmowa,  
A byli chciani, choć niechciani  
Orlęta, dzieci swego Lwowa.

I w chwale swej wkraczali dumnie  
Pieśni nutami Kleparowa,  
Gołymi pięściami walcząc szumnie  
Szły Orły Dzieci swego Lwowa.

I sztandarami bój wygrały,  
W dym już rozwiana siła wroga,  
Bo to Orlęta tak śpiewały,  
Orlęta, dzieci swego Lwowa.

I w łyczakowskim gruzu wale  
Spoczęły ich dziecięce słowa  
A w twardej ziemi, lwowskiej skale  
Trwają do dziś Obrońcy Lwowa.

## ZADWÓRZE - POLSKIE TERMOPILE

Słońce znakiem wolności  
Zza chmur im spozierało,  
Blaskiem dziecięcej miłości  
Ojczyzna spoglądało.

To druga jesień wrogości  
Młodzieńczy los oplata,  
W lewej ręce karabin,  
A w prawej bat na kata.

I tak wkraczały dumnie  
Dziewczęta z Kleparowa,  
A chłopcy zewsząd szumnie  
Bronili swego Lwowa.

Ich tanki to zwycięstwo,  
Ich konie to bić wroga,  
Ich radość splotło męstwo,  
W obronie swego Lwowa.

Ubrali ciernia koronę,  
Tak ich uczyła mama,  
I w swego Lwowa chwale  
Odbezpieczyli granat.

Jeden z Obrońców Lwowa  
Młodziutki Jurek Bitschan  
Co zginął w Lwowa chwale  
Do taty list napisał.

Tato ja muszę okazać  
Siłę jak młodzież polska,  
Wroga z mapy wymazać  
Z mocą polskiego wojska.

I walcząc bez okopów,  
Swoim sztandarem z Orłem  
Obrońcy Lwowa śpiewali  
Pospołu ze swoim godłem.

A wróg im bezlitośnie  
Dziecięce serca wrywał,  
Oni z miłosną pieśnią,  
A lwowski wiatr ich porywał.

Szablami posiekani  
Młodzi Obrońcy Lwowa  
Co życie mieli za nic  
Bóg ich w dzielności zachował.

Trzysta trzydzieści ciałek  
Legło w przedpolu Przedmurza  
Powstały Termopile  
I nie oddali Zadwórze.

## MATKA BIAŁOCZERWONA

---

Popatrz Mamo na Łyczaków  
Tam brzmi chór Czerwonych maków  
Tam jest Polska, u twych stóp  
Tam jest kraj jedyny Lwów.

Nie płacz Mamo ja wnet wrócę  
Lecz na chwilę odejść muszę  
Nie płacz mamo w mej czerwieni  
To Lwów tylko się zieleni.

Lwów nasz żyje, Polski Rota  
Nic, że dzisiaj krwi Golgota  
Nic, że dzisiaj stąpasz cieniem  
Ja to z Obrońcami zmienię.

Nie płacz mamo na mą duszę  
Ja na chwilę odejść muszę  
By powrócić do twych stóp  
I zobaczyć polski Lwów.

#### WRZEŚNIOWE SŁOŃCE

Tamtych dni  
Już umierało z latem  
A umierali razem z nim  
Żołnierze Westerplatte

Pancernik ogniem pluł im w twarz  
A oni skrawek ziemi  
Obejmowali tak jak kwiat  
Ginący w blaskach cieni

A każdy pocisk odwzajemniał  
Rozpacz historii - września datę  
Ostatni żołnierz krwią promieniał  
Żołnierz ostatni Westerplatte.

#### LWOWSKIE NIEWINNE WSPOMNIENIA

Zapachniało ziemiochłodem  
Pól wiankami kwietnym płatkim  
Łanów pochyloną głową  
I zerwanym wczesnym bratkiem

W poszum gaju chłodnym rankiem  
Wkradły pierwsze się promienie  
Jak dziecinna wycinanka  
Przeszywają las strumieniem

Kora korze niepodobna  
W swej żywicy zatopiona  
Naturalną mapą zdobna  
Śpi w zapachu swym utkwiona

Położyłem się pod krzakiem  
Malinowo niedojrzałym  
Tak przykryty polnym makiem  
Że mi róże zapachniały

Kołysanka i skakanka

---

I gra w "Zośkę" tę dziecinną  
Na przedmieściu Pohulanka  
Lwowskie chwile me niewinne

Zamek w słońcu ten Wysoki  
I ulica Łyczakowska  
Na Hetmańskich Wałach sroki  
Kocie łby Zamarstynowskiej

Wielki teatr Diabla Góra  
I gra w " gałę" w Stryjskim Parku  
Pełna siana chłopska fura  
I Paryża czar jarmarku

I chasydzkie stroje zdobne  
Baby w chustach w kwiaty polne  
Obciążone tobołami  
I mlecznymi banieczkami

A ulica Kaźmierzowska  
Z elżbietańskiej dziury wieżą  
I Brygidki w kraty troskach  
W martwych oknach zęby szczerzą

Na Sykstuskiej bomby dziura  
Tak ulicę tę zmieniła  
Że przejezdna chłopska fura  
Na Floriańskiej mnie zbudziła

JUŻ PRZEPLYNĄŁEM WSZYSTKIE MORZA

Już przepłynąłem wszystkie morza  
I różne też zwiedziłem lądy  
Wstęgą kraśniała złota zorza  
I porywały wietrzne prądy

Słońce swym blaskiem sprzymierzało  
Złotem światliło niebne rzeźby  
To śmiało się to znów płakało  
Wtulone w zapach młodej wierzby

Biegłem od granic złotopola  
Po łąn pszeniczny dumny kłosem  
Zielono-kwietny dywan pola  
Ścielił się wkoło życia losem

I tak dotarłem w uroczysko  
Przywędrowałem tu ze Lwowem  
I ukochałem ponad wszystko  
Dwa miasta - Lwów mój wraz z Krakowem

Dwa miasta otrzymałem w darze  
A które piękniejsze  
Czy Lwów katedrą marzeń  
Czy groby królewskie?

Jedno miasto śpi skrwawione  
Drugie w swym rozkwicie  
Jedno miasto porzucone

---

Drugie w swym zenicie

A odległe te dwa miasta  
Na milę przystani  
Jedno już się nie rozrasta  
I tęsknotą plami

Myślę że się kiedyś uda  
Dwa miasta połączyć  
Nie ma chyba nic prostszego  
Jak dwa serca złączyć

I liryczną pieśnią nuce  
Moją myśl o Lwowie  
Ale nigdy nie porzucę  
Cię piękny Krakowie

A kiedy wkroczę do wszechświata  
To chór gwiazdami mi odpowie  
Jak ptak podniebny niebo splata  
Tak dłońmi splotę cię Krakowie

Nie będę pyłem złota blasku  
Księżycem zmiennym w gwiazd ozdobie  
A ukochaniem gdy o brzasku  
Spleciesz mnie dłońmi mój Krakowie

W swej czapce będę niewidzialny  
A serce duszą mi podpowie  
Śpiewając hymn mój pożegnalny  
To dłońmi splotę cię Krakowie

#### MOJA ŻONA

Moja żona urodziła się we mnie  
Z mgieł powiewnych powstała jej postać  
I utkała miłością swe życie  
By już we mnie i ze mną pozostać.

#### POŻEGNANIE

Lwów pożegnał nas siwą już mgłą  
Za te lata spędzone wraz z nami  
I z oddali już tylko się skrzą  
Kamienice i Rynek nasz z lwami.

I te lata ziszczone wraz z Tobą  
Na krakowskim już bruku przetarte,  
Byłaś Lwowa swojego ozdobą  
Bo bez ciebie cóż wszystko jest warte.

#### LWOWSKA PIOSENKA

To lwowska piosenka  
Tak dzwoni, tak dzwoni,  
A sercu gdy bliska  
Pulsuje u skroni.  
I wstaje zaraniem  
I cieszy, raduje

---

I zmienia się w łkanie.  
To ona tak bliska  
I równie daleka  
To zmienia się w kamień  
I ból na nią czeka,

To znowu radosna  
I śmieszna w powiciu,  
Lecz dumna ojczyzną  
Gdy mówi o życiu.  
A gdy czas już wita  
Piosenki przestanie,  
Z kamienic jej echo  
Się zmienia na łkanie  
I zadrga swym brukiem  
W miłości granice  
I szczęściem już pełne  
Tęskniące ulice.  
To lwowska piosenka  
Tak dzwoni, tak dzwoni,  
A sercu gdy bliska  
Pulsuje u skroni.  
Wędruje wieczorem  
I wstaje zaraniem  
I cieszy, raduje  
I zmienia się w łkanie.

#### RÓŻE NIESKOŃCZONE

Spostrzegłem cię w oddali  
Z naręczem śpiewu wiosny  
Owal księżycy bladej  
I dumne szumem sosny.

Szłaś giętka i sprężysta  
W zieleń się zamieniałaś  
Powłoką nieprzejrzystą  
Się oddalałaś.

Chciałem pochwycić wzrok twój  
Choć skrawka wiosny tchnienie  
I nagle mały powój  
Zakrył mi twe spojrzenie.

A ty zbierałaś kwiaty  
Zwyczajne kwiaty wiejskie  
Tak jak przed wielu laty  
Wręczyłem ci róże miejskie.

Być może jeszcze trwają  
W twym sercu zasuszone  
I wciąż się oddalają  
Te róże nieskończone.

#### BAL LWOWSKI

Przy lwowskiej ulicy  
W okrągłej sali  
W kątku zasypiał  
Kwiatek konwalii

W rączce go miała  
Dama spóźniona  
Na poły smutna  
Na wpół stęskniona  
Gdy nie pojawił  
Się ten z oddali  
Umarł i zastygł  
Kwiatek konwalii  
Dama umarła  
Z kwiatkiem uśpiona  
Na poły smutna  
Na wpół stęskniona  
Bo nie wiedziała  
Mgła konwaliowa  
Że już nie każdy  
Wraca do Lwowa.

#### HOTEL BRISTOL

Wysmuca twa powaga  
I kształty dnia  
Już wietrznie, nie pada,  
Lecz mgła.  
Napis na parasolu  
Lwiw,  
Przy stoliku w Bristolu  
Ja i ty.  
Obok Wały Hetmańskie  
I pieśni peruwiańskie.  
Wielki Teatr spoziera  
Zdobny nowym tynkiem,  
Wczoraj była niedziela,  
A dzisiaj ły,  
Jakiś Lwiw  
I ja i ty.  
Upał, lecz wiatr,  
Na Pohulance  
Ktoś na czymś gra.  
Wezmę cię na tańce  
Wieczorem,  
Nie pójdziesz ?  
Wolisz w Bristolu  
Przy stoliku pod parasolem  
I piwo jasne,  
Oj, ty moja sokolica  
Sama nie wiesz co pijesz,  
Wiadomo cyrylica.  
Wiem, wolisz bukwy jasne  
I duże jasne  
Na Kleparowie  
We Lwowie.  
Opadają mgły,  
Daremne ły,  
Smutne dni,  
Jakiś Lwiw,  
Ale ja i ty.

#### JESIEŃ

Już jesień pod stopami  
Z liści złocistych dywan ściele  
Już się oddalił lot bociani

---

Nadchodzi zmrok, odchodzi zieleń.

A pod oknami kąpią się  
Perliste dżdzu kałuże  
I wiatr otwiera odrzwiom sień  
A słońce cień wydłuża.

Myśl się do lotu tylko rwie  
Jesień przygarnia smutki  
A pocałunek twój we mgle  
Bez słońca też jest smutny.

A wicher groźny z bólu dmie  
Rozpędza twoje łkanie  
Nadchodzi noc nim wstanie dzień  
Do wiosny powitania.  
WIERSZE BAŁAKOWE  
KULPARKÓW  
Jak tańcował w Kulparkowie  
To wariaty śmiali się,  
Józku, Józku, masz źle w głowie  
Tak wariaty śmiali się.

Ze mną Mańka tańcowała  
Co odwiedzić przyszła mnie,  
A Kulparków krew zalała  
Jak ta Mańka tańcowała.

Gdy ta Mańka poszła sobie  
Jeden wariat Antyk ślepy,  
Za te Mańke dał mi w morde  
Do nocnika wsadził pety.

Mańka Mańka wspomnij sobie  
Husia siusia tup tup tup,  
Że już tutaj w Kulparkowie  
Ja przez ciebie siny trup.

A ten jeden wariat Antyk  
Jak pół litra wypił se,  
Dał mi facką jeszcze w morde  
Bym zabawe wspomniał se.

Potem tylko krew się lała,  
W Kulparkowie z wariatami.  
I w szpitalu tańcowała  
Cała sala z doktorami.

Mańka Mańka wspomnij sobie  
Husia siusia tup tup tup,  
Że już tutaj w Kulparkowie  
Ja przez ciebie siny trup.

BAŁAKOWY WIERSZ O MAŃCE

Maniuśka popatrz na nasz Lwów  
Już trzeźwym okiem,  
Na Pohulance widze znów  
Nasz ślub z widokiem.

I wszystkie dzwony się we Lwowi

Pourywaju.  
Więc powiedz tylko Kocham cie  
Nie tylko w maju.

Maniuśka och, Maniuśka siup  
Ty Kliparowa jesteś cud,  
Gdy na golasa,  
Jesteś od pasa.

Ty Antoś jesteś fajny chłop  
Jakżeś pijany,  
Jak wytrzeźwiejesz znów  
Przylepie cie do ściany.

Bo Mańka znaczy sie  
Nie jestem dla frajerów,  
Więc Antoś drogi odpieprz się.  
Idź do cholery.

Maniuśka och Maniuśka siup  
Ta ja bez ciebie  
Jak ten trup,  
Ta daj mi buziaka,  
Ta nie bądź że taka.

Ja na zabawie jakiejś już  
W straży pożarnej,  
Przyjde ze szlaufem  
Sikne nim,  
W te mordy małpie.

Więc nie opieraj się Maniuśka,  
Daj mi swe serduszko,  
Bo ja się dziś zastrzeli  
Z tobą na karuzeli.

Najpierw cie w morde strzeli,  
Jaśni anieli.

NOWY ANCUG

Kupił ja sy ancug nowy  
I do moi hulam baby  
Piji likir bananowy  
Babie daje swoju graby

I zakładam klawy bajer  
Na harmoszcze nowy sztajer  
Baba si ze śmichu ścieli  
Ta ja fruwać w karuzeli

Rach ciach ciach  
Babe w piach  
I jasny anieli  
Koguś w morde szczeli

Baba w bałak daj sy spokój  
Bo to ja cie w morde szczeli  
Będziesz miał wybite oko  
Ty drymbajło co w niedzieli  
Pod kościołem zginasz graby

---

Nim do swoi hulasz baby

Pomalutku aż do skutku  
Jak si hajdać zaczniesz w kółko  
To pod hajrem cie upieszcze  
Poznasz wtedy Antka Ziółko

Antyk ty na nerw zagrywasz  
I hałukasz na bezdurno  
Jestem Mańka a nie zgrywa  
Z nami aus ja mówie równo

Jojkasz, jojczysz nie do wiary  
Ja katulam si do ciebie  
A ty mi potyrcze sadzisz  
Mnie przy tobie tak jak w niebie

Antyk jesteś zawierucha  
Co w ancugu do mnie drybasz  
Ancug nowy zmiętolony  
Jak pod chajrem wciąż przebywasz

Kupił ja sy ancug nowy  
I do innyj hulam baby  
Co na rogu Kupernika  
Stoi cięgiem bez bucika

Rach ciach, ciach  
Babu w piach  
I jasny anieli  
Koguś w morde szczeli.

CZYKULADKI I CUKIERKI  
Słodzusięńki bumbunierki  
Pienkny panny kwiatów mowa  
A to wszystko jest zy Lwowa.

Popatrz z góry na Łyczaków  
Tam jest smak pachnących maków,  
A frajery z Kleparowa  
Przecież takży są zy Lwowa.

Gdy muzyczka rżnie sztajera  
Lwów piękniejszy niż Riwiera,  
Bo na rogu Kupernika  
Tańczy panna bez bucika.

Po Gródeckiej jedzie tramwaj,  
A my dwaj są obacwaj.  
A tu Antek leje w mordę  
Pół literka i jest lordem.

Czykuladki i cukierki  
Słodzusięńki bumbunierki,  
Pienkne panny kwiatów mowa,  
A to wszystko jest zy Lwowa

Wezme babe swe pod pachę,

To mi fundnie drugą flachę.  
Policjanci i złodzieje  
W mordę wódę każdy leje.

A po wódce twoja Mańka  
Jest jak w cyrku Wańka - Wstańka.  
Mańkę widać jak na dłoni,  
A frajera frajer goni.

Gdy ze Lwowem sztamę trzymasz  
To nie będziesz za oryginał,  
Bo gdy się urodzisz znów  
To zobaczysz miasto Lwów.

I cukierki czykuladki  
I amantów własnej babki,  
Swoje meszty na stoliku  
Rudą Mańkę na nocniku.

Przy twej Mańce jakiś frajer,  
Uskutecznia ręczny bajer.  
Ja frajera facką w mig.  
Absztyfikant był i znik.

Bal u ciotki Bańdziuchowej,  
Trzymam dziunię szczegółowo.  
Dziunia klawa ja też szyk,  
Frajerowi portfel znik.

I cukierki czykuladki  
Dookoła nowe babki,  
Piękne panny kwiatów mowa,  
Skąd te panny? Z Kleparowa.

Czykuladki i cukierki,  
Słodzusięńki bumbonierki,  
Pienkny panny kwiatów mowa,  
A to wszystko jest zy Lwowa.

#### JANOWI PIETRZKOWI

Panie Janie wspaniały  
Panie Janie przejrzysty  
Co to z Polską przychodzisz  
I ochraniasz Jej twarz  
Panie Janie jak trwały  
Jest Jej pomnik wieczysty  
Tak piosenka i wiersz Twój  
Będą trwalsze nad gład  
Panie Janie co nosisz  
W swoim sercu Królową  
W Jasnogórskim Jej wzlocie  
Wypatrujesz Jej próg  
Panie Janie Ty kwiaty  
I ciernistą Jej drogę  
Wciąż przemieniasz piosenką  
Na ojczyzny swej trud  
Nielegalne wciąż kwiaty  
Ułożone pod krzyżem  
Na tej ziemi legalnej  
Ale mokrej od łez  
I powstaje już Twoje

Nielegalne Zadwórze  
Z Obrońcami Ojczyzny  
Co ginęli bez łez  
Czy życzenie Twe Janie  
Aby Polska Twym hymnem  
Niepodległa miłośnie  
Obroniła swój zew  
Nie zginęła jak pragniesz  
I w tysięcznej swej wiośnie  
Zaśpiewała wraz Tobą  
Swoim wrogom na gniew

/na Krakowskim Przedmieściu 2 maja 2012 roku w czasie koncertu Jana Pietrzaka/

KORNELOWI MAKUSZYŃSKIEMU (na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem )

Na litym kamieniu położyłem dłonie  
Jakbym chciał do życia powołać minione.  
Czoło pochyliłem w myśli swej zadumie  
Jakbym chciał zapłakać, a tylko to umiem.

Literkami ryte imienia Twe słowa  
I w tej wiecznej ciszy z sobą ma rozmowa,  
Góry ukochałeś i dziecięce wzloty  
Słowem nakarmiłeś górne nasze loty.

Słowa wyrzeźbione w serc naszych rozumie,  
Słowa które każdy na pamięć z nas umie.  
Trwa po wszystkie lata piękno zapoznane  
Tylko tym nielicznym co nie było dane.

ZA GÓRAMI ZIELENICA  
Strumyk płynie łądem,  
Poczekamy do księżycy,  
Popłyniemy z prądem.

Ty mi podasz usta sierpniem  
Ja ci oddam majem,  
W Wielkim Wozie na przyczepkę  
Miłość nad ruczajem.

Hej ognista pięknilico,  
Pachniesz modrą sosną,  
Weźmiesz w jasyr moje życie  
Co mi oddasz wiosną?

Postuchała, zapłakała  
Modrą zielenicą,  
Prócz miłości nic nie miała,  
Tylko pięknilico.

Za łzy twoje w zielenicy  
Dam ci skrawek nieba,  
Co wieczorem pod twym oknem  
Miłość ci wyśpiewa.

Hej ognista pięknilico  
Pachniesz modrą sosną,  
Weźmiesz w jasyr moje życie  
Co mi oddasz wiosną?

---

POD DZIKIEM BLUSZCZEM  
Rosta róża,  
Może zmęczona, może zła,  
Gdy inne róże swoim pąkiem  
Obejmowała szara mgła.

Nad różą wicher się usadowił,  
Może zmęczony, może zły,  
I inne róże tak ozdobił,  
Że się nie bały szarej mgły.

I smutna róża zapłakała,  
Może zmęczona, może zła,  
Że zapach swój ofiarowała  
Pod dzikim bluszczem szara mgła.

## CZĘŚĆ SZÓSTA - WIERSZE NIE TYLKO MIŁOSNE

### TĘSKNICA

Tęsknicą mnie zwodziłaś,  
A tak naprawdę błyskiem,  
Wieczornych twoich oczu  
Porankiem mglistym.

W srebrzystym śnie skąpana,  
A tak naprawdę rosą,  
Wieczornym dniem kochana,  
I naszym losem.

Wargami się wtulałaś,  
A tak naprawdę sobą,  
Wieczorem przyrzekałaś  
I naszą nocą.

Chciałem uchwycić kwiat twój,  
A tak naprawdę ciebie,  
I wieczór naszą rzeźbą,  
Odbitą w niebie.

Tęsknicą mnie zwodziłaś,  
I blasku byciem,  
I tylko jedną nocą,  
A tak naprawdę życiem.

### UFNOŚĆ

Zadufałem pewnej pani  
Mgły porankiem, wczesnym niebem,  
Otworzyłem odrzwia dla niej  
Własnym celem, żyzną glebą.

Zanurzyłem się zachwytem,  
Zachłysnąłem skrawkiem nieba,  
I się stała kolorytem  
W barwie pąku, woni Leda.

---

I czytała moje życie,  
I pisała myśli moje,  
I kochała późnym świtem,  
I koła niepokoje.

Już nadchodzi wiewu jesień,  
W naszych sercach zorzy wiosna  
I spokojny złoty wrzesień  
Zmienia w maje pieśń miłosna.

Ile to już lat minęło,  
Zadufałem pewnej pani,  
Bo to dzisiaj się zaczęło,  
Moje życie, w życie dla niej.

### CO TO JEST MIŁOŚĆ

Co to jest miłość?  
Czy to grzech,  
Wiosenny kaprys,  
Pusty śmiech?

Cząstka przeżycia,  
Szara mgła,  
Postać niebycia,  
W sercu skra?

Radość spełnienia,  
Szara nić,  
Szał uniesienia,  
Wieczne nic?

Kabaret wrażeń,  
Myśli splot,  
Spełnienie marzeń,  
Ptasi lot?

Kukułcze gniazdo,  
Pusty śmiech,  
Ściśnięte gardło,  
Mokry las łez?

Burza wiosenna,  
Lodu szkło,  
Kochanka senna,  
Dobro i zło?

Czy kocie oczy,  
Wschodzący świt,  
Światło przeźroczy,  
Prawda i mit?

Uśmiech czy smutek,  
Przegrana noc,  
Czas niezabudek,  
Słoneczna moc?

---

Już szara mgła,  
I pierwszy śnieg,  
I ty to ja,  
I ptaków śpiew.

Wędrowki trop,  
I srogi mróz,  
Błąd przebaczenia,  
Splecenie dusz.

Wrogość, nienawiść,  
Wyznania zew,  
Zwyczajna szarość,  
I wichru wiew?

Przeżycia radość,  
Czy chaos dnia?  
I wieczna szarość,  
Czy dobroć zła?

Świat uniesienia,  
Cisza skarg,  
Czystość sumienia,  
Lunapark?

Głos oburzenia,  
Lament zła,  
Światło spojrzenia,  
Szara mgła?

Co to jest miłość?  
Nagi grzech,  
Wiosenna zamieć,  
Pusty śmiech?

Radość przeżycia,  
Serca kłam,  
Pustka niebycia,  
Śmiechu kram?

Mitu fortuna,  
Pusty trzos,  
Śnieżna laguna,  
Ludzki stos?

Wschód niezabudek,  
Spleciona myśl,  
Radosny smutek,  
Wczorajsze dziś?

Radość wspomnienia,  
Czarci zwód,  
Szał uniesienia,  
Sytości głód?

Lawina pragnień,  
Szał niedosytu,  
Czarów omamień,  
i czas przekwitu?

I polski Lwów,  
Miłości zew,

---

Co chcesz to mów,  
Już czas na gniew.

Co to jest miłość?  
Nie wiem sam,  
Czy serc zawilość,  
Czy życia kłam?

Alusi na urodzinki 06. lutego 2017 r.

TY

Chciałbym twe oczy tak zbłękitnić,  
Aby pachniały malinami,  
A rysy twoje tak ozdobić,  
Jak Tatry zdobią się Rysami.

To niepojęta jest zasłona,  
Gdy srebrną nocą blask ciemnieje,  
Przymknięte oczy moje widzą  
Gdy wiatr już tylko tobą wieje.

Już tylko księżyc w złota nowiu,  
Już tylko myśl krążąca wzłata,  
Tak jesteś blisko i daleko,  
Treść twoja jest tak jak treść lata.

I już nadchodzi twój poranek,  
Mój świt się z twoim świtem splata,  
Jaki najbliższy jest przystanek?  
Gdy świat jest tobą pięknem świata.

Alusi na Nowy Rok 2018

SPLECIONY ŚWIAT

Nicią jedwabiu splotę świat  
Jak sianokosów stóg  
I tajemniczy wonny kwiat  
Złożę u twoich stóp.

W tym splocie będę tylko ja  
I nim przekroczę próg  
W tych odrzwiach tylko ty i ja  
Złożony u twych stóp.

Jak złotolistny barwny krzew,  
Jak nenufary słodkich wód,  
W mych żyłach krąży taka krew  
Złożona u twych stóp.

Uprzedę również taką nić  
Wyssany z kwiatów miód  
By najpiękniejszy wzrosły kiść  
Złożyć u twoich stóp.

I będę swoim życiem trwałą  
Wybrawszy jedną z dróg  
Gdzie tajemniczy legł nasz świat  
U twoich stóp.

## DZIEWECZKA

Szła dziewczeczka złotolica  
Nad nią się pochylał wrzesień,  
Miała lica z krasnolica  
I wetkaną w kord swój jesień.

Na nic tu frazeologia,  
Gdy się perlą słowa piękne,  
Może będzie demagogią,  
Gdy przed dziewczem tym uklękne.

Powiem wówczas &ndash; piękna damo,  
Balast lat obciążył duszę,  
Czy nie będzie więc to samo,  
Gdy ci wyznam to co muszę.

Tyś młodości jest królową  
A jam stary z siwą głową,  
Gdym młodości dzierżył godło  
Ciebie jeszcze być nie mogło.

## DLA CIEBIE

Pachnąca róży poziomkami  
Odwracam wzrok i widzę ciebie  
Mieniając tęczy się blaskami  
Tęczy powstałej samej z siebie.

Przymykam oczy, widzę jasność,  
Oczy otwieram nieboszczytem  
I w tej poświacie chciałbym zasnąć  
I zbudzić się twym jasnym świtem.

Śpiewnym odruchem twarz swą zmieniasz  
Twym nagim szczytem obnażonym,  
Jak księżyc złotem się odmieniasz,  
Złotem twym, pięknem rozognionym.

Dla ciebie żniwne polne kłosa,  
Dla mnie twa rozkosz uskrzydłona,  
Dla ciebie ramion mych osłona,  
Dla mnie kropelki rannej rosy.

## DLACZEGO

Dlaczego właściwie  
Cię kocham?  
Sam nie wiem.  
Może dlatego,  
Że gwiazdy wstęgą na niebie,  
A może jesteś łzą w oku  
Gdy ciebie nie ma,  
A może rankiem  
Kiedy wychodzisz  
Na do widzenia.  
Może dlatego  
Że jesteś sroga  
Na powitanie,  
Może dlatego

---

Że nasza droga  
Niebnym postaniem.  
Dlaczego właściwie  
Cię kocham?  
Sam nie wiem.  
Może dlatego  
Że życie  
Cierniem  
Bez ciebie.

#### BYŁAŚ MI PANNA

Byłaś mi panną  
Zielną dziewanną  
Słońca purpurą  
Żywą naturą.

Gdy się w topole  
Już wtopoliłaś  
Smukłością swoją  
Słońce zaćmiłaś.

A jak kwieciłaś się  
Nadkwieście  
Na pozór w srebrze  
W sensie złociście.

A jak śpiewałaś,  
A jak szeptałaś  
I jak płakałaś  
To pokochałaś.

I złotem srebrzysz  
I srebrem złocisz,  
Stąpasz po ziemi  
Pod niebo wznosisz.

Strzeliście &ndash; modro,  
Jawnie &ndash; błękitnie,  
Ty jesteś dobro  
Co nie przekwitnie.

#### TĘSKNOTA

Idę do ciebie razem,  
Idę do ciebie przestrzennie  
Smutek przemieniam w dumanie  
Bezbrzeźnie mi i bezdennie.

Już Nowy Rok nam przyświeca  
Za nami lata zmęczone  
Tu wicher zaśpiewa na chwilę  
Zapraży słoneczko prześnione.

A tyle miast jest w oddali  
Ile mych spojrzeń w twa stronę  
Czy branką mi byłaś w bezmiarze  
Kochanką, miłością i żoną.

Już księżyc się zmienia złociście

---

Wciąż jesteś przede mną i we mnie  
Czy nie jest to już wszystko jedno  
Bezbrzeżnie mi i bezdennie.

Miłością są tylko słowa  
I snują się nadaremnie  
Gdy nasza miłość do Lwowa&hellip;  
Bezbrzeżnie mi i bezdennie.

#### TWÓJ WIATR

Kiedy spostrzegłem cię przelotem  
To nuta grała mi radosna,  
Więc pomyślałem o twym złocie  
I o twych porach gdy jest wiosna.

A gdy podszedłem mimochodem  
Stanęłaś w smutku całkiem naga  
I porównałem twój wschód z wschodem  
Twego promienia gdy wiatr gadał.

I twoje drzewa, ale wtórnice  
Ogołoczone z liści płaczą  
I niebo nie jest już pochmurne  
I moje słowa tu nie znaczą.

Ty też spojrzęłaś mimochodem  
I znowu byłaś całkiem naga  
A lód się stopił wraz ze wschodem  
I wiatr istnieniem twoim gadał.

#### LICHO

Mieszka w tobie jakieś licho  
Gdy spod oka się przyglądasz  
Czy to licho czy nie licho  
Nawet nie wiem jak wygląda

Mieszka w tobie nieodziane  
Takie zwykłe takie małe  
Sympatycznie nieubrane  
Takie licho w tobie całe

Okiem zerkasz w moją stronę  
Naśladując w dal spojrzenie  
Twoje licho ma koronę  
Stojną w złocie krzak marzenie  
Stąpasz godnie pachniesz strojnie  
Jakby licha pozbawiona  
A tymczasem trwasz dostojnie  
W naręcz kwiatów utulona

Srebrem złocisz kamienice  
Gdy się tobie przyglądają  
Diamentami tkasz ulice  
Gdy twe licho oglądają

Takie zwykłe takie małe  
Siedzi w tobie jakieś licho  
Może jeszcze niedojrzałe  
Może drzemie jeszcze cicho

## USTA

Usta zabarwię atramentem  
Na twoich wargach nieuległych,  
Wryję literę jak diamentem  
Napis mym sercem w pół przeciętym.

Wdrażę się skałą w niezdobycie,  
Przeszyję myśli twoje lotem  
I ażurowy szal ukrycia  
Zniknie porankiem w swej pozłocie.

A gdy odpłyniesz ornamentem,  
Żalem, tęsknotą, drżąco-gniewnie  
Usta zmienione atramentem  
Nie będą mogły żyć beze mnie.

## USTA PORZUCONE

Usta zasmucone  
Usta porzucone  
Pękające wargi  
Same i stęsknione  
Usta się zmieniają  
W swoistym kolorze  
Z gór szczytów sięgają  
Po spienione morze  
I w niemym swym krzyku  
Rozpaczą rozwarte  
Wargi już zachodzą  
Swą miłosną kartą  
Milczą zasmucone  
W pustce zagubione  
Same i stęsknione  
Wargi porzucone.

## DESZCZ

Dżdżysto, wilgnie i perliście  
Chłodem wieje rytmu rytm,  
Kropelkami słone liście  
Układają wilgny hymn.

Zaróżowia się poświata  
Ścieląc łany u swych stóp  
Latem płacze koniec lata,  
Deszcz kropelkom kopie grób.

Zżółkłe liście w żółć ubrane  
I zmęczone kroplnie lśnią,  
W pół jesieni, w pół przybrane  
Szklistym błyskiem niebu drżą.

Roszą, perłą się i mokną  
Grudki ziemi, kwiatów łzy,  
Przędą swą rozpaczą rozpacz  
Rozwodnioną łąką mgły.

Wichrem myślą, wichrem płaczą  
Rozwilgnione oczy świata  
Niebne, wilgnie nie zobaczą  
Jak się kończy koniec lata.

---

Perły dżdżyste, łzy kropliste  
Wszyte zmokłym dniem zachodu  
Dżdżyste perły, dżdżem perliste  
Przemienione w krople lodu.

#### DŁONIE

Twoje dłonie mnie poznały,  
Gdy zziębnięte były obie,  
W duszy mojej się ogrzały  
I do dziś je mam przy sobie.

Twoje dłonie są milczące,  
Gdy w twych myślach coś się dzieje,  
Twoje dłonie gorejące,  
Gdy w twych oczach wiatr szaleje.

Twoje dłonie pamiętają,  
To co jest do pamiętania  
I z moimi się splatają  
Aż do czasu przemijania.

#### NIOBE

Jaka jesteś gdy przychodzisz  
Nocą niespodzianie,  
Jeszcze nietknięta wchodzisz,  
Noc się zmienia w ranek.

Darujesz usta ściśnięte trwogą,  
Przekraczasz progi trwania,  
Żagwi pożogę  
Wchłaniasz.

Czy bogowie pozwolą ?  
Radość się zmienia w trwogę,  
Cóż z nami będzie, gdy skamieniejesz  
Zmieniając się w Niobe.

#### JESIEŃ

Nadchodzi jesień,  
Smutny ptak nie śpiewa,  
Tylko szum górskiego dochodzi potoku,  
Wieczorne liście i poranne drzewa  
I szklana kropelka  
W twym jesiennym oku.

Na Pęksowym Brzyzku  
Gdzie nie ma pór roku  
Lśni szklana kropelka w twym jesiennym oku,  
Wokół tylko wieczna cisza się rozbrzmiewa,  
To wieczorne liście i poranne drzewa.

#### CZEREŚNIE

---

Za późno już za późno  
Na szepty wiosen plecionych łąk  
Za późno już za późno  
Słońce się zmienia w księżycą krąg  
Za późno już za późno  
Na szczebiot ptaków miłosną pieśń

Za późno już za późno  
Nadchodzi mrok zachodzi dzień  
Za późno już za późno  
Na lilij wodnych zerwany kwiat  
Za późno już za późno  
Na próby wskrzeszenia minionych lat  
Więc może jeszcze raz od nowa  
Zerwiemy sadu kolczyków czereśnie  
I może jeszcze nasza rozmowa  
Szepnie za wcześnie miły za wcześnie

#### ZDRADA LIRYCZNA

Zdradzałem cię systematycznie,  
Lecz nie zmysłowo, platonicznie,  
Ty miła też zламаłaś słowo,  
Nie platonicznie, lecz zmysłowo.

Uroki życia poznawałem  
Chcąc wszystko widzieć na różowo  
I nigdy nie oszukiwałem  
Ni platonicznie, ni zmysłowo.

Dziewczęce serca zdobywałem,  
Lecz tylko serca, daję słowo,  
I tylko ciebie wciąż kochałem  
I platonicznie i zmysłowo.

Gdy smutek wykwitł na twojej twarzy,  
To odmieniałem cię na nowo,  
Czyniłem wszystko o czym marzysz  
Nie platonicznie, lecz zmysłowo.

Gdy z słońcem się utożsamiałaś  
I odchodziłaś w dal lirycznie  
Zapewne tylko mnie kochałaś  
Lecz nie zmysłowo, platonicznie.

#### ĆMA

Zapytała się ćmy ćma  
Czemu we dnie we śnie trwa  
Powiedziała gdy się zbudzi  
Jest noc i nie widzi ludzi.

#### LOS

Piszę łkając,  
Łkając piszę,  
Popijając  
Czerstwą pizzę.

Łkając chleję,  
Chlejąc łkam  
Taki ze mnie  
Zimny drań.  
Łzy to poza,  
Poza łzy,  
Mnie mimoza  
Pachną bzy,  
Ze mnie drwi  
Już cały świat,  
Piję pizzę  
Ze sto lat  
I zagryzam wódą  
Twarz  
W samotności  
Twarzą w twarz.  
Nie wzruszają  
Mnie te bzy,  
Chociaż łkają  
Moje sny.  
Sny me łkają  
Martwą duszą  
Nie wzruszają  
I nie wzruszą  
Choćby dziewic  
Przyszło sto  
Spadnę z nimi  
W samo dno.  
Co uśmiechem?  
Moje łzy,  
A co grzechem?  
Właśnie ty.  
Życie dnem jest  
Albo nie,  
Albo gestem  
Szczęście wrze,  
Albo pustką  
Moim tłem,  
Albo usta  
W słonej mgle.  
Czynem piszę  
Długopisem  
Wyczerpanym  
Mroku świtem.  
Drżące ręce  
Na obrączce,  
Radujące,  
Mijające.  
Spada w próżnię  
Moje dno,  
Jak odróżnić  
Dobrem zło?

KOŃ ("Z ZACZAROWANEJ DOROŻKI" KONSTANTEGO ILDEFONSA GAŁCZYNSKIEGO)

Kłusem biegu stąpa koń  
Zęby szcerzy  
W dym pijany sygnał z wieży  
Z koniem bieży  
Koń ten to obieżyświat  
Jest z swym fiakrem za pan brat  
Bo dorożka ta pijana

Toczy się przednimi osi  
W tylnych mgły fatamorgana  
Kropelkami niebo rosi.  
I zglądwiwały  
I zmętniały  
Aż przełamał  
Świata wały  
W durny świat  
Pijany koń  
Toczył wiatrem  
Pędu woń.  
Koń pijany, ty i ja  
Przeżyjemy razem świat  
Śpiewa w rytm pijana mgła  
Razem z światem co jest wart  
Żółte kule  
W końskim mule.  
Poszybował koński kłus  
Z wiatrem pędził, szedł w zawody,  
W dusz zszarzałych ogłupiały  
W wódopędzie topił lody.  
Kocich łbów przechyła równa  
Wychłonęła wiatru woń,  
Gładwa gładwie jest nierówna  
Śpiewał koń.

#### SZAFA

Na strychu stała stara szafa  
Ktoś tam postawił stary grat  
Zapewne nową sobie sprawił  
Bywa i tak

Szafie na strychu smutno było  
Więc w wolnych chwilach myślała tak  
Że w swej młodości przecież  
Była  
Najcudowniejszą z szaf

#### TRÓJKA RAJSKA

Ach wyruszyć trójką rajska  
Co do sań się wprzęgła wartko  
Ach wydusić z gór potoki  
Byle z tobą byle z tarczą

Ach się z tobą rozzielenić  
Rozswawolić rozpromienić  
I pić źródeł twych owoce  
Tobą cały świat odmienić

Ach się z tobą rozmiłować  
Rozprzestrzenić, rozwariować  
Aby tylko w twym zachwycie  
Aby tylko w mym niebycie

Ach się razem rozblękitnić  
Zaczarować odczarować  
Aby tylko z dzikim winem  
Czepnie z tobą zawirować

Ach młodości mej wspomnienie

---

Co je trójka rozpędzała  
W twej miłości zapomnienie  
Gdy je trójka rozogniała

Gdzież te sanie  
Co je trójka rozhułała?  
Gdzież podziały się twe dłonie  
Gdyś mnie jeszcze miłowała?

Gdzież spienione i zmęczone  
Konie tobą rozszalałe?  
Gdzież te sanie rozbielone  
Końskie grzywy rozbujałe?

Gdzież te dzwonki  
Co brzęczały nam miłośnie?  
Tylko dzwony  
Biją dzisiaj mi żałośnie

Pozostała z trójki koni zamieć pusta  
Pozostały tylko sanie i zamglona twoja postać  
Pozostały tylko wspomnień tej zamieci twoje usta  
I bezkresne śnieżne pola w których chciałbym już pozostać

#### LUSTRO

To były twoje usta  
Na których igrał śmiech  
I spoglądałaś w lustro  
W odbiciu drzemał grzech  
Półkolem się zaognił  
W bezgrzeszną lustra gładź  
I rysą swoich wspomnień  
Wyszeptał ty to ja  
I przemówiło lustro  
Zwyczajne zimne szkło  
Ja jestem twoją pustką  
Kiedy zachodzę mgłą  
Złożyłaś pocałunek  
Purpurą swoich warg  
Na lustrze wizerunek  
Odbicie twoich skarg  
To były twoje usta  
Na których igrał śmiech  
I spoglądałaś pustką  
Odbiciem igrał grzech

#### JESTEŚ ZŁOTEM

Jak myśl moja  
Gdy dla ciebie  
Szczęsne pola  
Gdy dla ciebie  
Lasów poszum  
Wir wezbrany  
Ptak do lotu

Orzeł w godle  
Rozskrzydlony  
Gdy nad Polską  
Biją dzwony

Nocą pełnia

---

W słońcu bycie  
Świt wschodzący  
W twe źrenice

I twe dłonie  
Łaską pełne  
I twe tonie  
Nocą ciemną

Orzeł w godle  
Rozskrzydlony  
Gdy nad Polską  
Biją dzwony

Twe poranki  
Gniazdo ciszy  
Twe zarzewie  
W nocnym świetle

Złotem srebrzysz  
Srebrem złocisz  
Stąpasz ziemią  
W niebo wznosisz

Orzeł w godle  
Rozskrzydlony  
Gdy nad Polską  
Biją dzwony

Tobie morze  
Tobie gaje  
Tobie światło  
Nad ruczajem  
Tobie śpiewa  
Żywioł wszelki  
Jeszcze Polska  
I duch wielki  
Orzeł w godle  
Rozskrzydlony  
Gdy nad Polską  
Biją dzwony

#### ŻONIE W SZCZĘŚCIU ODNALEZIONEGO KOTKA BURACZKA

Najpiękniejsze róże świata  
Zbiorę  
I te polne wzrosłe latem  
Wtkam w koronę  
I te dzikie najpiękniejsze  
Splotę  
Będą wonią najwierniejsze  
Twoim wzlotem

Wszystkie róże  
I te chabrem jaśminowe  
Jak królowe miodem pszczelne  
Nieodmiennie purpurowe  
Niezamienne z żadnym kwiatem  
Róże owe  
Będą twoim światem  
W sny tęczowe

---

A gdy zasną w sercu twoim  
Zasuszone  
To je utkam  
Łzami szczęścia  
W twą koronę

#### SPACER NIEDZIELNY

Idziemy na spacer niedzielny  
A z dali biją dzwony  
Sznur napina kościelny  
By wydobyć z nich tony

Tu dzwonów koncert trwa  
A mnie męczy życie za dnia  
Krawat mam przekrzywiony  
A tu biją dzwony  
Jakaś mucha za uchem brzękiem gra  
A może to nie mucha tylko wycie psa

Taki mały kundelek  
Przyplątał się do mnie  
Dałem mu precelek  
A przy kościele strojnie

Szumia krajkami dziewczyny  
Nie idą boso  
Wyszły z leszczyny  
Poranną rosą

A w kościele święta msza  
Pełna taca bez dna  
Lud pobożnie pochylony  
A tu biją dzwony

Ksiądz ma kazanie  
Jak wydobyć dobro ze zła  
Słysząc szlochanie  
Na dworze mgła

W przekrzywionym świecie  
Stoję pochylony  
Modląc się za księdza  
A tu biją dzwony

#### WIERSZ O DZIWNEJ MIŁOŚCI

Kochałbym cię jasna cholera  
A ty miłość gasisz w zarodku  
Jakbyś nic idziesz do fryzjera  
Loki kręcić sobie po prostu

Pana Jana darzysz sympatią  
Gdy ci włosy zakręca ladaco  
Wracasz patrzysz na mnie nijako  
A ja kocham cię po co i na co

Chciałem zabrać cię na wakacje  
I wypełnić treścią mą miłość  
Piąte z rzędu już wędną akacje  
A ja chodzę z kumplami na piwo

---

I nie bywam już u fryzjera  
Zamszem mogę łysinę przecierać  
Ale Kocham Cię Jasna Cholera  
Chociaż dziwnie na mnie spojierasz

#### JAKA JESTEŚ MOJA KOCHANA

Jaka jesteś moja kochana  
Gdy dojrzałe zrywasz owoce  
Jesteś mi znana nieznana  
W dni bezkresne i bezsenne noce

Czasem jesteś radosna i zwiewna  
To znów smutna i melancholijna  
Ale zawsze kochana i jedna  
Ale zawsze pachnąco-lilijna

Gdy się słońce wychyla nad ranem  
W pełni lata wyzwala swe moce  
Jesteś przy mnie swym sercem kochanym  
W dni bezkresne i bezsenne noce.

#### BEZ ŻAŁOŚCI I SMUTKU

Bez żałości i smutku  
Odeszła bo chciała  
Choć innej miłości  
Wszakże nie szukała  
Nie przyłgnęła wcale  
Mocą swego ciała  
A przecież znacząco  
Tylko tego chciała

I chłodem przywarła  
Do granic bliskości  
I serce wydarła  
Mojej namiętności  
Czy kochała żalem  
Czy zwykłą tęsknotą  
Beznamiętnym szalem  
Czy moją martwością  
Więc odeszła próżnią  
Mocą swego ciała  
Bo z mojej miłości  
Nic nie zrozumiała.

#### TO DAWNO BYŁO CHYBA W CZORAJ

To dawno było  
Chyba wczoraj  
Gdy wiew twój płynął  
Ponad rzeką  
I powiedziałaś te dwa słowa  
Tak były od nas niedaleko

I cień wydłużył ponad gajem  
Srebrnostrunnego splot warkocza

---

I objął blaskiem nasze twarze  
To dawno było chyba wczoraj

Spoglądam smutkiem w tarczę nieba  
I na wschodzącą miłość trwogą  
Tu wyrzeźbiłem twoje dłonie  
To dawno było chyba wczoraj

Zrywamy kartki kalendarzy  
Żyjemy tylko swą naturą  
Cóż może jeszcze się wydarzyć  
Gdy słońce zaśnie popod chmurą.

#### NA SZCZYCIE KOPCA UNII LUBELSKIEJ

Na szczycie Kopca  
Nikt mnie nie wita  
Tylko białoczerwona  
Kirem spowita,  
I inne twarze  
Rozpaczą obce,  
Lecz polska ziemia  
I polskie kopce  
I polski pejzaż  
U progu stóp  
I inna mowa  
Ciernisty głóg. Tu były grudnie  
Tu były maje,  
Wolności orlej  
Bystre ruczaje.  
Tu była strzecha  
Czeremchy pola  
I zapach Wilna  
I śpiew Podola,  
Tu była Polska  
U stoku Lwów,  
Jak w tej piosence  
Co chcesz to mów.

#### RZEŻBĄ NIEBIOS WIELOKROTNA...

Życia mego jesteś hymnem  
Nadstolico ziemskich imion  
Ponad pragnień myśli lotną  
Rzeźbą niebios wielokrotną

Wzbijasz ponad ptak obłoki  
Stąpasz dumnie tkając kroki  
Zbliżasz się do widnokregu  
Zorzo ranka tęczy wstęgo

Co wryte pozostaje  
Zgłoską swą przekraczasz maje  
Zmierzasz ośmiokrotnym cudem  
Srebra blaskiem złota strugą

Gór potoki w morze zmieniasz  
Cienie w blaski blaski w cienie  
Życia swego tajemnico  
Zwiewna koro nad żywicą  
Zawsze jesteś ponad życiem

---

Tryskasz kaskad swych obliczem  
Sobą cały świat przemienisz  
Nie bądź Niobe mej jesieni.

## ROZMYŚLANIA

Poranek

Siedzę w fotelu  
Myślę  
Dzień powszedni niedzielą  
Pocztą ci wyślę

Wybrzeża lazur

W moim mieszkaniu  
Jeszcze jeden mazur  
W dumaniu

Czy to fotel  
Czy głąz  
Wszystko jedno  
Życiowy hotel  
Zaśniedziałe srebro

Na obrusie  
Ćma  
Nad uchem  
Cisza gra

Wiersz piszę  
Zły  
Duszy nisza  
W niej ty

W fotelu miękko  
W sercu twardo  
Spoglądam sobą  
Wzgardą

Nad czym dumam  
Niepokojem  
W głupim mieszkaniu  
Z przedpokojem

Pustą łazienką

Klawiaturą parkietu  
Twoją sukienką  
Barwą bukietu  
Uschniętego  
Uśmiechu  
Przyklejonego

Południe  
Słonecznie  
Na ulicach ludnie  
Wietrznie

Wieczór

Bez ciebie  
Następny  
W niebie.

## WRZESIEŃ

---

Wrzesień nieważny rok  
Nie pamiętamy oboje  
Jesień a jasny mrok  
I dłonie twoje

Uśmiech nieważny czyj  
Światło spojrzenia  
A może deszcz już mżył  
Na do widzenia

Przygasła liczbą domu  
Brama zamarła  
Dlaczego tętni w skroniach  
Cisza odgadła

I pozostałem sam  
Przy biurku z telefonem  
A tylko siebie znam  
W pokoju z przedpokojem

Telefon mój posiada  
Dziewięć numerów  
I nagle ktoś powiada  
Tu mówi zero

Więc spoglądałem w tło  
Czy się coś mnoży przez zero  
A usłyszałem głos  
Nie ma takiego numeru

Spojrzałem w lustro  
Szukając ciebie  
A odnalazłem pustkę  
Samego siebie

I ten sam wrzesień  
Nieważny rok  
Ta sama jesień  
W zapadły mrok.

NIE ZABIERAJ MI SIEBIE  
Daj mi wszystko bez granic  
Wzloty ptaka w beznobie  
Pocałunki bez stanic.

Wizerunek niebycia,  
Rzeźby mistrzów w zasłonie,  
I natchnienia stolicą  
Twego świata w koronie.

Daj mi łąki z chabrami,  
Dzikie róże przydrożne  
Daj mi lato z latami,  
Co czekają nas trwożne.

Za istnienia przyczyną,  
Za miłości cierpienia,  
Za tą jedną jedyną

---

Miłość twego stworzenia.

ZABRZĘCZ MI CEKINAMI

Odnajdę twe usta,  
A niebo nad nami  
Obejmie twa chusta.

Powrózysz mi z ręki  
Tam gdzie linia życia  
W kwiatach twej sukienki  
Tęsknota ukrycia.

W zachodzące oczy  
Zachodzący maj  
Księżyc nowiem w kroczy  
W złotolistny gaj.

TYLE RAZY ODCHODZIŁAŚ

Nie wiem gdzie,  
Tyle razy mi mówiłaś  
Jest mi źle.

Tyle razy cię prosiłem  
O ten cud  
Tyle razy przelewałem  
Barci miód.

Tyle razy razem z tobą  
Byłem sam,  
Tyle razy przelewałem  
Pusty dzban.

Tyle razy ci mówiłem  
Kocham cię,  
Tyle razy wspominałem  
Łąki twe.

Tyle razy były tylko  
Noce twe  
Tyle razy, tyle razy,  
Któż to wie?

NIE SZUKAJMY SIE DŁUGO NA ZIEMI,

Wszak już wiemy czego nam trzeba,  
Nam potrzebny jest kolor przestrzeni  
Nam potrzebny jest koloryt nieba.

Na nic łąk przeźroczyстых gaje,  
Na nic próżnie wyroste zachwytem,  
Nam potrzebne są wino i maje,  
Nam potrzebne są słowa rozkwitem.

A gdy mrok już rozświetli przestrzenie,  
To znajdziemy co tylko potrzeba  
Nam potrzebny jest kolor przestrzeni,  
Nam potrzebny jest koloryt nieba.

CZĘŚĆ SIÓDMA - SPOTKANIA TEATRALNE

SPOTKANIA TEATRALNE - MUZEUM HISTORYCZNE MIASTA KRAKOWA  
KWIECIEŃ 2000 R. - WRZESIEŃ 2004 R.

---

ŚPIEWNIK ARTYSTÓW SALONU ZWIERZYŃIECKIEGO W KRAKOWIE.

TEKSTY i i RECYTACJA POEZJI - ALEKSANDER SZUMAŃSKI.

MUZYKA I WYKONANIE PIOSENEK - BARBARA BRZEZIŃSKA, JERZY BOŻYK.

GRAFIKA I WYSTAWA MALARSTWA - IZABELA WICIŃSKA - DELEKTA, HALINA CIEŚLIŃSKA - BRZESKA.

REŻYSERIA SPEKTAKLI TEATRALNYCH - HALINA CIEŚLIŃSKA - BRZESKA.

JAK WESELE, TO WESELE

(parafraza)

Jak wesele to wesele,  
Pannę tylko ująć w pasie,  
Pokłonić się mało wiele  
I masz pannę żoną zasie.

Pon to śtuki prawisz różne  
Od zachodu do poranka,  
A do panny drogi próżne,  
Pon kce zonę jo kochanka.

Panna plecie nie do wiary,  
Panna prawisz sztuki różne,  
Już mi gadał ksiądz od fary  
Że się panna durzysz próżno.

Pon poeta, a jo młoda,  
I na cóż mi te liryki,  
Pon po Marcinie jagoda,  
A jo młoda i po krzyku.

A ja insze skrywam plany,  
Pannę wtulę szepnę w uszko,  
Bo ja w pannie podkochany,  
Ja mam serce ty serduszko.

Pon na szczyrze bałamutny,  
A na cóż mi zrękowiny,  
A wesele los okrutny,  
Po kce po weselu krzciny.

A jo jesce młoda, młoda  
I pohasać jesce rada,  
Pon po Marcinie jagoda,  
I pon tak dla drwiny goda,  
A mnie młodej jesce hadko.

Ja poeta, ty dziewczyna,  
Uwierz panna w moje słowa,  
Bo to nie są słowa, słowa,  
To kochanie się zaczyna,

Jeszcze mnie pokochasz właśnie,  
Będziesz wtedy tylko moja.

A jo jestem ino swoja.

WIRUJĄCY WALC

Tak chciałbym tobą przemienić krąg,  
Poznać swą dłonią ciepło twych rąk,  
I płatki kwiatów jak srebrny tren,  
Przemienią pustkę w zakwitły dzień.

Z dala migocząc przygląda się brzask,  
Oplata półcieniem wstający blask,  
Bo moje serce to wszystko wie,  
Powiada tak, a myśli nie.

Dla ciebie miły otworzą świat,  
Świat co bez ciebie nie wiele jest wart,  
I nim świetlany rozjaśnię próg,  
To złożysz świat u moich stóp.

Refren. - Wirujący walc i ty,  
Ażurowy szał, szał i my,  
Ta piosenka nami tylko tchnie,  
Gdy gaśnie noc i wstaje dzień.

I tylko cisza wrześnie trwa,  
Podchodzę na palcach tęsknotą dnia,  
Gdy wargi nie mówić szeptają mi,  
W miłosną noc na wiele dni.

W zwierciadle taktu przegląda się takt,  
Słonecznym odbiciem w miłosny nasz trakt,  
Bo słońce nasze to wszystko wie,  
Rozjaśnia noc, buduje dni

Walcem już nami rozjaśnia się krąg,  
Żagwiami też wkrada się dotyk twych rąk,  
Bo serce moje to wszystko wie,  
Powiada tak, a myśli nie.

Refren. - Wirujący walc i ty,  
Ażurowy szał, szał i my,  
Ta piosenka nami tylko tchnie,  
Gdy gaśnie noc i wstaje dzień...

#### A MOŻE JESZCZE JEDEN RAZ

A może jeszcze jeden raz,  
Zatańczy walca z nami czas,  
I zawirując szepnie mi,  
Ten walc, ten walc na wiele dni.

I wiele nocy ma ten walc,  
Gdy taktem obejmuje nas,  
I śpiewną nutą aż do dnia,  
Już tylko księżyc z nami gra...

Boso na palcach krąży sen,  
Podnosi sukni mojej tren,  
Więc tylko obejmujesz mnie,  
Gdy wschodzi noc, zachodzi dzień.

Wiosny odruchem zmieniasz twarz,  
Gdy tylko nami płynie walc,  
A wonią wiolin struna łka,

---

Bo tylko tobą jestem ja...

Refren, -Ten walc, ten walc, ten walc, ten walc,  
Tęsknotą krąży wokół nas,  
I nawet dłonie mówią mi,  
Że wschodzi noc, na wiele dni.

A może jeszcze jeden raz,  
Zatańczy walca z nami czas,  
I zawirując szepnie mi,  
Ten walc, ten walc na wiele dni.

Wiosny odruchem zmieniasz twarz,  
Gdy tylko nami płynie walc,  
A wonią wiolin struna łka,  
Bo tylko tobą jestem ja...

Refren, -Ten walc, ten walc, ten walc, ten walc,  
Tęsknotą krąży wokół nas,  
I nawet dłonie mówią mi,  
Że wschodzi noc, na wiele dni...

WRĘCZYŁEŚ MI RÓŻĘ W DARZE...

Wręczyłeś mi różę w darze,  
Nadspodziewaną tęsknotą,  
Ta róża kwietnym witrażem  
Czerwień zmieniła na złoto.

Zielną łodygą objęła  
Już wspomnień mych zapomnienia,  
Ciernie swe sama odjęła,  
Bo różą jest przeznaczenia.

Wonią mirtową przebrana  
W cały się krzak przemieniła,  
Była twym kordem utkana,  
Osnową pąków już tkwiła.

Jak główną nawą kościoła  
Wkwieciła się kwiatobraniami,  
Trwała nią cisza wrześniowa,  
I stała się miłowaniem.

Cóż mogę przeznaczyć w darze  
Istotą mego istnienia?  
Podam ci usta w pucharze  
Purpura róży spełnienia.

Czyż inne róże przebraniem  
Łudziły tak jak wspomnienia?  
Ale twa róża kochaniem,  
Kochaniem jest przeznaczenia.

Refren. - Czyż inne róże przebraniem  
Łudziły tak jak wspomnienia?

---

Ale twa róża kochaniem,  
Kochaniem jest przeznaczenia.

#### TY I JA

Nie martw się smutkiem liryki,  
Nie martw się nocą za dnia,  
Listopady jak dźwięki smętnej muzyki,  
Przeminą,  
Zostanę ja...

#### FALUJĄCY LAS

Falujący las swym życiem  
Na pagórkach piękna brodzi,  
W wrzosowisku warg ukrycie  
Różowawy fiolet wschodzi.

Widzę oczy twe w oddali,  
Jak się wichrem przybliżają,  
Raz są bliżej, raz są dalej,  
W moje oczy się zmieniają.

W żagle cisza tylko wieje,  
Łódź ma przystań swą osiąga,  
Noc trwa jeszcze, a już dnieje,  
Czego można więcej żądać?

#### PO LATACH...

Wybiegłaś mi na spotkanie  
Po latach,  
Twe oczy miały tylko ślady  
Po kwiatach,  
Złożyłem na twym ramieniu czoło  
By cię nie trudzić.  
Zamknąłem oczy  
By cię nie zbudzić.

#### KONWALIA MAJOWA

Do myśli się uśmiechała  
Z niedowierzaniem ruszając głową,  
Wykwintnie pachniała  
Konwalia majową.

Zapadał wieczór jasny,  
Lecz księżyc jeszcze nie lśnił,  
A w ciszy wstępującej  
Jej chód me ucho pieścił.

W tęsknicy własnych myśli  
Schyliłem ku niej głowę,  
Jej wargi zapachniały  
Konwalia majową.

#### MÓJ DOM

Zacisze domu mego we mgle,  
Zawsze w nim cicho, czasem kwietnie.

---

Porozstawiane tylko meble  
Trzaskają czasem niedyskretnie.

A bywa tak, że z za foteli  
Rozlega cicha się melodia,  
A ścian mych cienie, niby w bieli,  
Myślą, że dla nich ta rapsodia.

\*\*\*

...Nie wiem czy sen był prawdziwy,  
Wiem, że lato było gorące,  
Wiem, podałaś mi usta pachnące,  
Ja pod stopy rzuciłem ci słońce.

UŚMIECHNIJ SIĘ...

Nie czyń nocy za dnia  
I z lata jesieni.  
Jeśli masz serce z tęsknoty  
Z nadmiarem cieni  
Uśmiechnij się do życia,  
Życie się odwzajemni.  
Przystrój się w kwiaty  
Bez cierni.

CHUSTA

Pod wieczór znowu wstało słońce  
Lecz umęczony dniem przysnąłem,  
Lato w tym roku znów gorące  
A dłoni pani snem objąłem.

Wtedy wydało mi się jawą  
To słońce tak wieczorem lśniące,  
Pożeglowałem snów mych jawą,  
Wdrażyłem się w pragnienia chcące.

Patrzyłem na wpół zadumany  
Na życia mego martwą pustkę,  
Bo kocham panią w snach utkaną  
I barwną niebem pani chustę.

DUSZE

Duszą moją zawładnęłaś  
Jakby twą własnością była,  
Swoją własną ją wchłonęłaś  
I zdobyłaś co zdobyłaś.

Duszy mojej zasmuconej  
Swoją radość jej wpoilaś.  
i choć duszy pozbawiony  
Co zdobyłaś to zdobyłaś.

Już minęła druga jesień  
Lato latem się przewija  
Zbliża się nasz trzeci wrzesień  
I zdobyłaś co zdobyłaś.

---

Widzę radość twoich oczu  
Radośniejszych gdy czas mija,  
Życie nie jest stromym zboczem  
Bo zdobyłaś co zdobyłaś.

Nic mi ciebie nie odbierze  
Tobą przecie zawsze byłem,  
Może nikt mi nie uwierzy  
Że zdobyłem co zdobyłem.

#### BARWĄ POORANE POLA...

Barwą poorane pola,  
I zroszone mgłą,  
Szachownicą złotopola  
Iskrzą się i mżą.

Płyną na wskroś przedumane,  
Szafirowe skry,  
Wdzięcznie śmieją się nad ranem  
Tobą słone łązy.

Listopadem słońce wpada  
Do mej duszy mdłej  
I podążam twoim śladem  
Diabli wiedzą gdzie.  
Także diabli wiedzą po co  
Słońcu skradłaś tło,  
Stąpasz nago, nogą bosą,  
W mego życia dno.

Wszak orlicą wzbijasz niebios  
Lazurowy hymn,  
I spoglądasz złotem w srebro  
Tego wiersza rym.

A utkałem cię niebogą  
W mrzonce bajki swej,  
I ziściłaś łan nad drogą  
Złotolistnym tchem.

Tłum zalewa me ognisko  
I chichoczą sny,  
Tak daleko jesteś - blisko  
Deszczem perlą mgły.

Na zachodzie moich pragnień,  
Kroplą się i lśnią  
Łzy gaszące tłące żagwie  
Obumarłą skrą.

I wieczory już nie łudzą  
Barwami sprzed lat,  
Może kiedyś się obudzą  
Wiosny spoza krat.

Może tobą zamigoce  
Jawą i we śnie,  
Tylko diabli wiedzą po co,  
Tylko diabli wiedzą gdzie.

## KWIACIARKA

Sprzedaje kwiaty  
Świeżo zerwane,  
Jak poematy  
Świeżo pisane.

Bukiety przystraja  
Bieleń z purpurą,  
Zieleń nastraja  
Martwą naturą.

Bukiety polne,  
Bukiety wiejskie,  
Róże dowolne,  
Wiejskie i miejskie.

Kwiaty składane  
Przez ogrodnika,  
Świeżo podlany  
Kwietny unikat.

Bzy zapłakane  
Maki z purpurą,  
Żółcień zmieszany  
Z kwietną tincturą.

W tych kwiatach miejskich  
Nie ma stokrotek  
I czarodziejskich  
Wiejskich błyskotek.

Są róże dumne,  
Bez wody marne,  
Lecz nie spotkałem  
Tam róży czarnej.

Sprzedaje kwiaty  
Kwiaciarki zapach,  
Ja poematy  
Piszę o kwiatach.

## MACIERZANKA

Późną nocą chłodnym rankiem,  
W przeźroczystym śnie ukryta,  
Pachniesz rosą macierzanko  
Ale nigdy nie zakwitasz.

Raz się wijesz nad potokiem  
Potem giniesz w cieniach gaju.  
I spoglądasz wonnym okiem  
Jak się księżyc zmienia majem.

Jaka jesteś macierzanko  
Gdy samotnie w dal spozierasz,  
Spleć mi skronie słońca wiankiem  
Gdy nadejdzie czar wesela.

---

Bo ty jesteś wszak panienką  
Tylko zieleń czas ukoi,  
Gdy zapachnie wokół miętą  
Gdy się rycerz zjawi w zbroji.

I odpowiesz mu zapachem  
Gdy o zieleń twą zapyta,  
Że go kochasz babim latem  
Ale nigdy nie zakwitasz.

#### SZTUKI PIĘKNE

Maluje wiersze  
I piszę kwiaty,  
Myśli najszczęśliwsze  
Me poematy.

Wiersze malować  
Nie żadna to sztuka,  
Ale kwiaty śpiewać  
Co serce wystuka

I tak to wonią  
Wiersze powstają  
I malarską tonią  
W poezji swej trwają.

Kwiaty swawolne,  
Chabry, goździki,  
Róże dowolne  
Kwietne promyki.

Wiersze maluję  
I piszę kwiaty,  
Bo moja dusza  
To poematy.

#### NOLENS VOLENS

Piszę wiersze nolens volens  
Patrząc w puste kartki swoje.  
Może zwykłym długopisem  
Taki prosty wiersz napiszę.

Może myśli mnie zawiodą  
Nad płynącą suchą wodę  
I zwyczajnym długopisem  
O przerebli wiersz napiszę.

Może myśli nieskończone  
Lekkomyślnie porzucone  
W wiersz się zmieniają egzotyczny,  
Wpół mistyczny wpół liryczny.

I w poezji pierwszym rzędzie  
Złotą nicią się uprzedzie,  
Czterolistną koniczyną  
I pachnącą w niej maliną.

A w niedzielę w kwietnej trawie

---

Wierszem pomnik ci postawię  
I zwycięstw na ochotę  
Mą poezją cię oplotę.

I kościelną główną nawą  
Soku zieleń ścisnę trawę,  
W moje oczy wytęsknione  
Kiedy wezmę cię za żonę,

Wtedy znowu wiersz napiszę  
Lecz już złotym długopisem,  
I zapełnię kartki swoje  
Tylko tobą nolens volens.

#### OCZEKIWANIE

Dnieje. Już późno,  
Wszak to listopady,  
A mnie się wydaje  
Pełnia lata w pełni.

Czekam na telefon,  
Na próżno,  
Na razie tylko złudy dzwonek  
To puste mieszkanie  
Swym dźwiękiem wypełni.

Ciekawie, tylko kot spoziera,  
Mruży talerze swoje,  
Zielenią błyszczące.  
Żarówka nie świeci,  
Widocznie nie trzeba,  
Nowa dziura  
W nocnym ciuchu  
Z papierosa, cholera.

Po co palę?  
Bo żyję.  
Filozofii magia,  
Głupota przecież  
Też ma swe granice.

Patrzę w lustro, tyję,  
Żrę chyba za wiele,  
Ba ulicy jakieś bezpańskie  
Psy wyją.

Tramwaj zapiszczał  
Na rdzawym zakręcie,  
Zapewne nie jeden  
Jeszcze tramwaj jęknie.

Otwieram okno,  
Jest pięknie, bo leje.  
Wreszcie przyszła  
W swej nowej  
Różowej sukience.

#### WRZESIEŃ

Wrzesień, nieważny rok,

---

Nie pamiętamy oboje,  
Jesień a jasny mrok  
I dłonie twoje.

Uśmiech, nieważny czyj  
Światło spojrzenia,  
A może deszcz już mżył  
Na do widzenia.

Przygasła liczbą domu  
Brama zamarła,  
Dlaczego tętni w skroniach  
Pustka odgadła.

I pozostałem sam  
Przy biurku z telefonem,  
A tylko siebie znam  
W pokoju z przedpokojem.

Telefon mój posiada  
Dziewięć numerów,  
I nagle ktoś powiada  
Tu mówi zero.

Więc spoglądałem w tło  
Czy się coś mnoży przez zero,  
A usłyszałem głos,  
Nie ma takiego numeru.

Spojrzałem w lustro  
Szukając ciebie,  
A odnalazłem pustkę  
Samego siebie.

I ten sam wrzesień  
Nieważny rok.  
Ta sama jesień  
W zapadły mrok.

STACCATO

W senliwe zapadam otchłanie  
I pragnę.  
Milczę i ranię  
A Ignę.

Była pustka nieżywa  
Teraz życie tchnie.  
Spoglądasz lękliwa  
Mym tłem.

Czy potrafię być,  
A chcę.  
Czy potrafię śnić  
Twym snem.

---

Przystanek - Aleja Nadziei  
Nie wysiadamy.  
Następny Ocean Spełnienia  
Nieznany.

Nasz pociąg mknie  
Wolniej i szybciej,  
Mgnienie mgnień  
Zapada cień,  
Jasny jak noc  
Śnieżny dzień.  
We mnie moc  
W twym tle.  
Krajobraz złud  
Czy zórz?  
Stopiony lód?  
Stępiony nóż?

To my  
Ja i ty  
To sny?  
Opadły mgły.

Ostatni przystanek  
Ostateczność.  
Z tobą  
Wieczność.

#### CZAROWNICA

Czarownicę raz spotkałem  
Blond.  
Przyszła do mnie nie wiadomo  
Skąd?  
Przyszła do mnie nie wiadomo  
Jak.  
I do dziś mi czarownicy  
Brak.

I odeszła czarownica  
Blond.  
Tam skąd przyszła nie wiadomo  
Skąd.  
Tam skąd przyszła nie wiadomo  
Jak.  
Zostawiła tylko czarodziejski  
Smak.  
Zostawiła tylko zapalony  
Stos.  
Taki mój i czarownicy  
Los.

#### DIABEŁ

Na samym szczycie mały diabeł mieszka,  
Fajkę ma w zębach, jeden róg na czole,  
Przed jego dziuplą zawisła wywieszka  
Idę straszyć ludzi na dole.

Diabeł to dziwny z czerwonym jęzorem,  
Z którego czasem trzaśnie błyskawica,

---

Nocami krąży nad srebrnym jeziorem,  
I ogonem zasłania tarczę księżycą.

Oczy ma diabeł takie, jak dwie dziuple w dębie,  
W których wychowuje maleńkie diablątka,  
Straszy drwali przy lasu wyrębie,  
Przyjmując postać dzikiego zwierzątka.

Z tym diabłem na pewno poradzę sobie,  
Ogon mu zwiążę w supeł - pętlicę,  
Ze skory diablej postanie zrobię  
I będę uwodził nań wszystkie dziewice.

CELA

Długa cela na trzy ćwierci,  
Krok od życia, pół do śmierci,  
Krata w oknie szczerze kły,  
Smród i upał, w środku my.

A na kiblu drzemie mucha,  
Zamieniona w karalucha,  
I pod lampą tańczy ćma,  
Los więzienny też ćmie gra.

Po barłogu łożą wszy,  
Ktoś ułożył weszki w szwy,  
Jakiejś kołdry brudowisko,  
Bo tu mają swe mrowisko.

Klawisz łypie okiem w celę,  
Wrzeszczy jak cię w mordę strzelę.  
Wrzeszczy nami upodlenie,  
Za niewinność mam więzienie.

Każdy z nas jest tu niewinny,  
Niewinnością każdy inny,  
Bo papugę każdy ma,  
A pod lampą tańczy ćma.

Jutro będzie sądowisko,  
Też wesołe widowisko,  
Cztery grożą mi niedziele,  
Może sześć, to nie tak wiele.

I wyroki już gotowe,  
Lecz niedziele są palmowe,  
Długa cela na trzy ćwierci,  
Krok od życia, pół do śmierci.

PŁYNNA MGŁA - "POEMAT PEDAGOGICZNY" WEDŁUG ANTONA MAKARENKI

I znowu przyszła  
W płynnej szacie  
I już nie wyszła  
Wniebowzięta,  
A ja już wiszę na krawacie  
W tę noc przeklętą.  
Serca me bicie spowolniła,  
Jak łaską niebios wydymioną,  
A potem ze mną wódkę piła

W to nasze szczęście zespolone.  
Gdzieś mi zapodział się widelec  
Z łyżką do butów z górnej półki,  
I znowu jestem jak wisielec  
I z wódką kaca mam do spółki.  
Włożę na głowę jakieś czako  
Bo w skroń mi wałą jarzma młoty  
I piszę wiersze byle jakie  
W dowodzie swoich bzdur głupoty  
Lampa pijana w przedpokoju  
Nie wytrzeźwiała od tygodnia  
Jakieś zmazaki w białym stroju  
I bilardowe kule ognia  
I znowu bębny w głowę tłuką  
Dobosz popija w dym z doboszem  
Może mi wreszcie głowę stłuką  
Która już stała się kaloszem  
W łazience łążą karaluchy  
Czasami jeden, zwykle dwa  
Nad wanną wiszą zdechłe muchy  
A z kranów płynie wodą mgła  
Tam gdzie leżały dwa dywany  
Przegniłe klepki zęby szczerzą  
Już tydzień leżę w dym pijany  
A na mnie spite kołdry leżą  
Kace zmieniają się wciąż w głąwy  
Nad nimi też wódczana ciecz  
Jestem pijany tydzień piąty  
Picie to jednak fajna rzecz  
Raz przyszła do mnie była Mańka  
Także urżnięta była w kloc  
Ta życiorysu wycinanka  
Zmieniona w swój pijany los  
I płyną muchy po futrynie  
Są z pajakami za pan brat  
Pijaka życie nie zaginie  
Gdy wódką jest weselny swat  
Znów serce tłucze, nie przestaje  
Jak wiewiór jakiś w dziwnej klacie  
Piskami jęczą kół tramwaje  
I znowu rzygam w snu kloace  
Może się cały wyrzygowię  
A może tylko odrobinę  
Może się zmienię w mrówkę mrowie  
I się powieszę na drabinie  
Jak długo piję  
Sam już nie wiem  
Jak długo żyję  
Niewiadomo  
Ale najchętniej bym popijał  
Ze zwiędłą różą na balkonie  
Wczoraj tu stały trzy butelki  
Fabrycznie plombą lakowane  
Dzisiaj też stoją, ale puste  
Może je wypił ktoś przez ścianę  
A może ściana się przelękła  
/ Ściana nie może być pijana /  
I tak przede mną czule zgięta  
Jakby kochanka zapomniana  
I nagle stałem się odważny  
Wypiwszy swoje cztery piwa  
Potem zasnąłem niewyraźnie

Gdy bujak się z przerwami kiwał  
I znowu noc ma zarzygana  
Miast snu to tańce tańczą w głowie  
I znowu róża w sztok zalana  
Pijane ryczy pogotowie  
Do tańca panią dziś zapraszam  
Lecz zapodziały się gdzieś gacie  
Więc nowych gości dziś nie spraszam  
Wiszę już przecież na krawacie.

#### BALLADA NIEBANALNA

Wykwitłaś wiotko, niebanalnie,  
Niespotykane seksualnie,  
Spojrzałaś mimo, lecz prześlicznie,  
I niezdobyciem eterycznie.

Chłonałem wzrok twój lekko drwiący,  
Niespotykane tak pragnący,  
Jakby napotkał wicher miłosny  
Topiący śniegi wczesnej wiosny.

To były twoje pierwsze słowa,  
Tak rozpoczęła się rozmowa,  
Ująłem dłoń twą oczywiście,  
Poszliśmy razem zbierać liście.

Bryczką zawiozłem cię za miasto  
I powiedziałem – tam jest krasno,  
Tak kraśnie, że sam rubin pobladł,  
I poszliśmy na pierwszy obiad.

A potem było już śniadanie  
Też niebanalne niesłychanie,  
Wypiłem pierwsze nasze mleko,  
Gdy słońce skryło się za rzeką.

I dzień powszedni śnił niedzielą,  
Mówiłem – pragnę tak niewiele,  
Dowodem były nasze liście  
Szumne zielenią uroczyście.

I wszystko było niebanalne  
Niespotykane seksualne,  
Niekiedy nawet platoniczne,  
Tak niebywale erotyczne.

#### BALLADA O KOBIECIE NOWOCZESNEJ

Kobietą jestem nowoczesną,  
Kocham nastroje urok czar,  
Szarmanckich panów nie współczesnych,  
Tych z galanterią jakoś brak.

Adoratorów miewam wielu,  
Jeszcze nie zjawił się ten „ktoś”,  
Wiek obojętny gdy u celu,  
Pojawi się ten co ma to coś.

Uroda, proszę nie zaszkodzi,  
I w butonierce chustki kwiat,  
Już manierami jeden zwodził,

A okazało się... niech szlag.

Najbardziej lubię okulary,  
Gdy opadają mu na nos,  
Gdy już nie modny monokl stary,  
To może mieć też pusty trzos.

Lakierki owszem nie zawadzą,  
I też wczorajszy szapoklak,  
Nie Buickiem jeździć może Łada,  
I niech mu nawet czegoś brak.

W zapasie musi mieć hamulec,  
Kiedy obejmie mnie ten pan,  
Lecz tylko wzrokiem, ale czule,  
I też bez słowa, mówię wam.

I już się skończył wiek dwudziesty,  
Lecz nie pojawił się ten chcący,  
Czekam, może w dwudziestym pierwszym,  
Zjawi się pan nieistniejący.

BALLADA O DZIEWCZYNIE KTÓREJ NIE BYŁO  
Nikt nie wie czy dziewczyna ta naprawdę była,  
Ciało miała znikąd, po cóż wianek wiła?  
Po cóż bezistnieniem pacierzem trwożyła,  
Skoro nagim wzlotem tylko się przyśniła?

Oczy miała w brązie, a twarz z porcelany,  
Zabręczała kwieciem, a kwiat był nieznany,  
Zadziwiała światy, każdy niezbadany,  
Gdzie zmierzała lądem poprzez oceany?

Spoglądała łuną w bezmiarze beztrwania,  
Czas się zmieniał w niebyt porankiem zarania,  
I wezwała łaskę swego szczęścia chwilą,  
Słowa łaską były, a szczęścia nie było.

Zaistniała sobą, ale jej nie było,  
Może życie w lalkę postać jej zmieniło?  
Jak była stworzona, skoro nie istniała?  
Więc czym wyrokiem w bezżyciu swym trwała?

Po cóż bezistnieniem pacierzem trwożyła  
Skoro myśl do nikąd tylko się przyśniła?  
Więc wezwała wszechświat całą swoją siłą,  
Nikt nie dał odzewu, wszechświata nie było.

BALLADA O WŁÓCZĘDZE

Szedł włóczęga łez porą  
Poprzez pola &ndash; bezdroża  
Doszedł późnym wieczorem  
Do granicy przedmorza.  
W ręku kij powłóczysko  
I kaftanik z barchana,  
Jedna noga cierniskiem,  
Drugą kula drewniana.  
I spoglądał przedświtem  
W obumarłą lagunę  
I pod niebnym wykwitem

Był spowity całunem.  
Aż ta kula drewniana  
W sypkim piasku ugrzęzła  
I już nie mógł iść dalej  
Łez ścierniskiem włóczęga.  
I wykrzyknął rozpaczą  
Że iść dalej nie może  
I chciał życiem tułaczym  
Wypić całe bezmorze.  
Czy się ktoś ulitował  
Nad włóczęgi bezświeciem,  
Skoro z kulą drewnianą  
Byli sami na świecie?  
I spełniły się księgi  
W wieszczych myślach zebrane,  
Nikt nie znalazł włóczęgi  
Umarłego nad ranem.

#### BALLADA O FRYZJERZE

Moja żona była dzisiaj u fryzjera,  
Ten paskudnik jej uczesał grzywkę krzywo,  
Na nią spojrzę, tłucze we mnie się cholera,  
Do powtórki, jej powiadam, idź z tą grzywą.

Do powtórki, dobrze, mówi, mój kochany,  
Z grzywą pójdę, tak powiada, skoro chcesz,  
No i poszła, ja z kumplami już pijany,  
Sąsiad przyszedł i trzydniowa była też.

Otworzyłem oczy patrzę w lewą stronę,  
Po trzydniówce to właściwie w prawo patrz,  
No i w prawo patrzę niby mąż na żonę,  
Zobaczyłem, właśnie, mą pijaną twarz.

Gdzie jest żona pytam mej pijanej twarzy,  
I uczucie smutku w duszę mą się wdziera,  
Zrywam trzy przepite kartki z kalendarzy,  
Gdzie jest żona, pytam, nie ma, poszła do fryzjera.

#### BALLADA O ŚRUBOKRĘCIKU

Mam w swym domu taki pręcik  
Który zwie się śrubokręcik  
Składa się on z różnych części  
Ten domowy mały sprzęcik.

Ma on rączkę wahadłową  
Taką czarną, staro &ndash; nową,  
Przedtem uchwyt miał brązowy,  
Lecz już zczerniał do połowy.

A z uchwytu błyszczą stal,  
Walcowana, srebrna stal,  
Co na końcu jest spłaszczona,  
Wtedy w śrubkę wchodzi ona.

Gdy docisnę śrubki łeb,  
To się kręci ona wnet,  
Trochę w lewo, trochę w prawo,  
Czynię to już z dużą wprawą.

---

Śrubki różne mają łby,  
To wypukłe, to znów płaskie łby,  
A w tych łbach to różne są wycięcia,  
Takie wcięcia dla pręcika mego wzięcia.

Z mym pręcikiem to trudności miewam często,  
Gdy w łbie śruby w kształcie gwiazdy rowek wcięto,  
Wtedy kręcę tym pręcikiem swym z mozołem,  
Bym mógł spotkać się po śrubce z jej otworem.

Lecz przydatny jest nad wyraz ten mój spręcik,  
On jest taki trochę śrubo, trochę kręcik,  
I przeważnie to się kręci na wesoło,  
Tak jak świat się kręci naokoło.

Ten śrubokręt także duszę swoją ma,  
Czasem to się nawet na nim skrapla łza,  
A obchodzę się z nim zawsze należycie,  
Z dokręconych śrub się składa moje życie.

#### ALUSI MOJEMU KOTKOWI

Mieć kota, żadna to jest sztuka,  
Sztuką jest nie mieć w domu kota,  
Kto cię poliże kto wysłucha,  
To tylko kocia jest robota.

Możesz mieć męża albo żonę,  
Możesz mieć córkę i sąsiadkę,  
Możesz mieć zmartwień całą tonę,  
Ale kot nie jest na dokładkę.

Gospodarz domu nie przybłęda,  
Taka jest jego kocia rola,  
Kot jest miłością każdym względem,  
Bo taka jest miłości wola.

Gdy główkę mu przytulisz dłonią,  
I go podrapiesz popod brzuszkiem,  
To on z aplauzem swym ogonem  
Pogłaszcze ciebie popod uszkiem.

Jeden koteczek w domu mało,  
Trzeba mieć siedem nie do pary,  
Choćby na dworze ciągle grzmiało,  
One kochają bez umiaru,

To jest o kotkach w Semper Lwowie,  
Tak zachowały się w pamięci,  
Nie wierzę aby kot w Krakowie,  
Miał coś ze lwowskiej swojej sierści.

#### KOTY PANA FRANCISZKA

Gdy cię dręczy sumienie,  
Gdy za gardło coś ściska,  
Nie ziszczone marzenie -

---

Czytaj wiersze Franciszka.

Gdy cię radość ogarnie,  
Zrozumienie się ziszcza,  
Wtedy &ndash; proszę przygarnij  
Koty pana Franciszka.

Gdy poczujesz na ręce  
Zimny nosek, woń pyszczka,  
To &ndash; kochają w podzięce  
Koty pana Franciszka .

A gdy ziemię lód skuje  
I chłód duszę twą ściska  
Nie zapomnij przytulić  
Kotów pana Franciszka .

#### WIERSZOWISKO

Tyle napisałem wierszy  
Aż żal mnie bierze,  
Co powiedzą krytycy?  
Czy szczerze?

Tematy biorę z rękawa,  
Jak wedle stawu grobla,  
Zbliża się sława,  
Krok do Nobla.

Krok do Nobla,  
W oku łza,  
Krok do Nobla,  
Może dwa.

#### POEZJA ARCHAICZNA

Ta poezja archaiczna  
Starą nutą śpiewa,  
Ale mi współcześnie śliczna  
Jak rodzące wiosnę drzewa.

Swoim stylem nowe zmienia  
Na stare ołtarze,  
Dziewiętnasty wiek odmienia  
W swe barwne witraże.

Zakamarki poetyckie  
Budzą się z letargu,  
I epiką swą lirycznie  
Dumają w Bekwarku.

Ta poezja wiecznie żywa  
Świeżo malowana,  
A Orfeusz jej przegrywa  
Swą lutnią kankana.

#### WSPOMNIENIE

Pamiętasz? Szliśmy aleja,  
Pod stopami szumiały nam liście,  
Listopadową zawieją,  
Uwiędłe kwietne kiście.

Miałaś na sobie szal ozdobny,  
I ciepło splecionych dłoni,  
Czy uczuciami byliśmy podobni?  
Wiatr musnął biel mej skroni.

Szliśmy pogodnie, listopadu strugą,  
Coś się kończyło, coś zaczęło,  
Milcząc mówiłaś mgiełki złudą,  
Tak to się rozpoczęło.

Potem normalnie toczyło się życie,  
Nie splecionymi dłońmi,  
W bezmiarze szczęścia, nazbyt obficie  
Siwymi skrońmi.

Zniknęła aleja, nie śpiewają liście,  
Listopadowe przeszły zawieje,  
Zniknęły także już uschnięte liście,  
Wichr tylko wieje.

#### POCHYLIŁEM NAD TOBĄ NÓW

Pochyliłem nad tobą  
Nów  
Uśmiechnęłaś się  
Pochyliłem nad tobą  
Myśl  
Odgadłaś  
Pochyliłem nad tobą  
Widnokrąg  
Wzeszłaś  
Pochyliłem nad tobą  
Wszystkie pory roku  
Byłaś  
Pochyliłem nad tobą  
Pożądanie  
Odeszłaś

#### TWOJE USTA

Twoje usta są bladym porankiem,  
Gdy już noc przed świtem się kryje,  
Tarczą nieba są zaznaczone  
Barwne wiosną jak skrzydeł motyle.

A gdy noc już zapadnie w twym oku,  
I też łezki zaświecą błyszczące,  
Ty podałaś mi usta pachnące,  
Ja pod stopy rzuciłem ci słońce.

#### PRZYPISANE PANI BARBARZE BRZEZIŃSKIEJ TO LUBIĘ

Lubię cię ciepłą, gdy chłodniejesz,  
Lubię cię chłodną, gdy gorzejesz,  
Lubię cię samą, gdy się gniewasz,  
Lubię gdy wierszysz, lub też śpiewasz.

Lubię zabawki twe dziecinne,  
Lubię uśmiechy twe niewinne,  
Lubię poranki co nam świecą,

---

Lubię wieczory snu podniętą.

Lubię dnię które sobą cieszszą,  
Lubię podróży pełną kieszeń,  
Lubię gdy patrząc nic nie mówisz,  
Lubię gdy mówisz, że mnie lubisz.

Kocham cię w każdej roku porze,  
Kocham cię tak jak wstają zorze,  
Kocham gdy słońce zachodzące,  
Kocham gdy słońce z snu budzące.

Kocham cię w różnych dróg rozstaje,  
Kocham srebrzystych łez ruczajem,  
Kocham tych naszych serc zawilgość,  
Kocham cię bardziej niżli miłość.

PRZYPISANE PANI EWIE SZTOLZMAN-KOTLARCZYK  
CHUSTA

Pod wieczór znowu wstało słońce,  
Lecz umęczony dniem przysnąłem,  
Lato w tym roku znów gorące,  
A dłonie pani snem objąłem.

Wtedy wydało mi się jawą,  
To słońce tak wieczorem lśniące,  
Pożeglowałem snów mych jawą,  
Wdrażyłem się w pragnienia cęgące.

Patrzyłem na wpół zadumany,  
Na życia mego martwą pustkę,  
Bo kocham panią w snach utkaną  
I barwną niebem pani chustę.

PRZYPISANE PANI HALINIE CIEŚLIŃSKIEJ - BRZESKIEJ  
MIODOPITNY SEN

Pani patrząc oczy mruży,  
Takie szparki dwie,  
Piękno zawsze pani wróży  
Miodopitny sen.

Pani oczy to źrenice,  
Kryształowy tren,  
Pani oczy to stolice,  
Piękna świata sen.

Gdy latarnie morzu świecą,  
Przędki wprzędły len,  
I wzbijają się podniętą  
W kolorytu sen.  
Pani patrząc nic nie mówi,  
W oczach wicher dmie,  
Rzęs pokrywają pani ludzi  
Miodopitny sen.

PRZYPISANE PANI IZABELI DELEKCIE - WICIŃSKIEJ  
LIST MIŁOSNY

Wichr miłosny jest i sprawia,  
Rozwichrzoną w błękit zieleń,

---

Coś ma z dumy i piór pawia,  
Rozmodlonych w naw kościele.

Mową śpiewa tajemnicą,  
Ni to własną ni to cudzą,  
W takt wykręca wiewu lico  
Własną duszą, deszczu strugą.

I wykręca się i kąsa  
Żałośliwie świat odmienia,  
Tańca śpiewem tańce płąsa  
Przemienionym w wir strumieniem.

Napastliwie, pożądlivie,  
Dziw nad dziwy bezlitosny,  
Uporczywie, rozpacziwie,  
Wieje pierwszy list miłosny.

PRZYPISANE PANI NINIE REPETOWSKIEJ  
TY NIC NIE WIESZ

Ty nic nie wiesz,  
Nie rozumiesz,  
Albo nie chcesz,  
Lub nie umiesz.

Czasem wichrzą twoje słowa  
Czasem jesteś mgłą spowita,  
Czasem milkniesz gdy rozmowa  
Zda się tobą niezdożyta.

Więc dlaczego modrząc modrzysz?  
Więc dlaczego kusisz kusząc?  
Więc dlaczego oczu odbłysek  
Jest odbiciem mojej duszy?

Więc dlaczego wargi twoje  
Pękające na wezwanie?  
Więc dlaczego oczy moje  
Są dla ciebie ukochane?

Powiedziałaś raz w zadumie,  
Pomnę do dziś słowa twoje,  
Że nikt kochać tak nie umie,  
Gdy wypijam usta twoje.

Ty nic nie wiesz,  
Nie rozumiesz,  
Albo nie chcesz moim echem,  
Tylko cię na pamięć umiem,  
Gdy rozkwitasz swoim grzechem.

PRZYPISANE PANI ANNIE DYMNEJ  
WINOGRONA I SŁONECZNIKI

Pani pachnie żywą naturą,  
Z oczu wycziera łan,  
Pani się splotła z kwiatów purpurą,

---

Skąd to spojrzenie znam.

Pani myśli, że jestem poetą?  
Pomyłka moja pani,  
Jestem dla pani woni podnieta,  
Nie pisząc dla niej.

Czy w piękno zamieniam marzenia  
Gdy spojrzę w ust pani grona?  
Pani wypełnia sens mego istnienia  
Słoneczniki i winogrona.

Chciałbym się długo w panią wpatrywać,  
Czekam na przyzwolenie,  
Pragnę spojrzeć, a nie zdobywać,  
To nie westchnienie.

Czy mogę być pani przewodnikiem  
Po ziemskim raju?  
Czy tylko zwykłym przymiotnikiem,  
Jak jest w zwyczaju?

Pani oczy radośnie mruży,  
Widzę w nich wykrzykniki.  
Może cyganka pani wywróży  
Winogrona i słoneczniki.

PRZYPISANE PANI DANUCIE MICHAŁOWSKIEJ  
BRATEK

Taki mały  
Taki biały  
Taki drżący  
Taki chcący  
Taki zwinny  
I niewinny  
Taki inny  
I dziecinny  
Taki wonny  
Taki chłonny  
Taki kwiatek  
Zwykły bratek

Na mej dłoni  
Przy twej skroni.

FOTOGRAFIA NIEBA  
W błękitny dzień  
W obłoku gleba  
A na niej cień.  
Zasłania bladość  
Księżycy sierp.  
To nieba nagość  
To krzyk i gniew.  
To maj i ból  
I skarga lat,  
Wilgotna sól  
Łez spoza krat.  
Ta fotografia

To żal i chłód,  
Obłoków mapa  
Zmieniona w lód.  
I niebem wznosi się  
Wichru wiew,  
To moja miłość  
I krzyk i gniew.

#### CZĘŚĆ ÓSMA - GDYŚ STUKŁOSAMI WYŚCIELAŁA

WIĘC CZYM MAM ZWIEŃCZYĆ TEN POEMAT,  
Okruczem ziaren co ostały?  
Przemieniam wiersza tego temat  
Na mej miłości ideały.

Pragnieniem wzrastam, a nie umiem  
Otulić żali sztuk tęsknotą,  
Zamykam album, co tak dumnie  
Natchnął mnie myślą szczerozłotą.

I dumam Pieśnią nad Pieśniami,  
I dumam kompozycją wiolin,  
Melodię wskrzeszam co wytrawnie  
Dźwiękami piękna czas ukoi.

OTWIERA WIEKO JAKBY TRUMNY SKRYCIE,  
Spogląda natchnieniem tak jak życie w życie,  
Klawisze białe splecione z czarnymi  
Zespolone w jedność milczą ukrytymi  
Półtonami dźwięków dźwiękami rozpaczy,  
W palce aksamitu kompozycją znaczy  
Jeszcze wciąż uśpioną budzącą się świtem,  
A on wciąż zadumany kompozycji mitem  
W zachwyty pragnie wprawić  
Porażki nienawiść  
Co jak gilotyna  
Nagle się zacina.  
I klawiszy głowy już są ocalałe.  
Ręce wznosi w górę jeszcze są nieśmiałe,  
Jeszcze drżące aksamitu trwogą,  
Jeszcze z klawiszami zetknąć się nie mogą.  
Półkolem więc krążą jak przed pocałunkiem.  
Jakby jeszcze zgoła nie wypitym trunkiem.  
Purpurą więc wznoszą lęki klawikordu,  
Jakby oczekując pierwszego akordu,  
Jeszcze są spowite swej mgiełki zasłoną,  
Jeszcze niezbadane a już rozbudzone,  
Dźwięki co popłyną jak wartkie potoki,  
Dźwięki wrzeźbione niebieskimi loki,  
Dziewczyn niewinnych mirtowym zapachem,  
Melodia przesłania przed melodii strachem,  
I już niebosiężna wznosi się pokrywa,  
A nad nią palce, jeszcze nie zagrywa,  
Jeszcze wstrzemięźliwie zapragnie zachwyty,  
Jeszcze przez sekundę pragnie niebobyty.  
Jeszcze przed zetknięciem szał z zapomnieniem,  
Jeszcze ostatnim łudzi się spojrzeniem,  
Na martwy instrument uśpiony martwotą,  
Marzy o diamencie oprawnym we złoto.  
Lub innym szlachetnym rodzi się kamieniem.  
To co kiedyś może zaistnie wspomnieniem  
Zapisu nutami co już zakwitają,

Lecz tylko w pamięci  
Dźwięków nie wydają.  
I po dźwięk już sięga  
Ostatnim wyrazem,  
Klawikordu struną  
W rozognione twarze.  
Lecz co to?  
Nagle całą siłą runął  
W czekający klawikord napięty swą struną.  
Już białe z czarnymi szaleją klawisze,  
Już tony z półtonami zespolone niszą,  
Mistrzowskim zwiastunem geniuszu uporem,  
Jak wichru gałęzie rozszalałym borem,  
Jak burzy odgromy strojne błyskawice,  
Ściemniają rozjaśniając kompozycji wicie.  
Sala nieruchoma zamarła zachwytem,  
Jeszcze jest zdumiona rozognionym trunkiem,  
Trwa w niepewności jak przed pocałunkiem,  
I tylko cisza ciszą się rozbrzmiewa,  
Jak przed zawieruchą przerażone drzewa,  
Jak róże skrwawione wytrawną purpurą,  
Jak obręcz piasku zakryta przed chmurą.  
A dźwięk instrumentu melodia porywa,  
Aksamitu palce parzą jak pokrzywa.  
Sala zamieniona w porywu ujęcie,  
Jeszcze uciszona a już nieugięcie  
W jedną się wielką wrzawę przemienia,  
W geniusza odkrycie, pełna zrozumienia  
Podnosi ręce podziwem ubrane,  
A klawikord szłocha swą łzą niezbadaną.  
I nagle głos wspólny podnosi się z sali  
Bo zachwyty zachwytem już piękno utrwalił,  
I sala już w sali pięknem piękna tonie,  
Uchodźcie wszyscy  
Przecie Wisła płonie!

GDYŚ STUKŁOSAMI WYŚCIELAŁA,  
Tę naszą drogę w łan przebraną,  
Zielenią złocień swój utkałaś  
I szliśmy dałą niezbadaną.  
Tyś muzą jest.  
A ja kim jestem?  
Pyłem u stóp twych, nagim deszczem,  
Uwiędłym kwiatem jeszcze w pąku,  
Końcem dobrego zła początkiem,  
Dokąd dorosłem dziś w rozkwicie?  
Jam ścięty pień, tyś łaską przecie,  
Gdy budzę się przed nagim szczytem,  
Już czuję pustkę w moim świecie.  
Boś jedną gwiazdą z słońc układu,  
Jedyną myślą w woń przebraną,  
Zrywam owoce twego sadu,  
Jak miłość moją łzą wezbraną.  
Ja wiem już - nie dojrzałem tobą,  
Nie mogę więc być twym odbiciem.  
Co w lustrze zamiennie jest moją osobą,  
Nie będzie w załączku nawet twym byciem.  
Ty wzlatasz orlicą poprzez nieboskłony,  
Boś łaską wybrana jeszcze przed powiciem,  
Przy tobie obraz mój szarą mgłą zaćmiony,  
Może najwyżej zwęzać twych oczu źrenice.  
Ciemnością jestem przy twym niebożłocie,

Uschłą gałęzią w ogrodzie i sadzie,  
Ptakiem ginącym w przestworzy odlocie,  
Uschłą gałęzią w ogrodzie i sadzie.  
Ptakiem ginącym w przestworzy odlocie,  
Powojem uwiędłym w twych ust winogradzie.  
Więc pocóżem splatał z tobą marzenia,  
Gdy nie przerosłem pragnień mych szczytu,  
Właściwie co celem mojego istnienia,  
I jaki będzie sens mego niebytu?

GDZIE JESTEŚ MUZO MEJ MIŁOŚCI,  
Gdzie zagubiłaś się istotą,  
Wrosła korzeniem swej tkliwości,  
Jak pieśń porywasz nuty rotą,

Wygasasz, potem znowu płoniesz,  
Ogniskiem nigdy niezagaśłym.  
Bukiety wiejskie - to twe wonie,  
Nieznane wonie - kwiaty rajskie.

I spadasz nagle wodospadem,  
Porywasz pięknem niepokojem,  
Tyś jest owocu mego sadem,  
Sercem zmienionym w serce moje.

Nie bądź mi życia Melpomeną,  
Nie Heraklesa me oblicze,  
Dantem ci będę mowy wena,  
Ty zaś pozostań Beatrycze.

#### CZĘŚĆ DZIEWIĄTA - EPILOG

##### ABRAHAMOWI SUCKEWEROWI

DZIELIŁ CIĘ OD NIEJ MILIMETR,  
Najwyżej dwa,  
Lub niewygodna już cisza narodu,  
Gdy się spaliła popiołem łą,  
Zagładą zachodu.  
Ty nic nie chciałeś  
Prócz udziału cierpienia.  
Nie zgasteś przetrwaniem,  
Lecz płoniesz małym cieniem  
Niebotycznego cienia.  
Żyjesz, lecz jak odmierzasz czas?  
Cierpieniem? Kształtem niebytu?  
Czy tylko słowem bez komentarza.  
A gdy zabraknie Ciebie i nas  
Jak zerwiesz czernie kalendarza?

DZIELIŁ CIĘ OD NIEJ MILIMETR,  
Najwyżej dwa,  
A dzisiaj już tylko istnienia męka.  
Twe słowa tylko ręka zna,  
Ta w pomidorach, trzecia ręka.

KRAKÓW, LWÓW, CHICAGO, TORONTO - 1996 - 2018

KRYTYKA LITERACKA I RECENZJE

WSPÓŁCZESNY TRADYCJONALISTA

## KRYTYKA LITERACKA "FOTOGRAFII POLSKICH"

Niepokój budzi się zawsze, gdy współczesny autor w ostatnim roku XX wieku w swojej twórczości chce &bdquo;dać świadectwo prawdzie&rdquo; o martyrologii Polaków i Żydów w czasie II Wojny Światowej.

Bo cała, albo prawie cała prawda o tamtych czasach została już przed nami odkryta, i przeżycia okresu okupacji musiały stać się jego sprawą osobistą. Zawiera ją w "Fotografiach polskich" aż nadto wyraźnie. Gehennę Polaków doznaną od zachodniego i wschodniego najeźdźcy przekłada na własne duchowe przeżycia tamtych wydarzeń.

Są więc w poemacie fragmenty dotyczące obozów koncentracyjnych niemieckich, są fragmenty poświęcone Katyniowi. W ostatniej zresztą części, już poza utworem poetyckim, w "dokumentaliach" Szumański pomieszcza *expressis verbis* spreparowany przez Moskwę "Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania ma więc żesz prawo poeta, czy prozaik, jeszcze raz odkrywać na nowo znane fakty?

Okazuje się, że ma takie prawo. Udowodnił to polski poeta Aleksander Szumański w swojej ostatnio wydanej książce "Fotografie polskie".

Jest to swoisty poemat zamknięty w klasycznej formie z prologiem i epilogiem.

W &bdquo;Notce od autora&rdquo; w &bdquo;Fotografiach polskich&rdquo; Szumański pisze: &bdquo;Poemat &bdquo;Fotografie polskie&rdquo; nie stanowi autobiografii, choć tak może być odczytany. Jego fragmenty dokumentują bowiem gehennę narodu polskiego postrzeganą poprzez wymiar osobisty.&rdquo;

Ów &bdquo;wymiar osobisty&rdquo; jest tutaj jednak niczym innym, jak autobiografią wewnętrznych przeżyć, doznań i przemyśleń twórcy. Tym bardziej autentycznych, że wydarzenia tamtych dni dotknęły poetę bezpośrednio. Jego ojciec, Maurycy Marian Szumański doc. med. ginekolog &ndash; położnik na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza, w katedrze prof. Adama Sołowija, został rozstrzelany przez hitlerowców wraz z grupą polskich intelektualistów.

Zważywszy zaś, że Aleksander Szumański debiutował wierszem w 1941 roku na łamach Radia Lwów (poeta urodził się we Lwowie i tam mieszkał do 1941 roku), te doznania przez niemieckich przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim oficerów polskich".

Już w tytule "Fotografie polskie" autor niedwuznacznie odnosi swoje dzieło do "Kwiatów polskich" Juliana Tuwima. A podkreśla to jeszcze mottem zaczerpniętym właśnie z twórczości tego poety. Opatruje nim prolog stanowiący niejako preambułę poematu. Ba, nawet szatę graficzną książki, (okładka i krój czcionki) Szumański stylizuje na lata dwudzieste naszego wieku. Ale czy jest to utwór inspirowany wyłącznie przez twórczość Tuwima? I tak i nie.

Bo oto w tej liryce pobrzmiwają tony znane z poezji młodopolskiej, a chwilami i romantycznej.

Najbliższe paralele znajdują tutaj do poezji Juliusza Słowackiego.

Któż dzisiaj napisze w wierszu tak oto:

"Harfą mi grały łąk ołtarze,  
Książd Podniesieniem pochylony  
I pierworodnym grzechem zorze  
Zniszczoną barwą na wsze strony  
Znały już pustkę mą bezbożną,  
Znały już moje rany znojne,  
Bo może tylko struny trwożne  
Pozornie trwały bogobojne.  
Łaską obdarzon czy złudzeniem,  
Bo niby za cóż łaska nieba.  
Czy tylko moim jest stworzeniem,  
Czy tylko zwykłą kromką chleba.  
Więc błogosławić me istnienie,  
Czy też przeklinać wniebowzięcie?  
Sam nie wiem czy ostatnie tchnienie  
Diabłem czy rajy jest przyjęciem?"

Trzeba wiele pisarskiej odwagi, aby się dzisiaj posługiwać tak klasyczną formą i sięgać do tak archaicznego obrazowania.

Niejeden jeszcze raz pewnie sprawi kłopot recenzentom Aleksander Szumański swoją twórczością. Czerpiąc pełnymi garściami z romantyków, Młodej Polski, Dwudziestolecia Międzywojennego, wymyka się jakimkolwiek szufladkowaniu. Z zadziwieniem czyta się te strofy. Bo

oto pomimo korzystania z dorobku poetyckich protoplastów, autor jest rzeczywiście autentyczny. Na bazie starych mistrzów potrafił wypracować swoją oryginalną, własną poetykę. A, że stylizowaną na dawną poezję&hellip; nic w tym zdrożnego. &bdquo;Fotografie polskie&rdquo; są poematem w treści i w formie ogromnie osobistym, a przeto i oryginalnym.

Jerzy Michał Czarnecki  
b. prezes Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Krytyk literacki.  
Kraków, maj 2001 r.

### "FOTOGRAFIE POLSKIE" - ALEKSANDER SZUMAŃSKI

W 2000 r. , w Krakowie ukazał się drukiem poemat "Fotografie polskie" Aleksandra Szumańskiego.

Jak pisze we wstępie poeta drukowany poemat nie jest autobiografią. Fragmenty utworu dokumentują gehennę narodu polskiego postrzeganą poprzez wymiar osobisty. Książka rozpoczyna się prologiem, czyli wierszem o tytule "Chmury nad nimi rozpal w łunę..."(zaczerpniętym z twórczości Juliana Tuwima). W poemacie Aleksander Szumański kreśli na swojej poetyckiej pięciolinii m.in.nuty wspomnień - dzieciństwa we Lwowie, którego losy zostały "w pół przecięte", postaci wiecznie żywych - pana Maurycego (ojca poety) "ściszącego pacjentek niepokoje", zasnę panią F.Szumańską (później dostojną Nowakową) w której płynęła krew szampańska i śmiejącą się z okien swego Lwowa, Stasię gotującą barszcz raz czerwony, raz biały...W utworze jest również osobiste odniesienie do Lwowa - dla poety miasta przedziwnego, miasta starego, wrośniętego w autora jak w ogniwo. "Za jaką zbrodnię czy też karę już nie oglądam cię na żywo." - zadaje sobie pytanie w poemacie Aleksander Szumański. Są też strofy poświęcone "OrlętomLwowskim".

Epilog "Fotografii polskich" zadedykował A.Szumański Abrahamowi Suckewerowi, poecie żyjącym w Izraelu, piszącemu w języku jidysz, urodzonemu w Smorgoniu w pobliżu Wilna, doskonale znającemu słowo: "Holokaust".

Książka ma również część dokumentacyjną. Otwiera ją "Komunikat komisji specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych - oficerów polskich" z datą: "Smoleńsk, 24 stycznia 1944 r.", opublikowany przez moskiewską "Prawdę" i krakowski "Dziennik Polski" z dnia 5 marca 1955 r. Oczywiście ten groteskowy komunikat podpisany przez N.Burdenko, przewodniczącego Komisji Specjalnej, członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka sowieckiej Akademii Nauk oraz członków komisji: A.Tołstoja, Mikołaja, metropolitę, generała- lejtnanta A.Gondurowa, S.Kolesnikowa, W.Potiomkina, generała-pułk. B.Smirnowa, R.Mielnikowa poeta pozostawił bez komentarza, bo komentarz akurat w przypadku tego (śmiechu wartego) dokumentu jest zupełnie zbyteczny.

Są też podziękowania skierowane do Aleksandra Szumańskiego od prezydenta Krakowa, krakowskiego Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Opieki nad Majdankiem oraz krakowskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. Autor zamieścił również tekst w języku japońskim pochodzący z książki "Przeżycie" autorstwa Kazuko Tamura, tłumaczki na język japoński współczesnej literatury polskiej. Zawiera on m.in. niektóre wiersze Aleksandra Szumańskiego z tomu "Odlatujące ptaki" oraz obszernie fragmenty poematu "Fotografie polskie" w wolnym przekładzie Kazuko Tamura.

### KSIĄŻKA Z SIEDMIU PAGÓRKÓW FIESOLSKICH - ALEKSANDER SZUMAŃSKI

#### "ADAM MACEDOŃSKI I ALEKSANDER SZUMAŃSKI Z SIEDMIU PAGÓRKÓW FIESOLSKICH"

W 2012 r. ukazała się w Krakowie książka lwowiaka Aleksandra Szumańskiego "Adam Macedoński i Aleksander Szumański z siedmiu pagórków fiesolskich". Skąd się wziął taki tytuł wydawnictwa? Otóż pochodzi on z wiersza Mariana Hemara "Strofy lwowskie", który napisał jako lwowiak: "My jesteśmy z polskiej Florencji/ Z miasta siedmiu pagórków fiesolskich..." Swoją książkę Aleksander Szumański rozpoczął od relacji ze spotkania w krakowskim klubie "Gazety Polskiej" w ubiegłym roku, a poświęconemu pierwszej sowieckiej okupacji Lwowa, miasta "Semper Fidelis", jedyne z polskich miast (obecnie w granicach Ukrainy) uhonorowanego przez Józefa Piłsudskiego Orderem Virtuti Militari. Autor książki zamieszcza obszerną wypowiedź na tym spotkaniu drugiego lwowiaka - Adama Macedońskiego (obecnie A.Macedoński, jak i A.Szumański) są od wielu, wielu lat mieszkańcami Krakowa) na temat wkroczenia bolszewików do Lwowa. "Ta cała hałastra to nie byli żołnierze, to dzicz wiecznie pijana. W każdej chwili gotowi zabić, co chwilę strzelali w powietrze, żeby wzbudzić strach...Nienawidzili nas, bo to był dla nich inny świat, inni ludzie, bogate miasto. Obrabowali wszystko. To prawda, że jedli lepy na muchy; bo lepy przed wojną były zrobione z miodu, więc ktoś im powiedział, że to lizaki dla dzieci i oni te lepy rozwijali i lizali...- wspominał na tym krakowskim

spotkaniu Adam Macedoński, poeta i rysownik publikujący swoje dzieła m.in. w "Przekroju". Aleksander Szumański, poeta, krytyk literacki, niezależny publicysta, redaktor "Kresowego Serwisu Informacyjnego" i członek Związku Piłsudczyków wspomina w książce Lwów - miasto jego dzieciństwa, pogodną, beztroską, wielokulturową aglomerację miejską, jednym słowem obraz, który przechował w pamięci - ulice, place, parki i ogrody, świątynie różnych wyznań, charakterystyczne postaci lwowskiej ulicy... A dalej w książce Aleksander Szumański pisze o życiu lwowiaków w...powojennym Krakowie. Wspomina "stary" zespół redakcyjny "Przekroju" z takimi indywidualnościami jak Ludwik Jerzy Kern, Zbigniew Lengren, Jerzy Waldorff, Lucjan Kydryński, Konstanty Ildefons Gałczyński, czy wreszcie przyjaciel A. Szumańskiego - Adam Macedoński. Zamieszcza w najnowszej swojej publikacji wiersze A. Macedońskiego drukowane w "Przekroju" (m.in. "Armin Hary przebiega dystans 100 metrów w czasie 10. sekund", "Wiosna", "Człowiek myśli do trzynastu", "Pierwszy śnieg") oraz utwory poetyckie ściągnięte przez peerelowską cenzurę. Wspomina również wernisaże Adama Macedońskiego w galerii malarstwa "Temporary com Temporary" Anny i Jerzego Feinerów przy ul. Dolnych Młynów 7 w Krakowie. "Niektóre wernisaże Adama - wspomina Aleksander Szumański - przebiegały nietypowo ja czytałem np. jakiś skromny erotyk lub nostalgiczny utwór lwowski, wolno, bardzo wolno, Adam w międzyczasie rysował portret pięknej damy, uczestniczki wernisażu, a potem odbywała się aukcja obrazu, cena wywoławcza 1 zł..." Są również wspomnienia obrony krzyża w Nowej Hucie w 1960 r., poświęconego w marcu 1957 r. przez metropolitę krakowskiego arcybiskupa Eugeniusza Baziaka i postawionego w Nowej Hucie u zbiegu ulic Marksa i Majakowskiego. To właśnie Adam Macedoński był jednym z uczestników obrony krzyża w Nowej Hucie w sześćdziesiątym roku minionego stulecia. Później był wydawcą i pomysłodawcą pisma chrześcijańskiej wspólnoty ludzi pracy - "Krzyż Nowohucki". A. Szumański pisze również na temat "zbrodni katyńskiej" dokonanej wiosną 1940 r., a polegającej na rozstrzelaniu przez bolszewików co najmniej 21768 obywateli polskich, w tym przeszło 10 tys. oficerów wojska i policji. Są również odniesienia autora do zbrodni ukraińskich nacjonalistów dokonanej na ludności polskiej (ok. 200 tys. ofiar) dokonanej na terenach wschodnich II Rzeczypospolitej. Książka "Adam Macedoński i Aleksander Szumański z siedmiu pagórków fiesolskich" (ISBN 978-83-86552-38-2) zawiera wiele rysunków Adama Macedońskiego oraz stare fotografie Lwowa pochodzące z polskiej prasy międzywojennej (szczególnie lwowskiej) oraz z archiwum domowego Adama Macedońskiego i Aleksandra Szumańskiego.

RECENZJE Jozef Komarewicz

Czytaj więcej:

[http://www.wiadomosci24.pl/arttykul/fotografie\\_polskie\\_aleksandra\\_szumanski\\_246231.html](http://www.wiadomosci24.pl/arttykul/fotografie_polskie_aleksandra_szumanski_246231.html)

[http://www.wiadomosci24.pl/arttykul/ksiazka\\_z\\_siedmiu\\_pagorkow\\_fiesolskich\\_245861.html](http://www.wiadomosci24.pl/arttykul/ksiazka_z_siedmiu_pagorkow_fiesolskich_245861.html)

Józef Komarewicz

Prezes Rady Oddziału Tarnowskiego Stowarzyszenia Autorów Polskich  
Tarnów; wrzesień 2012 "XX Światowe Forum Mediów Polonijnych"

Opracowała Bożena Rafalska redaktor naczelna "Lwowskie Spotkania"

RECENZJE

POETA ROMANTYK

Autor prof. Jan Majda

Aleksander Szumański w pełni zasługuje, żeby go nazwać poetą romantycznym, pisze wiersze miłosne, toteż słusznie publicyści nazwali go "Królem miłości". Miłości poświęcił dłuższe poematy "Amerykańsko - lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia", "Odlatujące ptaki" oraz cztery tomy zatytułowane "Wiersze i ballady miłosne". W tym drugim tytule nawiązuje nawet do utworu Adama Mickiewicza "Ballady i romanse". I podobnie jak nasi dziewiętnastowieczni romantycy, poeta pisze nie tylko o miłości między ludźmi ale i o miłości do Ojczyzny - zwłaszcza o walkach naszego narodu o wolność podczas I i II Wojny Światowej, co w pełni odzwierciedla poemat martyrologiczno - niepodległościowy "Fotografie polskie".

Tadeusz Zygmunt Bednarski na łamach "Dziennika Polskiego" o poezji Aleksandra Szumańskiego napisał: "...W jego twórczości pobrzmiewają echa dawnych tradycyjnych uznanych mistrzów...". Jerzy Michał Czarniecki w krytyce literackiej "Fotografii polskich" "Krakowskie pióra"

pisze:

"...Już w tytule &bdquo;Fotografie polskie&rdquo; autor niedwuznacznie odnosi swoje dzieło do &bdquo;Kwiatów polskich&rdquo; Juliana Tuwima. A podkreśla to jeszcze mottem zaczerpniętym właśnie z twórczości tego poety. Opatruje nim prolog stanowiący niejako preambułę poematu. Ba, nawet szatę graficzną książki (okładka i krój czcionki) Szumański stylizuje na lata dwudzieste XX wieku. Ale czy jest to utwór inspirowany wyłącznie przez twórczość Tuwima? I tak i nie. Bo oto w tej liryce pobrzmiwają tony znane z poezji młodopolskiej, a chwilami romantycznej. Najbliższe paralele znajdują tutaj do poezji Juliusza Słowackiego..." -

Któż dzisiaj napisze w wierszu tak oto - konkluduje Jerzy Michał Czarnecki:

"...Harfą mi grały łąk ołtarze  
Książd podniesieniem pochylony  
I pierworodnym grzechem zorze  
Zniszczoną barwą na wsze strony  
Znały już pustkę mą bezbożną  
Znały już moje rany znojne  
Bo może tylko struny trwożne  
Pozornie trwały bogobojne..."

Geneza tego wybitnego poety jest dość ciekawa, bo związana z jego gehenną życiową. Urodził się we Lwowie w 1931 roku i już jako dziesięcioletni chłopiec zadebiutował w Radiu Lwów. Kiedy później Niemcy zajęli Lwów, rozpoczęła się tragedia osobista tego poety. Niemcy zamordowali jego ojca, który był docentem medycyny na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. Po śmierci ojca Aleksander Szumański razem z matką - nauczycielką historii w lwowskich szkołach podstawowych i średnich przenieśli się do Krakowa. Szumański odbył studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej i uzyskał dyplom inżyniera budownictwa lądowego, ale przetrwała w nim sztuka poetycka. Napisał w sumie 4 tysiące wierszy z których części powstało 14 tomów poetyckich. Prozą napisał cztery książki. Oto główne tytuły jego dzieł : poezja - "Odlatujące ptaki", "Fotografie polskie", "Amerykańsko-lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia", "Wiersze" (trzy tomy), "Wiersze i ballady miłosne" (cztery tomy); proza - "Przeżycie" wydanie w języku japońskim, "Kraków i Żydzi" wydanie w języku japońskim, "Adam Macedoński i Aleksander Szumański z siedmiu pagórków fiesolskich", "Mord polskich dzieci w łódzkim getcie".

Aleksander Szumański jest mistrzem publicystyki społeczno - politycznej, historycznej i kulturalnej, korespondentem światowej prasy polonijnej, w latach 1998 - 2010 akredytowanym w Polsce (USA). Jego publicystyka ukazuje się m.in. w "Głosie Polskim" Toronto, "Kurierze" Chicago, "Lwowskich Spotkaniach", "Warszawskiej Gazecie".

Podczas wojny przeżył tragedię, kiedy jego rodzinne miasto Lwów Semper Fidelis zajęli Sowieci. W dniu 17 września 1939 roku pojawiły się bolszewickie czołgi i z tego powodu "...miasta wymarłe sybirami...miasta zgaszone, spopielałe i tylko Katyń za oknami...i krematoria z ludzkim mięsem...". Po pewnym czasie Niemcy zajęli Lwów, na ulicach pojawiło się hitlerowskie wojsko, a Gestapo zorganizowało w całej Polsce zabójstwa i krematoria. Aleksander Szumański w swoim ostatnim dziele prozą, "Mord Polskich dzieci w łódzkim getcie" jak podaje "Warszawska Gazeta" wykonał tytaniczną pracę, by dotrzeć do nielicznych świadków bestialskiego mordu, dokonanego na polskich dzieciach w łódzkim getcie. O tym, że takie miejsce istniało, nie wiedzieli nawet ówczesni mieszkańcy Łodzi, bowiem polskie getto otoczone zostało przez wysoki mur oraz teren żydowskiego getta. Niemieccy oprawcy zwozili tam dzieci w wieku od 2 do 16 lat, zmuszali do wyczerpującej pracy, głodzili i katowali na rozliczne sposoby. Niewielu jest tych, którym udało się przeżyć. Podejmowane ucieczki nie miały szans na sukces, bo policja żydowska dostarczała uciekinierów w ręce Niemców. Równie niewielu jest tych, którzy wiedzą, że ten obóz zagłady w ogóle istniał. Autor zebrał skąpe świadectwa historyczne oraz wspomnienia więźniów. Szumański apeluje o pamięć o ofiarach tego nieludzkiego miejsca oraz powstanie monografii łódzkiego getta dla polskich dzieci. W sumie z głodu, tortur i zabójstw zginęło w tym obozie ok. 10 tysięcy polskich dzieci.

W Polsce Szumański otrzymał odznaczenia państwowe za swoją twórczość literacką:

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego uhonorowało go Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz odznaką Zasłużony działacz Kultury. Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przyznało Szumańskiemu Medal "W Hołdzie Komendantowi".

Naszemu Ojcu św. Janowi Pawłowi II za jego wielki patriotyzm i pomoc duchową dla Polski poeta Aleksander Szumański podziękował wspaniałym wierszem "Pasterzu Biały", w którym napisał "...Orłu koronę ubrałeś w swym locie, bo Polską wzrosłeś w swego ludu plemię..".

prof. Jan Majda Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Źródło: "Głos Polski" Toronto nr 14 2015 r.

FLESZ POETYCKI ALEKSANDRA SZUMAŃSKIEGO  
- Z WIZYTĄ W SOSNOWCU W KLUBIE IM. JANA KIEPURY WYDARZENIE ARTYSTYCZNE  
POETYCKO - MUZYCZNE.

W klubie im. Jana Kiepury w Sosnowcu , 18 stycznia 2006 roku miało miejsce wydarzenie poetycko - muzyczne, które z serdecznością wprowadziło uczestników w Nowy Rok. Spiritus movens tego wieczoru był poeta polski, rodem ze Lwowa, korespondent prasowy "Kuriera Codziennego" Chicago. Ponownie w kawiarni "Empire" w Sosnowcu mogła spotkać się publiczność z ciekawą twórczością poety. Niewolny od koligacji Aleksander Szumański jest poetą błyskotliwym i w tym błysku przeplata się liryzm w tajemnych prawdach miłości, wrażliwość i wyobraźnia. Oto przykład jednego z prezentowanych utworów miłosnych:

ZDRADA LIRYCZNA

"Pomyliłem cię w zachwycie  
Z inną damą, inną wiosną,  
Zanurzyłem się w niebycie  
Innym niebem, inną troską.

Podumałem nieco grzechem,  
Wrysowałem plaster miodu,  
Odezwałaś się mym echem  
Biegło szybciej od zachodu.

I odszedłem skryty chmurą  
Innym niebem, inną wiosną,  
I ujrzałem niespodzianie  
Inne życie z inną troską.

Zanurzyłem się w rozpuście  
Z inną damą, inną wiosną  
Ale tylko ciebie umiem  
Innym niebem, inną troską".

Pośród naszego czasu Autor jawi się nam jako szczególna indywidualność poetycka. Urodzony we Lwowie, z zawodu inżynier budownictwa lądowego, z zamiłowania poeta i publicysta o tematyce społeczno - polityczno - kulturalnej, patriota, który z odwagą i mistrzowsko kreuje własne namiętności zawarte w poezji miłosnej i martyrologicznej, jak i w publikacjach, a również posiada tę nieuchwytną łatwość wypowiedzenia każdej zawilej myśli, obrazu, opisując gotowe ukształtowane wizje i formy.

Uczestnik corocznego Światowego Forum Mediów Polonijnych z udziałem 159 dziennikarzy prasy, radia i telewizji z całego świata, w tym roku właśnie u nas w Sosnowcu.

Rocznik 1931, debiutował w 1941 roku wierszem w Radiu Lwów.

W roku 2001 odbył tournée' w USA i wystąpił w roli tytułowej w filmie w Hollywood w reżyserii Ryszarda Krzyżanowskiego, krakowsko - chicagowskiego aktora dramatycznego i reżysera. Wydał kilkanaście pozycji poetyckich wierszy i poematów oraz książki prozatorskie.

Ponadto jego utwory ukazują się w pismach codziennych, tygodnikach, periodykach, almanachach związków twórczych, katalogach i śpiewnikach w kraju i za granicą, m.in. w USA, Japonii, RPA. Jego utwory tłumaczone są również m. in. na język japoński.

Prezentowana poezja liryczno - miłosna, w śladach której dopatrzyć się można młodopolskiej twórczości i romantycznej, jawi się jako przypadek oryginalny, niemanieryczny, choć tragedia świadomości tamtego czasu w świetle czego epistemologia tych wierszy ujawnia się w swoisty sposób i pozostaje nieuwolniona od historycznych losów ojczyzny, wpływów polityki, martyrologii narodowej.

Poezja dla Szumańskiego jest pasją, czymś niezwykłym, a sam powiada, że obowiązkiem. Chociaż poemat martyrologiczno - niepodległościowy "Fotografie polskie" zwrócony jest ku najgłębszym pokładom własnego wnętrza, te okupacyjno - turpistyczne treści nie przesłaniają wiary w piękno, w drugiego człowieka, cud życia, w Niebo, w ptaki, drzewa, w całą przyrodę. Wszystko to

proceeds in a noble, shaped reality.

Interesting parallels to the creativity of Juliusz Słowacki were mentioned in the literary review "Photography of Poles" by Jerzy Michał Czarniecki, literary critic, former president of the Krakow Branch of the Polish Literary Union.

In every one of his works Szumański tries to speak through images, to move the imagination, and we notice the direction towards the reader.

Ten wręcz niezwykle wieczór poezji został oprawiony muzycznie pamięcią Jana Kiepurę, w Jego Klubie, pastorałkami w wykonaniu Zespołu Wokalnego "Kiepurki".

Wieczór ciepłym i wiarą w pogodny, życzliwe dni wprowadził w 2006 rok.

A więc mile zapowiada się współpraca z tym poetą w Zagłębiu Dąbrowskim. Przyjął on bowiem zaproszenie do Dąbrowy Górniczej.

Aleksander Szumański został ostatnio uhonorowany medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej, medalem w "Hołdzie Komendantowi" i symbolicznie przez Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Posiada legitymację Urzędu Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Aleksander Szumański jest członkiem Związku Literatów Polskich oraz Związku Piłsudczyków, oddział małopolski.

Jego biogram znajduje się w encyklopedii OSOBISTOŚCI Rzeczypospolitej Polskiej OXFORD (An Oxford Encyclopedia Publication London) oraz w WHO IS WHO W POLSCE, encyklopedia biograficzna z życiorysami znanych Polek i Polaków wydanie w Szwajcarii.

Urszula Włosek - Żmijewska - krytyk literacki, publicystka

Publikacja w "Raptularzu kulturalnym" kwartalniku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Górniczej, nr 1 styczeń 2006 r.

## LEKCJA POLSKOŚCI

### O LIRYCE ALEKSANDRA SZUMAŃSKIEGO

AUTOR JOANNA BIELOBRADEK "DZIENNIK ZWIĄZKOWY" CHICAGO

Polska poezja współczesna, pomimo dobrej renomy w Stanach - i już można zorientować się, który z autorów tworzących w języku polskim dostanie w przyszłości literacką nagrodę Nobla - w moim odczuciu jest nieprawdziwa. Co więcej, to tylko "palcówki" oklaskiwane w ścisłym gronie, preparowane według jakże nudziarskich receptur.

Oczywiście generalizuję. Wymieniam więc natychmiast ks. Jana Twardowskiego, który tym kolejnym noblistą być powinien. Poezja jego bowiem spełnia wszystkie kryteria wiersza doskonałego. Ponadto, jest to poezja polska, to znaczy czerpiąca z naszego ducha, kultury, tradycji, zwyczajów - zanurzona w polskości.

Osobiście dość mam literatury ni to amerykańskiej, ni to holenderskiej, a nie globalnej jeszcze, która z uporem zapisuje się w języku polskim. Nie wątpię, że są gdzieś dobrzy polscy poeci - zawstydzeni, zahukani - z kompleksami Polski - prowincji świata. Jednak przy św. Janie Pawle II ich blask już ciemnieje.

Na wieczór poezji Aleksandra Szumańskiego w teatrze Ref - Rena zaprosiła mnie aktorka krakowska Barbara Denys. Omal się spóźniłam. Nie, nie było we mnie entuzjazmu. Przyszłam, bo zostałam zaproszona. Swoje wiersze czytał autor i duet aktorski Barbara Denys i Ryszard Krzyżanowski.

I nagle, co to?

Ze sceny nagle powiało zupełnie czymś innym niż zwykle. Było to dla mnie niezwykle i zupełnie niespodziane. Refleksje. Było ich wiele. Najpierw interpretacją. Przy wielkich aktorach chicagowskiej polskiej sceny, Szumański pojawił się po mistrzowsku. Przede wszystkim swoje wiersze prezentował z pamięci. Nie miał nawet w ręce przysłowiowej ściągki. Suflera nie było.

Dykacja Aleksandra Szumańskiego nie tylko mnie wprawiła w zdumienie.

Jak to?

Poeta i tylko poeta nie daje pola do popisu profesjonalnym aktorom mówiącym wiersz dobrze, bardzo dobrze i nierzadko źle?

To scena.

A prezentowana twórczość?

Klasyka polska, a w tych wersach pobrzmiewają echa dawnych tradycyjnych uznanych mistrzów.

Nie wierzyłam sama sobie, bo nagle doznałam olśnienia epoką Romantyzmu i Młodej Polski.

Tej twórczości nie uda się zaszufladkować. Asnyk, Mickiewicz, czy Słowacki? A może Norwid i

prawie współczesny Julian Tuwim?

Miał rację Edward Moskal, który jeszcze zdążył zaprosić Szumańskiego do Chicago i Los Angeles.

Zdumiał mnie obecny na wieczorku Zbigniew Karol Rogowski, zdumiała Alicja Bobrowska (tak! Miss Polonia!), którzy na wieczorek chicagowski przylecieli z odległego Los Angeles.

Na moje zdumienie zareagowali - a co... nie wiedziałaś?

Poemat "Fotografie polskie" Aleksandra Szumańskiego przeplatał się z "... i tylko Katyń za oknami i krematoria z ludzkim mięsem... jest takie miasto polskiej ziemi w którym baraki postawiono...harfą mi grały łąk ołtarze...Dantem ci będę, mowy wena, ty zaś pozostań Beatrycze...

Słuchając poezji Szumańskiego znaleźliśmy się w zupełnie innym świecie. To ucztą artystyczna, a nie dotychczasowe nuda, szarzyzna, zintelektualizowany bełkot.

Co to?

A potem bardziej szczegółowo: do jakiego okresu autor nawiązuje, z kogo czerpie, a gdzie jest tylko sobą?

Ponieważ Aleksander Szumański jest autorem bardzo płodnym - osoba wolna wyłącznie w weekendy - przeczytałam tylko dwie książki poetyckie tego autora "Odlatujące ptaki" i "Fotografie polskie". Jako krytyk literacki i poetka napiszę jednak bardzo prywatnie. Przede wszystkim nasze życiorysy - choć ja z Warszawy, a On ze Lwowa.

On z lepszej rodziny i z dawką światła, które przekazał mu ojciec, co takie rzadkie u Polaków, którym już w dzieciństwie wpojono wiarę, historię, literaturę, Ojczyznę. Aleksander Szumański urodzony lepiej, bo w nie skażonej Polsce - ja w końcówce wojny, przed śmiercią Warszawy. Autentyk. Warszawa odrodzi się, ale będzie inna niż przedwojenny Lwów - ale to nas łączy, że nie bierzemy się z byle jakości popolskiej.

Wiersze Szumańskiego są tak liczne i świetne, że chciałabym natychmiast poznać Jego żonę, Jego Muzę.

Gdy mężczyzna najcudowniej zwariuje dla kobiety to pisze właśnie tak, cytuję:

"...ty jesteś królów królową, bez ciebie żyć to i po co?

Ty jesteś piękna ozdobą dniem i nocą...

Dopóki słońce na niebie, dopóki dzień jest dniem..

Kochać cię nie przestanę...nocą i dniem.

Pozbieram teraz diamenty pysznych metafor na określenie Żony poety, jego Muzy:

"Niebna" "Tyś hetmanem mej szachownicy", "Nauczyłem się czytać twe włosy", "Ty jesteś gwiazdą gwiazd", "Rajska odmiana czereśni"...

Każda kobieta chciałaby być tak kochana i tak nazywana.

Przyznajmy się.

Widziałam na widowni panie chłone słowa, których nigdy nie słyszały, tak podejrzewam.

Wzdychały, cicho.

Bo dlaczego im się nie zdarzyło i nie zdarzy?

Dlaczego?

"Ty...już było żeś pszczelna, na codzień niedzielna... już było, żeś melancholijna... było także, że jesteś lilijna...lecz nikt nie wie, że jesteś jak noc wigilijna...

...Ty rajska różo, co płatkami. inaczej pachniesz niż na ziemi... jakimi zwać cię kolorami - gdy jesteś inna od czerwieni?..

No i proszę! Aleksander Szumański kocha Żonę aż religijnie! I te przepiękne przymiotniki...A przecież kazano nam, szczególnie w liryce unikać przymiotników jak diabła! Szumański nie posłuchał i sobą jest!

Poeta to znakomity w epigramatach. Szczególnie mi się podobały "Ćmy"- "...zapytała się ćmy ćma, czemu we dnie we śnie trwa...powiedziała, gdy się zbudzi, jest noc i nie widzi ludzi...". "Widzenie przestrzenne" i jest doskonały w wierszach satyrycznych. To specjalista od leciutkich prztyczków w nos. ..

Natychmiast wykryłam w poezji Szumańskiego jasność sztaudyngierowską, tak unikalną w naszej literaturze, a dowód rzeczowy znalazłam w wierszu "Gołębie". Moimi ulubionymi są także wierszyki zwiewne Autora, jak np. "Śrubokręcik", czy "Koty" i "Kurek". Takie z innej beczki! Bardzo urozmaicają poezje miłosną.

Aleksander odznaczenia ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego medalem Komisji Edukacji

Narodowej, kochający człowieka i świat, nastrajający odbiorcę słonecznie, może być i surowy, proroczo przestrzegający nas np. w "Jadzie" i przenikliwy w "Odpowiedzi Panu Jerzemu Ludwikowi Kernowi", cytuję:

"Jak najbardziej" pogardza Pan, a ja nie i w tym właśnie się różnimy Panie Kern".

Przypominam, że Witold Gombrowicza (dlaczego on nie dostał Nobla? Widocznie nie te układy jednak) pisał, że z doświadczenia z komunizmem - Polak, Bułgar, Litwin, Słowak itd. wyjdzie tylko z jednym uczuciem do swego rodaka - z pogardą.

I wreszcie zrozumiałam. Myślałam, że to tylko ja pisuję sprawiedliwe i pojednawcze wiersze o Żydach, co stanowi o kulturze Polaków.

Dziękuję Aleksandrowi Szumańskiemu za jego europejską polskość.

Za to, że przetrwał. Za nierozzerwalne przęsło w dziedzictwie polskim.

- Alinie de Croncos Borkowskiej - Szumańskiej i Aleksandrowi Szumańskiemu składam podziękowania, dedykując im moje wiersze inspirowane jak ogromna większość moich prac wielkością Jana Pawła II, z krytyką literacką Aleksandra Szumańskiego.

Liryki autorskie Aleksandra Szumańskiego w teatrze "przy świecach" wyznawali sobie - Basia Denys i Ryszard Krzyżanowski. Ona patrząc mu w oczy, to ręką musnąwszy, to strząsając włosy.

Sam mistrz poezji Aleksander Szumański, zapewne czarem swojego głosu, a i głęboką miłością zawartą w jego utworach zachwycił licznie zgromadzone panie.

Oprawę plastyczną wieczoru, czyli liczne różnorodne plakaty o tematyce lwowskiej i krakowskiej przedstawił z wdziękiem Antoni Rosiek.

Wielkie podziękowania należą się Pani Bogusie Kosinie dyrektorke teatru. inicjatorke spektaklu oraz Pani Ani Luniewskiej prezenlerce wieczoru.

Joanna Bielobradek maj 2001 r. "Dziennik Związkowy" Chicago

VOILL'A ALEKSANDER SZUMAŃSKI

"NASZA POLSKA" ZBIGNIEW KAROL ROGOWSKI - LOS ANGELES  
TEKST "NASZA POLSKA" 6 MARCA 2002 R.

Nader rzadko goszczą w Los Angeles poeci z Polski. Dobre muzy przysłały tu niedawno mistrza strof Aleksandra Szumańskiego, twórcę krakowskiego ze Lwowa rodem. Wieczory poetyckie w Stanach - najpierw przed polskim audytorium w Mieście Aniołów, następnie w Chicago - stały się wydarzeniem. Dowiodły, iż w dobie tzw. nowoczesnej poezji z białymi rymami, jego wiersze przepojone liryzmem i subtelną refleksją (sam o sobie Szumański mówi, iż jest poetą miłości) również za oceanem znalazły wdzięcznego odbiorcę. Ale w jego twórczości mocno pobrzmiewa wątek martyrologiczno - niepodległościowy. Oto próbka z poematu "Fotografie polskie":

"A wrzesień powiał nagle majem strojnym w zwycięstwo swych orderów. I chociaż w grzyzy gad przemienił wygodne dotąd legowisko, to polskie drogi tak odmienił, jak chciało Jałty pośmiewisko.

Wielu krytyków podkreśla, że wiersze Szumańskiego pobrzmiewają rozbrzniewają tradycjami dawnych mistrzów, ale, że potrafi on wypracować swoją oryginalną poetykę. Np. Jerzy Michał Czarniecki (b. prezes krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich) znajduje w tej poezji paralele do poezji Juliusza Słowackiego. Uznanie z innej strony. w 2000 roku Aleksander Szumański został laureatem medalu Komisji Edukacji Narodowej.

Zbigniew Karol Rogowski "Nasza Polska" 6 marca 2002 r.

LIRYKA ALEKSANDRA SZUMAŃSKIEGO

Kolejny wieczór Salonu Literackiego Jana Poprawy (W Piwnicy pod Ogródkiem) poświęcony był liryce Aleksandra Szumańskiego, który debiutował w 1941 roku jako 10-letni chłopiec w polskim Radiu Lwów. Z nowowydanego przez krakowską "Foilmotechnikę" tomu wierszy - (a jest ich 380) wybrane utwory czytali Tadeusz Szybowski, Jan Adamski, Jan Güntner, a sam Autor zapoznał zebranych z wieloma jeszcze lirykami z teki wierszy najnowszych.

Audytorium przyjęło bardzo serdecznie twórczość autora - inżyniera, którą we wstępie do tomu Zbigniew Ringer tak prezentuje m.in. "Jest Szumański lirykiem. Pisze wiersze miłosne, uprawia poezję refleksyjną, ale trafi się i satyra i wiersz przewrotny i dość częsty u naszych poetów wiersz prześmiewczy lub igrający polszczyzną. Jest i poezja religijna i patriotyczna. Są to wiersze proste, wielokrotnie o rymach gramatycznych, ale na pewno bardzo autentyczne, pisane z potrzeby serca i "ku

serc pokrzepieniu"- jak określono w bardzo żywej dyskusji, którą prowadził gospodarz Salonu. w dyskusji tej zauważono, iż choć króluje inny zapis lirycznej wyobraźni - bardziej metafizyczny i filozoficzny, to jednak wiersze Aleksandra Szumańskiego wnoszą ciepło, serdeczność, wywołują wzruszenie, a w jego wersach pobrzmiwają echa dawnych tradycyjnych uznanych mistrzów.

Tadeusz Zygmunt Bednarski "Dziennik Polski" maj 1998 r.

#### ALEKSANDER SZUMAŃSKI - "SUPLEMENT" - MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KULTURZE

Jest Szumański lirykiem. Urodzony we Lwowie tam mieszkał do 1941 roku. Ojciec był docentem medycyny, matka filologiem polskim. Szumańscy to Lwowiacy z krwi i kości. Panowała u nich atmosfera prawdziwie polskiego domu kresowego, gdzie była muzyka i poezja, na ścianach wisały dobre polskie obrazy. Ojciec Aleksandra Szumańskiego został rozstrzelany przez hitlerowców w ramach głośnej akcji "Nachtigall", kiedy to Niemcy zamordowali we Lwowie wybitnych polskich intelektualistów. Krótco potem pani Szumańska przeniosła się z dziesięcioletnim Aleksandrem do Krakowa, a Aleksander na stałe już związał się z tym miastem.

Aleksander Szumański ukochał poezję. Pierwszy wiersz napisał w 1941 roku, a wygłoszony w Radiu Lwów przez znanego lwowskiego aktora przyniósł młodemu autorowi sporo satysfakcji. Dorobek Aleksandra Szumańskiego jest niebagatelny w sumie napisał ponad 1100 utworów, z których 380 ukazało się w tomie "Odlatujące ptaki". Utworami tymi dzięki ich prostocie, przesiąkniętej głęboką refleksją i liryzmem zdobył liczne rzesze czytelników. Jest i miłość w tej poezji, ona jest zawsze ciepła i tkliwa, ale nie cikliwa. Wydaje się, że Szumański jest dzisiaj jedynym, który tak pisze. W utworach swoich nawiązuje do całej znanej nam klasyki, a jak recenzuje Tadeusz Zygmunt Bednarski na łamach "Dziennika Polskiego" spotkanie z Aleksandrem Szumańskim w "Salonie Literackim Jana Poprawy" w jego wersach pobrzmiwają echa dawnych tradycyjnych uznanych mistrzów.

Jan Adamski "Suplement" październik 1998 r.

ALEKSANDER SZUMAŃSKI - WRAŻLIWOŚĆ, JAKIEJ SZUKAMY  
"WIETRZNE RADIO" CHICAGO 92,7 ; 99,2  
BARBARA MARTA ŻMUDKA "POLISH NEWS"

ALEKSANDER SZUMAŃSKI - Lwowianin, jest twórcą preferującym lirykę. Jest piewą wszechstronnie przygotowanym i powołanym do tej profesji, a co najważniejsze - poetą utalentowanym.

Nie jest dzisiaj łatwo frapować poezją.

Obowiązują krótkie formy, białe rymy, minimalizm, mało słów i oszczędność treści. Na tym tle poezja Szumańskiego odstaje od "reguł" i to zarówno w tomie "Fotografie polskie" wyd. w Krakowie 2000 r. jak i w w tomie "Odlatujące ptaki" wyd. w Krakowie z 1997 r.

Tematyka? Proszę bardzo. Poeta nie unika żadnego z trudnych tematów: Katyń, Lwowskie Orleńta, Westerplatte...

A jak to podaje, jak oprawia!

Warto zatrzymać się nad fragmentem jednej z "Fotografii polskich":

" A wrzesień powstał nagle majem,  
Strojnym w zwycięstwo swych orderów,  
I chociaż w gruzy gad przemienił  
Wygodne dotąd legowisko,  
To polskie drogi tak odmienił  
Jak chciało Jałty pośmiewisko".

Z tego samego tomu pochodzi Inny fragment fotografii zatytułowanej

"GDZIE JESTEŚ MUZO MEJ MIŁOŚCI"

"...Tyś jest owocu mego sadem,  
Sercem z mienionym w serce moje.  
Nie bądź mi życia Melpomeną,  
Nie Heraklesa me oblicze  
Dantem ci będę, mowy weną  
Ty zaś pozostań Beatrycze..."

Interesujące przesłanie w słowie wstępnym do "Odlatujących ptaków" zawarł pan Zbigniew Ringer, przyjaciel poety. który zetknął się z nim w okresie pracy zawodowej Autora. Pisze on, "że można być inżynierem, ale to nie oznacza, że do końca życia będzie człowiek zajmował się sprawami zawodowymi - budową ulic, czy mostów, regulacją rzek lub potoków, miejską komunikacją albo stawianiem bloków mieszkalnych...Można być inżynierem, ale mieć duszę artysty. I malować kwiaty na łące, śpiewać arie Cavaradossiego, grać na fortepianie mazurki Chopina...Tak jest w przypadku Alka Szumańskiego".

Warto tutaj wspomnieć, że pierwszy swój wiersz napisał poeta w wieku dziesięciu lat. Utwór ten był przedmiotem interpretacji radiowej znanego aktora w Radiu Lwów. Musiało upłynąć wiele lat zanim pan Alek Szumański zajął się poezją, której strofy poświęca Rodzicom ("Fotografie polskie") oraz Matce ("Odlatujące ptaki").

Tomik "Odlatujących ptaków" wypada mieć przy sobie, szczególnie gdy człowiek ma psi nastrój, udaje się w dłuższą podróż lub ma podjąć jakąś ważną decyzję, czy też po prostu chce się zanurzyć w "Falującym lesie" i posłuchać co czynią np. "Ćmy".:

"Zapytała się ćmy ćma  
Czemu we dnie we śnie trwa;  
Powiedziała,  
Gdy się zbudzi  
Jest noc i nie widzi ludzi".

Sugestywny jest też "Świt":

"Nie bądź mi Śniegu Królową,  
Nie umieszczaj szkiełka w mym oku,  
Bądź światła piękności ozdobą  
Od życia świtu do zmroku"..

Duże wrażenie na czytelniku wywiera fragment "Spotkania":

"Spotkałem cię dzisiaj po roku  
Nic się właściwie nie zmieniłaś,  
Oczekiwałem łzy w twym oku  
Tymczasem w moim łza się szklila".

Aby spotkać poetę Alka Szumańskiego i posłuchać jego utworów, do chicagowskiej księgarni Golden Bookstore z okazji kolejnych "Dni Krakowa" w Chicago w czerwcu 2001 r. przybyła niemal setka osób. Było to spotkanie szczególne. Utwory poety przedstawiali znani artyści krakowscy, od wielu lat żyjący i tworzący w Chicago: państwo Barbara Denys i Ryszard Krzyżanowski.

Nazwiska te, w zestawieniu z lirycznym przesłaniem artysty same nasuwają znawcom liczne refleksje, coż dopiero powiedzieć o przeżyciach zebranych.

Dzięki artystycznie dobranej formie interpretacji, utwory poetyckie, zarówno te romantyczne, jak i poświęcone rodzinnemu miastu Lwów, a następnie miastu Kraków, okazały się być bliskie nie jednemu sercu, szczególnie w obliczu historycznej pielgrzymki Jana Pawła II. Niepowtarzalny był nastrój tego wieczoru....

Byłam, zobaczyłam, wysłuchałam, przeżyłam, po czym zapoznałam słuchaczy radia WNVR 1030AM, a teraz dokumentując już powyższe na piśmie - potwierdzam raz jeszcze w całości.

Barbara Marta Żmudka, Chicago, lipiec 2001 r.

DOKUMENTALIA

KŁAMSTWO KATYŃSKIE 1940

70 LAT OD POWSTANIA "NAUKOWEJ" WERSJI KŁAMSTWA KATYŃSKIEGO 1940

Polaków w Katyniu zamordowali Niemcy jesienią 1941 r. - ogłosiła w styczniu 1944 r.

sowiecka komisja Nikołaja Burdenki. To "naukowy" początek kłamstwa katyńskiego, czyli fałszowania odpowiedzialności ZSRR za zbrodnię katyńską. Kłamstwo to przetrwało do dzisiaj.

## EKSHUMACJA ROZSTRZELANYCH W KATYNIU, 1943 r.

W tym roku mijają 73 lata od sformułowania w Moskwie komunikatu komisji pod przewodnictwem akademika ZSRR prof. Nikołaja Burdenki, zgodnie z którym zbrodni na Polakach w Katyniu dokonali Niemcy w 1941 r. Komunikat poprzedziły ekshumacje odpowiednio spreparowanych ciał polskich oficerów.

"Dokument z 24 stycznia 1944 r. stał się najważniejszym oficjalnym tekstem kłamstwa katyńskiego, prezentującym pełną sowiecką wersję wydarzeń związanych z wymordowaniem polskich jeńców wojennych w Katyniu. Wykorzystywany był do prezentowania kłamliwej wersji zbrodni przy okazji podejmowania sprawy Katynia od lat 40. aż do lat 80. XX w." - podkreślił w książce "Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa" znawca problematyki kłamstwa katyńskiego dr Witold Wasilewski z IPN.

Dzieje kłamstwa katyńskiego mają swój początek w reakcji sowieckich władz na informację o odkryciu masowych grobów w lesie katyńskim, którą Niemcy podawali w dniach 11-13 kwietnia 1943 r. W odpowiedzi, Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło 15 kwietnia 1943 r., że polscy jeńcy byli zatrudnieni na robotach budowlanych na zachód od Smoleńska i "wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk sowieckich z rejonu Smoleńska".

Komunikat stwierdzał: "Niemieckie zbiry faszystowskie nie cofają się w tej swojej potwornej bredni przed najbardziej łajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to teraz widać jasno, przez nich samych".

Zaledwie kilka miesięcy po niemieckich ekshumacjach w lesie katyńskim, we wrześniu 1943 r., Armia Czerwona zajęła Smoleńsk. Dla najwyższych władz sowieckiej Rosji, w tym dla NKWD, odpowiedzialnych za zamordowanie prawie 22 tys. obywateli polskich, sprawa odpowiedzialności za tę zbrodnię miała ogromne znaczenie. Już w październiku teren egzekucji został zabezpieczony, a specjalna grupa NKWD rozpoczęła zacieranie sowieckich śladów po zbrodni i przygotowywanie "dowodów" na winę Niemców.

Została powołana Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych - oficerów polskich.

Tezę o tym, że to nie Sowiet, ale Niemcy popełnili zbrodnię katyńską miał udowodniać jeden z jej głównych sprawców - Wsiewołod Mierkułow. To on jako komisarz ludowy bezpieczeństwa państwowego schował się za fasadą powołanej 12 stycznia 1944 r. komisją Burdenki. Już jej oficjalna nazwa z góry przesądzała o tym, kto jest odpowiedzialny za Katyń.

Była to bowiem Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska dopisek AS.) jeńców wojennych - oficerów polskich.

"Sowieckie dochodzenie, prowadzone pod kierownictwem komisarza ludowego bezpieczeństwa państwowego Wsiewołoda Mierkułowa, tego samego, który w 1940 roku, jako zastępca Ławrentija Berii, wchodził w skład centralnej "trójki" podpisującej "wyroki" śmierci na polskich jeńcach i więźniach, a także nadzorował "operację" ich wymordowania, z góry przesądzało o jego rzetelności i bezstronności" - zaznaczył Andrzej Przewoźnik w monumentalnej pracy o zbrodni katyńskiej pt. "Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć".

Katyńskie mogiły zostały rozkopane, a do ubrań wydobywanych zwłok wkładano dokumenty opatrzone datami od 12 listopada 1940 r. do 20 czerwca 1941 r. NKWD przesłuchiwała także świadków i stosując przemoc odpowiednio przygotowywała ich zeznania. Dopiero po takich działaniach utworzona została i rozpoczęła pracę komisja Burdenki.

"Dokonywane w sposób pokazowy, pod okiem kamer kroniki filmowej i licznej grupy dziennikarzy prace miały li tylko legitymizować opinię o niezależności komisji, merytorycznej autentyczności jej prac. Burdenko i inne "osobistości" miały, powtarzając w zakresie podstawowych ustaleń opracowanie NKWD-NKGB, nadać mu odpowiednią rangę, autorytet "niezależnego gremium" - ocenił historyk PAN prof. Wojciech Materski w książce "Mord katyński. 70 lat drogi do prawdy".

Ostateczny komunikat z 24 stycznia 1944 r. zgodny był z wytycznymi Mierkułowa i głównego sprawcy zbrodni katyńskiej Józefa Stalina. "W Lesie Katyńskim na jesieni 1941 r. niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych - Polaków z wyżej wymienionych obozów (...). Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych Polaków w Lesie Katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą "Sztab 537 batalionu roboczego" (...) Rozstrzeliwując jeńców wojennych - Polaków w Lesie Katyńskim, niemieccy najeźdźcy faszystowscy konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich" - czytamy w konkluzji

komunikatu sowieckiej komisji.

Ostatecznie ZSRR przyznał się do mordu na polskich obywatelach po 50 latach od jego popełnienia - 13 kwietnia 1990 r. Pomimo tego kłamstwo katyńskie rozumiane w szerszym sensie jako ukrywanie prawdy o sowieckiej odpowiedzialności za Katyń jest obecne w Rosji po czasy współczesne. O ile prawdę o zbrodni katyńskiej uznali obecni prezydent i premier Rosji Władimir Putin i Dmitrij Miedwiediew, a także rosyjski parlament, o tyle rosyjski wymiar sprawiedliwości negował zbrodnię katyńską.

Negacja ta przejawiała się w stanowisku rosyjskiej prokuratury z ostatnich lat, ale również w postępowaniu Rosji przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Trybunał ten rozpatrywał tzw. skargę katyńską, w której krewni ofiar NKWD oskarżyli rosyjskie władze o nierzetelne śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej. Rząd Rosji broniąc się przed zarzutami polskich obywateli stwierdził, że zamordowani w Katyniu oficerowie "zaginęli", a stanowisko to wyraził rosyjski wiceminister sprawiedliwości Georgij Matiuszkin.

W ocenie własnej historii mają trudności również rosyjskie media, które co jakiś czas negują odpowiedzialność Stalina i NKWD za mord katyński. W marcu 2013 roku rosyjski miesięcznik historyczny "Zagadki historii" przedstawił artykuł "Katyń - kłamstwo, które stało się >prawdą<". Za raportem sowieckiej komisji Nikołaja Burdenki czasopismo poinformowało, że Polacy zostali rozstrzelani przez hitlerowców w sierpniu i wrześniu 1941 r.

"Zagadki historii" reklamowane jako "unikatowe czasopismo dla miłośników historii" podało też, że wiosną 1943 r. Niemcy odkopali ich groby i usunęli z nich wszystkie dokumenty datowane później niż wiosną 1940 roku, a wykorzystanych do tych prac radzieckich jeńców wojennych - rozstrzelali.

Oto pełny tekst komunikatu "Komisji Specjalnej" pomieszczony w krakowskim "Dzienniku Polskim" 5 marca 1953 roku. Komunikat ukazał się w moskiewskiej "Prawdzie" 26 stycznia 1944 roku.

Za "Dziennikiem Polskim" ów komunikat zamieściłem w książce mojego autorstwa "Fotografie polskie" w 2000 roku.

## K O M U N I K A T

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim ( w pobliżu Smoleńska dopisek AS.) jeńców wojennych - oficerów polskich.

MOSKWA (PAP). Dziennik "Prawda" zamieścił Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim ( w pobliżu Smoleńska dopisek AS.) jeńców wojennych - oficerów polskich, który opublikowany był już w prasie radzieckiej 26 stycznia 1944 r.

Komunikat ten stwierdza:

- Na mocy porozumienia Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich i ich współników została powołana Komisja Specjalna do ustalenia zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim ( w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych - polskich oficerów.

W skład Komisji weszli:

członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk N. Burdenko (przewodniczący);

członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk Aleksy Tołstoj;

członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej Metropolita Nikołaj;

przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego generał-lejtnant A. Gundorow;

przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy S. Kolesnikow;

Komisarz Ludowy Oświaty RSFRR, członek Akademii Nauk W. Potiomkin;  
szef Służby Sani-tarnej Armii Czerwonej generał-pułkownik J. Smirnow;  
przewodniczący Smoleń-skiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego R. Mielników.

Komisja, by wykonać zleczone jej zadanie, powołała do udziału w swej pracy następujących biegłych sądowo-lekarskich:

głównego rzeczoznawcę sądowo-lekarskiego Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR, dyrektora Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej W. Prozorowskiego,

prof. medycyny sądowej 2. Moskiewskiego Instytutu Medycznego, dr medycyny W. Smoljaninowa,

starszego pracownika naukowego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR P. Siemienowskiego,

starszego pracownika naukowego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR doc. M. Sz wajkową,

na-czelnego lekarza-patologa frontu mjr służby sanitarnej, prof. D. Wyropajewa.

Komisja Specjalna dysponowała obszernym materiałem przedłożonym przez członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka Akademii Nauk N. Burdenkę, jego współpracowników i biegłych sądowo-lekarskich, którzy przybyli do Smoleń-ska 26 września 1943 r. natychmiast po wyzwoleniu tego miasta i przeprowadzili wstępne śledztwo oraz zbadali okoliczności wszystkich dokonanych przez Niemców zbrodni. Komisja Specjalna sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie Wi-tebskiej, w pobliżu Lasu Katyńskiego, 15 km od Smoleńska, w miejscowości &bdquo;Kozie Góry&rdquo;, w odległości 200 m od szosy, na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się groby, w których zakopani są jeńcy wojenni &ndash; Polacy, roz-strzelani przez okupantów niemieckich.

Z polecenia Komisji Specjalnej i w obecności wszystkich członków Komisji Specjalnej oraz biegłych sądowo-lekarskich groby zostały rozkopane. W grobach wykryto wielką liczbę zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna liczba zwłok według obliczeń biegłych sądowo-lekarskich sięga 11 tys.

Biegli sądowo-lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytych zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znaleziono przy trupach i w grobach.

Jednocześnie z rozkopaniem grobów i zbadaniem zwłok Komisja Specjalna przesłuchiwała wielu świadków spośród ludności miejscowej, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich.

Z zeznań świadków wynika co następuje:

## LAS KATYŃSKI

Z dawien dawna Las Katyński był ulubionym miejscem, w którym ludność Smoleńska zwykła była szukać odpoczynku w dni świąteczne. Ludność okoliczna pasowała w Lesie Katyńskim bydło i zbierała tam opał. Żadnych zakazów ani ograniczeń wstępu do Lasu Katyńskiego nie było.

Taki stan rzeczy w Lesie Katyńskim trwał aż do wojny. Jeszcze latem 1941 r. w lesie tym znajdował się obóz pionierski Przemysłowej Kasy Ubezpieczeń Społecznych, który został zlikwidowany dopiero w lipcu 1941 r.

Po zajęciu Smoleńska przez okupantów niemieckich w Lesie Katyńskim wprowadzono zupełnie inne porządki.

Lasu pilnowały wzmocnione posterunki, w wielu miejscach pojawiły się napisy, uprzedzające, że osoby wchodzące do lasu bez specjalnej przepustki zostaną rozstrzelane na miejscu. Szczególnie surowo pilnowano tej części Lasu Katyńskiego, którą nazywano &bdquo;Kozie Góry&rdquo;, oraz terytorium nad brzegiem Dniepru, gdzie w odległości 700 m od wykrytych mogił jeńców wojennych &ndash; Polaków, znajdowała się willa &ndash; dom wypoczynkowy Smoleńskiego Urzędu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Po przyjsciu Niemców w willi tej rozlokował się urząd niemiecki, który nazywał się: &bdquo;Sztab 537. batalionu roboczego&rdquo;.

## JEŃCY WOJENNI &ndash; POLACY W OKOLICACH SMOLEŃSKA

Komisja Specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich, jeńcy wojenni &ndash; polscy oficerowie i żołnierze &ndash; pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie szos. Jeńcy wojenni &ndash; Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych, zwanych: obóz Nr 1-ON, Nr 2-ON, Nr 3-ON, w odległości od 25 do 45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych wskutek wytworzonej sytuacji nie można było we właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni &ndash; Polacy, jak również część straży i pracowników obozów, dostali się do niewoli niemieckiej.

Przesłuchany przez Komisję Specjalną były komendant obozu Nr 1-ON major bezpieczeństwa państwowego W. Wietosznikow zeznał:

&bdquo;&hellip;Czekałem na rozkaz zlikwidowania obozu, ale łączność ze Smoleńskiem została przerwana. Wtedy wyjechałem do Smoleńska wraz z kilkoma współpracownikami, żeby wyjaśnić sytuację. W Smoleńsku zastałem napiętą sytuację. Zwróciłem się do naczelnika ruchu smoleńskiego odcinka Kolei Zachodniej tow. Iwanowa z prośbą, aby przydzielił obozowi wagony dla wywiezienia jeńców wojennych &ndash; Polaków. Ale tow. Iwanow odpowiedział, że nie mogą liczyć na otrzymanie wagonów. Usiłowałem również skomunikować się z Moskwą, aby otrzymać zezwolenie na wyruszenie pieszo, ale to mi się nie udało.

W tym czasie Smoleńsk był już odcięty od obozu przez Niemców i co się stało z jeńcami wojennymi &ndash; Polakami i z pozostałą w obozie strażą &ndash; nie wiem&rdquo;.

Inżynier S. Iwanow, który zastępował w lipcu 1941 r. naczelnika ruchu smoleńskiego odcinka Kolei Zachodniej, zeznał przed Komisją Specjalną:

&bdquo;Zwróciła się do mnie, do wydziału ruchu, administracja obozów dla jeńców wojennych &ndash; Polaków, by otrzymać wagony dla transportu Polaków, ale wolnych wagonów nie mieliśmy. Oprócz tego nie mogliśmy wysłać wagonów na odcinek Gusino, gdzie było najwięcej jeńców wojennych &ndash; Polaków, gdyż droga ta była już ostrzeliwana. Nie mogliśmy dlatego wykonać prośby administracji obozów. Wobec tego jeńcy wojenni &ndash; Polacy zostali w obozie wojennym w obwodzie smoleńskim&rdquo;.

Obecność jeńców wojennych &ndash; Polaków w obozach obwodu smoleńskiego potwierdzają zeznania wielu świadków, którzy widzieli tych Polaków w pobliżu Smoleńska podczas pierwszych miesięcy okupacji, do września 1941 r. włącznie.

Świadek Saszniewa Maria Aleksandrowna, nauczycielka szkoły początkowej we wsi Zieńkowo, opowiedziała Komisji Specjalnej, że w sierpniu 1941 r. ukryła w swoim domu we wsi Zieńkowo jeńca wojennego &ndash; Polaka, który uciekł z obozu:

&bdquo;&hellip;Polak był w polskim mundurze wojskowym, który od razu poznałam, ponieważ w ciągu 1940-1941 r. widziałam na szosie grupy jeńców wojennych &ndash; Polaków, którzy pod eskortą wykonywali jakieś roboty na szosie&hellip; Polak zainteresował mnie dlatego, że, jak się okazało, przed powołaniem do wojska był w Polsce nauczycielem w szkole powszechnej.

Ponieważ sama ukończyłam technikum pedagogiczne i zamierzałam zostać nauczycielką, wdałam się z nim w rozmowę. Opowiedział mi, że ukończył w Polsce seminarium nauczycielskie, następnie uczył się w jakiejś szkole wojskowej i był podporucznikiem rezerwy. Na początku działań wojennych między Polską i Niemcami został powołany do czynnej służby, znajdował się w Brześciu Litewskim, gdzie został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną&hellip; Przeszło rok znajdował się w obozie pod Smoleńskiem.

Kiedy przyszli Niemcy, zajęli polski obóz i zaprowadzili w nim okrutny reżim. Niemcy nie uważali Polaków za ludzi, gnębili ich wszelkimi sposobami i znęcali się nad nimi. Były wypadki rozstrzelania Polaków bez żadnego powodu. Wtedy postanowił on uciec. Opowiadając o sobie, powiedział, że żona jego też jest nauczycielką, że ma dwóch braci i dwie siostry&hellip;

Odchodząc nazajutrz, Polak wymienił swoje nazwisko, Saszniewa zanotowała je w książce. W książce przedstawionej Komisji Specjalnej przez Saszniewą &ndash; &bdquo;Zajęcia praktyczne z przyrodoznawstwa&rdquo; Jagodowskiego &ndash; na ostatniej stronie znajduje się notatka:

&bdquo;Łojek Józef i Zofia. Zamość, ulica Ogrodowa nr 25&Prime;.

W opublikowanych przez Niemców wykazach Łojek Józef, por., figuruje pod numerem 3796, jako rozstrzelany w &bdquo;Kozich Górach&rdquo; w Lesie Katyńskim, wiosną roku 1940.

Z informacji niemieckich wynika zatem, że Łojek Józef został rozstrzelany na rok przedtem, nim widziała go świadek Saszniewa.

Świadek N. Danilenkow, chłop z kołchozu &bdquo;Krasnaja Zaria&rdquo; gminy katyńskiej, zeznał:

&bdquo;W roku 1941, w sierpniu-wrześniu, kiedy przyszli Niemcy, spotykałem Polaków pracujących na szosie grupami po 15-20 osób&rdquo;.

Takie same zeznania złożyli świadkowie: Sołdatienkow &ndash; b. sołtys wsi Borok, A. Kołaczow &ndash; lekarz ze Smoleńska, A. Ogłoblin &ndash; duchowny, T. Siergiejew &ndash; majster drogowy, P. Smiriagin &ndash; inżynier, A. Moskowska &ndash; mieszkanka m. Smoleńska, A. Aleksiejew &ndash; przewodniczący kołchozu we wsi Borok, I.Z. Kuców &ndash; technik-hydraulik, W. Gorodziecki &ndash; duchowny, A. Baziekina &ndash; buchalterka, Je. Wietrowa&ndash; nauczycielka, L. Sawwatiejew &ndash; dyżurny stacji Gniezdowo i inni.

#### OBŁAWY NA JEŃCÓW WOJENNYCH &ndash; POLAKÓW

Obecność jeńców wojennych &ndash; Polaków jesienią roku 1941 w okolicy Smoleńska potwierdza również fakt przeprowadzania przez Niemców licznych obław na tych jeńców wojennych, którzy uciekli z obozów.

Świadek I. Kartoszkina, cieśla, zeznał:

&bdquo;Jesienią 1941 r. Niemcy szukali jeńców wojennych &ndash; Polaków nie tylko w lasach, lecz używano również policji do nocnych rewizji we wsiach&rdquo;.

Były sołtys wsi Nowyje Batiaki M. Zacharow zeznał, że jesienią 1941 r. Niemcy dokładnie &bdquo;przetrasali&rdquo; wsie i lasy w poszukiwaniu jeńców wojennych &ndash; Polaków.

Świadek N. Danilenkow, chłop z kołchozu &bdquo;Krasnaja Zaria&rdquo;, zeznał:

&bdquo;Przeprowadzono u nas specjalne obławy w poszukiwaniu jeńców wojennych&ndash; Polaków, którzy uciekli z obozu. Takie rewizje odbyły się dwa lub trzy razy w moim domu. Po jednej z rewizji zapytałem sołtysa Konstantina Siergiejewa, kogo szukają w naszej wsi. Siergiejew powiedział, że otrzymano rozkaz komendantury niemieckiej, aby we wszystkich bez wyjątku domach przeprowadzić rewizje, ponieważ w naszej wsi ukrywają się jeńcy wojenni &ndash; Polacy, którzy uciekli z obozu. Po pewnym czasie rewizje ustały&rdquo;.

Świadek T. Fatkow, kołchoźnik, zeznał: &bdquo;Obławy w poszukiwaniu jeńców &ndash; Polaków przeprowadzono kilkakrotnie. Było to w sierpniu-wrześniu 1941 r. Po wrześniu 1941 r. takie obławy ustały i więcej nikt już nie widział jeńców wojennych &ndash; Polaków&rdquo;.

#### ROZSTRZELIWANIE JEŃCÓW WOJENNYCH &ndash; POLAKÓW

Wspomniany wyżej &bdquo;Sztab 537. batalionu roboczego&rdquo;, który mieścił się w willi w &bdquo;Kozich Górach&rdquo;, żadnych robót budowlanych nie prowadził. Działalność jego była ściśle zakonspirowana.

O tym, czym się ten &bdquo;Sztab&rdquo; zajmował w rzeczywistości, zeznało wielu świadków, m.in. świadkowie: A. Aleksiejewa, O. Michajłowa i Z. Konachowska &ndash; mieszkanki wsi Borok, gminy katyńskiej.

Na mocy rozporządzenia niemieckiego komendanta osady Katyń sołtys wsi Borok W. Sołdatienkow skierował je do wspomnianej willi do pracy, która miała polegać na obsłudze personelu &bdquo;Sztabu&rdquo;.

Gdy przybyły do &bdquo;Kozich Gór&rdquo;, zakomunikowano im, za pośrednictwem tłumacza, o wielu ograniczeniach: zabroniono im w ogóle opuszczać teren willi i chodzić do lasu, wchodzić do pokoi willi bez wezwania i bez asysty żołnierzy niemieckich, pozostawać na terenie willi w porze nocnej. Przychodzić do pracy i wracać do domu wolno im było tylko ściśle określoną drogą i tylko w asyście żołnierzy.

Upowiedział o tym Aleksiejew, Michajłowa i Konachowska &ndash; za pośrednictwem tłumacza &ndash; sam naczelnik niemieckiego &bdquo;urzędu, oberstlejtant Arnes, który w tym celu wzywał je do siebie, każdą z osobna.

O personelu &bdquo;Sztabu&rdquo; A. Aleksiejew zeznała: &bdquo;w willi w "Kozich Górach&rdquo; znajdowało się stale około 30 Niemców, dowódcą ich był oberstlejtant Arens, jego adiutantem oberlejtant Rekst. Był tam również lejtant Hott, wachmistrz Lumert, podoficer gospodarczy Rose, jego pomocnik Isike, oberfeldfelbel Grieniowski, który zarządzał elektrownią, fotograf &ndash; obergefreiter, którego nazwiska nie pamiętam, tłumacz &ndash; Niemiec nadwożański, któremu na imię było zdaje się Johann, ale nazwaliśmy go Iwanem, kucharz &ndash; Niemiec Gustav i wiele innych, których nazwiska i imiona nie są mi znane&rdquo;. Wkrótce po przystąpieniu do pracy Aleksiejew, Michajłowa i Konachowska zauważyły, że na terenie willi Niemcy zajmują się „jakimiś ciemnymi sprawami&rdquo;.

A. Aleksiejew zeznała:

&bdquo;&hellip;Tłumacz Johann ostrzegał nas kilkakrotnie w imieniu Arnesa, że mamy &bdquo;trzymać język za zębami&rdquo; i nie gadać o tym, co widzimy i słyszymy na terenie willi.

Poza tym wielu okoliczności domyślałam się, że w tej willi Niemcy zajmują się „jakimiś

ciemnymi sprawami&hellip;

W końcu sierpnia i przez większą część września 1941 r. do willi w "Kozich Górach" niemal codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody te ilekroć wjeżdżały na teren willi, uprzednio na pół godziny, a czasem nawet na całą godzinę zatrzymywały się gdzieś na drodze polnej, prowadzącej od szosy do willi.

Wynioskowałam to z tego, że warkot samochodów w jakiś czas po wjeździe ich na teren willi cichł z chwilą, gdy ustawał warkot samochodów, zaczynały rozlegać się pojedyncze strzały. Strzały następowały jeden po drugim, w krótkich, lecz mniej więcej równych odstępach czasu. Potem strzały milkły i samochody zajeżdżały przed willę.

Z samochodów wysiadali niemieccy żołnierze i podoficerowie. Rozmawiając hałaśliwie między sobą, szli do łaźni, aby się umyć, po czym urządzali pijatyki. W łaźni w te dni zawsze palono w piecu.

W dni, kiedy przyjeżdżały samochody, do willi przybywali dodatkowo żołnierze z jakiegoś niemieckiego oddziału wojskowego.

Wstawiano dla nich specjalnie łóżka w pomieszczeniu kantyny żołnierskiej, urządzonej w jednej z sal willi. W te dni w kuchni gotowano wielką ilość obiadów, a do stołu podawano podwójne porcje napojów alkoholowych.

Na krótko przed przybyciem samochodów na teren willi żołnierze ci szli z bronią do lasu, zapewne do miejsca postoju samochodów, gdyż po upływie pół godziny lub po godzinie wracali tymi samochodami razem z żołnierzami, którzy stale mieszkali w willi.

Prawdopodobnie nie obserwowałabym i nie zauważyłabym, jak cichnie i znów rozlega się warkot przybywających na teren willi samochodów, gdyby nie to, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżały samochody, nas (mnie, Konachowską i Michajłową) zapędzano do kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w tym czasie na dworze koło willi, albo też nie wypuszczano z kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w niej.

Okoliczność ta, a także i to, że kilka razy zauważyłam ślady świeżej krwi na odzieży dwóch gefreitrów, sprawiła, że zaczęłam przyglądać się uważnie temu, co się dzieje na terenie willi. Wówczas to zauważyłam dziwne przerwy w ruchu samochodów, ich postoje w lesie. Zauważyłam również, że ślady krwi były zawsze na odzieży tych samych ludzi – dwóch gefreitrów. Jeden z nich był wysoki, rudy, drugi – średniego wzrostu, blondyn.

Z tego wszystkiego wynioskowałam, że Niemcy przywozili w samochodach ludzi i ludzi tych rozstrzeliwali. Domyślałam się nawet mniej więcej, gdzie się to odbywało, gdyż nieopodal drogi wiodącej do willi widziałam w kilku miejscach świeżo usypaną ziemię. Powierzchnia tej świeżo usypanej ziemi stawała się z każdym dniem większa. Z biegiem czasu ziemia w tych miejscach przybrała zwykły wygląd&rdquo;.

Na pytanie Komisji Specjalnej, jakich to ludzi rozstrzeliwano w lesie, w pobliżu willi, Aleksiejewą odpowiedziała, że rozstrzeliwano jeńców wojennych – Polaków i na potwierdzenie swych słów opowiedziała, co następuje:

"Zdarzały się dni, kiedy samochody do willi nie przyjeżdżały, żołnierze zaś wychodzili z willi do lasu, skąd dobiegały częste pojedyncze strzały. Po powrocie żołnierze, jak zwykle, szli do łaźni, a potem upijali się.

Zdarzył się jeszcze taki wypadek. Pewnego razu zostałam w willi nieco dłużej niż zwykle. Michajłowa i Konachowską już poszły. Nie skończyłam jeszcze pracy, dla wykonania której zostałam, gdy nagle przyszedł żołnierz i powiedział, że mogę sobie iść. Powołał się przy tym na rozkaz Rosego. Ten sam żołnierz odprowadził mnie do szosy.

Kiedy przeszłam szosą 150-200 m od zakrętu wiodącego do willi, zobaczyłam idącą szosą grupę jeńców wojennych – Polaków, z 30 ludzi, pod wzmocnionym konwojem Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem wojny, jak również w jakiś czas po przyjsciu Niemców, spotykałam na szosie jeńców wojennych – Polaków, noszących takie same mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystanęłam na skraju drogi, żeby zobaczyć dokąd ich prowadzą i przekonałam się, że skręcili na drogę prowadzącą do naszej willi w "Kozich Górach".

Ponieważ w tym czasie obserwowałam uważnie wszystko, co się dzieje w willi, zainteresowałam się tym faktem, cofnęłam się kilka kroków, schowałam się w krzakach przy drodze i czekałam. Po upływie jakichś 20-30 min usłyszałam charakterystyczne, znane mi już pojedyncze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i poszłam szybko do domu.

Z faktu tego wynioskowałam również, że Niemcy rozstrzeliwali Polaków, jak wiadać, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowałyśmy w willi, ale i w nocy, w czasie naszej nieobecności.

Stało się to dla mnie wówczas jasne również i dlatego, że przypomniałam sobie wypadki, kiedy wszyscy zamieszkujący willę oficerowie i żołnierze, z wyjątkiem wartowników, wstawali późno, o jakiejś 12.00 w południe.

Kilka razy o przybyciu Polaków do "Kozich Gór" domyślałyśmy się z napiętej atmosfery, jaka

panowała wówczas w willi&hellip;

Wszyscy oficerowie wychodzili wówczas z willi w budynku, pozostawało tylko kil-ku wartowników, wachmistrz zaś nieustannie kontrolował posterunki przez tele-fon&rdquo;.

O. Michajłowa zeznała:

&bdquo;We wrześniu 1941 r. w Lesie "Kozie Góry" bardzo często rozlegała się strzelani-na. Początkowo nie zwracałam uwagi na zajeżdżające przed naszą willę samochody ciężarowe, kryte z boków i z góry, pomalowane na zielono i konwojowane zawsze przez podoficerów. Później zauważyłam, że samochody te nigdy nie zajeżdżają do naszego garażu ani też nigdy się ich nie wyładowuje. Te samochody ciężarowe przy-jeżdżały bardzo często, zwłaszcza we wrześniu 1941 r.

Spośród podoficerów, którzy zawsze siedzieli w szoferkach obok kierowców, zwróciłam uwagę na jednego wysokiego o bladej twarzy i rudych włosach. Kiedy samochody te zajeżdżały przed willę, wszyscy podoficerowie jak na komendę szli do łaźni i długo się tam myli, potem upijali się na zabój w willi.

Pewnego razu ów wysoki rudy Niemiec wysiadł z samochodu, udał się do kuchni i poprosił o wodę. Kiedy pił ze szklanki wodę, ujrzałam krew na wyłogach prawego rękawa jego munduru&rdquo;.

O. Michajłowa i Z. Konachowską widziały pewnego razu na własne oczy, jak roz-strzelano dwóch jeńców wojennych &ndash; Polaków, którzy widocznie uciekli Niemcom, a następnie zostali schwytani. Michajłowa zeznała o tym:

&bdquo;Pewnego razu ja i Konachowską, jak zwykle, pracowałyśmy w kuchni, kie-dy usłyszałyśmy jakiś hałas w pobliżu willi. Wyszłyśmy z kuchni i zobaczyłyśmy dwóch jeńców wojennych &ndash; Polaków, otoczonych przez żołnierzy niemieckich, któ-rzy tłumaczyli coś podoficerowi Roscmu. Potem przyszedł do nich oberstlejtant Arnes i powiedział coś Rosemu. Ukryłyśmy się z boku, gdyż bałyśmy się, że Rose pobije nas za naszą ciekawość. Zauważono nas jednak i mechanik Gliniewski na znak Rosego zapędził nas do kuchni, a Polaków wyprowadził poza obręb willi. Po upływie kilku minut usłyszałyśmy strzały. Żołnierze niemieccy, którzy niebawem wrócili, i podoficer Rose &ndash; rozmawiali o czymś z ożywieniem. Ja i Konachowską, chcąc się dowiedzieć, jak postąpili Niemcy z zatrzymanymi Polakami, znów wyszły-śmy na ulicę. Adiutant Arnesa, który jednocześnie wyszedł z willi głównymi drzwia-mi, zapytał o coś po niemiecku Rosego, na co ten odpowiedział również po niemiec-ku: -Wszystko w porządku. Słowa te zrozumiałam, ponieważ Niemcy często uży-wali ich w rozmowach między sobą. Ze wszystkich tych okoliczności wywniosko-wałam, że ci dwaj Polacy zostali rozstrzelani&rdquo;.

Analogiczne zeznania w tej sprawie złożyła również Z. Konachowską.

Przeżalone tym, co się działo na terenie willi Aleksiejewą, Michajłowa i Kona-chowską postanowiły pod jakimkolwiek dogodnym pretekstem porzucić pracę w willi.

Skorzystały one z tego, że na początku stycznia 1942 r. obniżono im pła-cę z 9 marek do 3 marek miesięcznie i za radą Michajłowej nie przyszły do pracy. Tego samego dnia wieczorem przyjechał po nie samochód, przywieziono je do willi i za karę posadzono do karczeru &ndash; Michajłową na osiem dni, a Aleksiejewą i Kona-chowską na trzy dni.

Po odbyciu kary zostały zwolnione z pracy.

Przez cały czas pracy w willi Aleksiejewą, Michajłowa i Konachowską obawiały się dzielić wzajemnie swymi spostrzeżeniami o tym, co dzieje się w willi. Dopiero po aresztowaniu, siedząc w karczerze, w nocy podzieliły się swymi spostrzeżeniami.

Michajłowa, przesłuchiwana 24 grudnia 1943 r., zeznała:

&bdquo;Tutaj po raz pierwszy pomówiłyśmy otwarcie o tym, co się dzieje na terenie wil-li. Powiedziałam wszystko, co wiedziałam, okazało się jednak, że i Konachowskiej i Aleksiejewej wszystkie te fakty również były znane, ale i one, tak samo jak i ja, bały się o tym mówić. Tutaj też dowiedziałam się, że Niemcy w &bdquo;Kozich Górach" rozstrzeliwali właśnie jeńców wojennych &ndash; Polaków, Aleksiejewą bowiem opowiedziała, że pewnego razu jesienią 1941 r., idąc z pracy, na własne oczy widziała, jak Niem-cy zapędzili do lasu w "Kozich Górach\* wielką grupę jeńców wojennych &ndash; Polaków, a potem słyszała w tym miejscu strzelaninę&rdquo;. Analogiczne zeznania w tej sprawie złożyły Aleksiejewą i Konachowską.

Aleksiejewą, Michajłowa i Konachowską skonfrontowały swe obserwacje i do-szły do niezbitego wniosku, że w sierpniu i wrześniu 1941 r. w willi w &bdquo;Kozich Gó-rach&rdquo; Niemcy rozstrzeliwali masowo jeńców wojennych &ndash; Polaków.

Zeznania Aleksiejewej potwierdza również jej ojciec &ndash; Michaił Aleksiejew, które-mu

jeszcze w okresie swej pracy w willi jesienią 1941 r. opowiadała o swych obserwacjach na temat zbrodni dokonywanych przez Niemców w willi.

„Córka długo niczego mi nie mówiła — zeznał Michaił Aleksiejew — tylko kiedy przychodziła do domu, żaliła się, że praca w willi przeraża ją i że nie wie, jak się ma stamtąd wyrwać. Kiedy ją pytałem, co ją przeraża, mówiła, że w lesie bardzo często słychać strzelaninę. Pewnego razu powróciwszy do domu, opowiedziała mi w tajemnicy, że w lesie "Kozie Góry" Niemcy rozstrzelują Polaków. Kiedy mi to córka powiedziała, nakazałem jej stanowczo, żeby nikomu więcej o tym nie mówiła, bo inaczej dowiedzą się Niemcy i ucierpi cała nasza rodzina”. Zeznania o sprowadzaniu do „Kozich Gór” jeńców wojennych — Polaków niewielkimi grupami od 20 do 30 osób pod konwojem 5-7 żołnierzy niemieckich złożyli również inni świadkowie, badani przez Komisję Specjalną:

P. Kisielów, chłop z chutoru „Kozie Góry”;

I. Kriwoziercow — cieśla ze stacji „Krasnyj Bor” w Lesie Katyńskim,

S. Iwanow — b. zawiadowca stacji Gniezdowo w rejonie Lasu Katyńskiego,

I. Sawwatiejew — dyżurny tejże stacji, M.

Aleksiejew — przewodniczący kołchozu we wsi Borok,

A. Ogłoblin — duchowny cerkwi Kupryńskiej i inni.

Świadkowie ci również słyszeli strzały rozlegające się w lesie w „Kozich Górach”;

Szczególnie wielkie znaczenie, jeśli chodzi o wyjaśnienie tego, co się działo w willi w „Kozich Górach” jesienią 1941 r., mają zeznania prof. astronomii, dyrektora Obserwatorium w Smoleńsku — B. Bazylewskiego.

Na samym początku okupacji Smoleńska Niemcy zmusili przemocą prof. Bazylewskiego do objęcia stanowiska zastępcy burmistrza miasta. Burmistrzem miasta mianowany został przez Niemców adwokat B. Mieńszagin, który później ewakuował się wraz z nimi, zdrajca, cieszący się szczególnym zaufaniem dowództwa niemieckiego, w szczególności zaś komendanta Smoleńska von Schwetza.

Na początku września 1941 r. Bazylewski zwrócił się do Mieńszagina z prośbą, aby ten zabiegał u komendanta von Schwetza o zwolnienie z obozu jeńców wojennych Nr 126 pedagoga Żyglińskiego.

Spełniając tę prośbę, Mieńszagin zwrócił się do von Schwetza, po czym zakomunikował Bazylewskiemu, że prośba jego nie może być spełniona, gdyż, jak mu oświadczył von Schwetz, „otrzymano dyrektywę z Berlina nakazującą bezwzględne wprowadzenie jak najokrutniejszego reżimu w stosunku do jeńców wojennych i nie dopuszczającą żadnych odstępstw w tym względzie”;

„Mimo woli odpowiedziałem — zeznał świadek Bazylewski — Cóż może być okrutniejszego od istniejącego w obozie reżimu”? Mieńszagin dziwnie spojrzał na mnie, nachylił się do mnie i powiedział cicho: "Może być! Rosjanie będą przynajmniej umierali sami, ale jeńców — Polaków polecono po prostu uśmiercić".

Jakże to? Jak to należy rozumieć? — wykrzyknąłem.

„Rozumieć należy w sensie dosłownym. Jest taka dyrektywa z Berlina” — odpowiedział Mieńszagin i zaraz mnie poprosił, zaklinając mnie "na wszystkie świętości”, żebym nikomu o tym nie mówił”;

Po jakichś dwóch tygodniach po opisanej wyżej rozmowie z Mieńszaginem, będąc znów w jego gabinecie, nie mogłem się powstrzymać i zapytałem: "Co tam słychać o Polakach"? Mieńszagin zawahał się, po chwili jednak odpowiedział: "z nimi już koniec. Von Schwetz powiedział mi, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska”;

Widząc moje zdenerwowanie, Mieńszagin znów ostrzegł mnie, że sprawę tę należy zachować w jak najściślejszej tajemnicy, a następnie zaczął tłumaczyć mi linię postępowania Niemców w tej sprawie. Powiedział, że rozstrzelanie Polaków jest jednym z ogniw w ogólnym łańcuchu uprawianej przez Niemcy antypolskiej polityki, która uległa szczególnemu zaostrzeniu w związku z zawarciem umowy rosyjsko-polskiej.

Bazylewski opowiedział również Komisji Specjalnej o swej rozmowie z sonderführerem 7. oddziału komendantury niemieckiej Hirschfeldem — Niemcem nadbałtyckim, dobrze mówiącym

po rosyjsku.

„Hirschfeld oświadczył mi cynicznie, że została wykazana historycznie szkodliwość Polaków i ich niższość, przeto zmniejszenie ludności polskiej przyczyni się do użyczenia gruntu i da możliwość rozszerzenia przestrzeni życiowej Niemców. W związku z tym Hirschfeld opowiadał chętnie, że w Polsce z inteligencji nic już nie zostało, ponieważ powywieszano ją, rozstrzelano lub osadzono w obozach.

Zeznania Bazylewskiego potwierdza przesłuchany przez Komisję Specjalną świądek -prof. fizyki I. Jefimow, któremu Bazylewski wtedy jeszcze, jesienią 1941 r., opowiedział o swej rozmowie z Mieńszaginem.

Dokumentarnym potwierdzeniem zeznań Bazylewskiego i Jefimowa są własno-ręczne notatki Mieńszagina poczynione przezeń w jego notesie. Notes ten, zawierający niepełne 17 stron, znaleziono w aktach Zarządu Miejskiego Smoleńska po wyzwoleniu miasta przez Armię Czerwoną.

Fakt, że wspomniany notes należał do Mieńszagina, jak również to, że notatki pisane są jego charakterem pisma, poświadczają zarówno zeznania Bazylewskiego, który dobrze znał charakter pisma Mieńszagina, jak i ekspertyza grafologiczna.

Jak świadczą widniejące w notesie daty, treść jego odnosi się do okresu od pierwszych dni sierpnia 1941 r. do listopada tegoż roku.

Wśród różnych uwag, do-tyczących spraw gospodarczych (drzewa opałowego, energii elektrycznej, handlu itp.), znajduje się wiele notatek, poczynionych przez Mieńszagina zapewne dla pa-mięci, jak np. instrukcje niemieckiej komendantury Smoleńska.

Notatki te całkiem wyraźnie zarysowują krąg spraw, jakimi zajmował się Zarząd Miejski jako organ wykonujący wszystkie dyrektywy dowództwa niemieckiego.

Na pierwszych trzech stronicach notesu podany jest szczegółowo sposób organizacji getta żydowskiego i system represji, jaki ma być stosowany wobec Żydów.

Na stronicy 10, datowanej 15 sierpnia 1941 r., widnieje notatka:

„Wszystkich zbiegłych jeńców wojennych – Polaków zatrzymywać i odprowadzać do komendantury”. Na stronicy 15 (bez daty):

„Czy krążą wśród ludności pogłoski o rozstrzeliwaniu jeńców wojennych – Polaków w Kozich Górach (Umnów)”.

Z pierwszej notatki wynika, po pierwsze, że 15 sierpnia 1941 r. jeńcy wojenni – Polacy, znajdowali się jeszcze w rejonie Smoleńska i, po drugie, że władze niemieckie aresztowały ich.

Druga notatka świadczy o tym, że dowództwo niemieckie w obawie, że wieści o popełnionych przez nich zbrodniach mogą dotrzeć do ludności cywilnej, udzielało specjalnych wskazówek mających na celu sprawdzenie tego przypuszczenia.

Umnów, wspomniany w notatce, był naczelnikiem policji rosyjskiej Smoleńska w ciągu pierwszych miesięcy okupacji.

## JAK POWSTAŁA NIEMIECKA PROWOKACJA

Zimą roku 1942-1943 ogólna sytuacja zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść Niemiec. Potęga wojskowa Związku Sowieckiego coraz bardziej wzrastała, konsolidowała się jedność między ZSRR a sojusznikami. Niemcy postanowili uciec się do prowokacji, wykorzystując w tym celu zbrodnie, popełnione przez siebie w Lesie Katyńskim, i przypisując je organom władzy radzieckiej. Liczyli na to, że uda im się w ten sposób pokłócić Rosjan z Polakami i zatrzeć ślady swej zbrodni.

Duchowny wsi Kuprino rejonu smoleńskiego A. Ogłoblin zeznał;

„Po wydarzeniach stalingradzkich, kiedy Niemcy poczuli się niepewni, zainicjowali oni tę sprawę. Wśród ludności zaczęły się rozmowy, że Niemcy poprawiają swoje sprawy. Przystępując do przygotowania prowokacji katyńskiej, Niemcy przede wszystkim zabrali się do poszukiwania świadków, którzy by mogli pod wpływem namów, przekupienia lub pogroźek złożyć potrzebne Niemcom zeznania.

Uwagę Niemców zwrócił mieszkający najbliżej willi „Kozie Góry” w swoim chutorze chłop Kisielów Parfien Gawriłowicz, urodzony w 1870 r.

Kisielowa wezwano do Gestapo jeszcze w końcu 1942 r. i, grożąc represjami, zażądano, aby złożył fałszywe zeznania, jakoby wiedział, że na wiosnę roku 1940 bolszewicy rozstrzelali jeńców wojennych – Polaków na terenie willi urzędu Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych w „Kozich Górach”.

Kisielów w tej sprawie zeznał:

„Jesienią roku 1942 przyszło do mego domu dwóch policjantów i kazało mi udać się do

Gestapo na stację Gniezdowo. Tego samego dnia poszedłem do Gestapo, które mieściło się w jednopiętrowym domu obok stacji kolejowej. W pokoju, do którego wszedłem, znajdował się niemiecki oficer i tłumacz.

Oficer niemiecki zaczął mnie wypytywać za pośrednictwem tłumacza, czy dawno zamieszkuję w tym rejonie, czym się zajmuję, jaki jest mój stan materialny.

Odpowiedziałem mu, że mieszkam w chutorze w okolicy "Kozich Gór" od roku 1907 i pracuję na swoim gospodarstwie. O swym stanie materialnym powiedziałem, że bywa mi trudno, ponieważ sam jestem sędziwym starcem, a synowie są na wojnie.

Po krótkiej rozmowie na ten temat oficer oświadczył mi, że według posiadanych przez Gestapo wiadomości funkcjonariusze Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych rozstrzelali w roku 1940 polskich oficerów w Lesie Katyńskim na odcinku "Kozich Gór" i zapytał mnie, jakie mogę złożyć w tej sprawie zeznania. Odpowiedziałem mu, że w ogóle nigdy nie słyszałem, żeby Komisariat Ludowy Spraw Wewnętrznych dokonywał rozstrzeliwań w "Kozich Górach", zresztą, jak wytłumaczyłem oficerowi, jest to chyba niemożliwe, ponieważ "Kozie Góry" – to miejsce zupełnie otwarte, ludne i gdyby tam rozstrzeliwano, to wiedziałyby o tym cała ludność pobliskich wsi.

Oficer odpowiedział mi, że mimo to muszę złożyć takie zeznanie, ponieważ jest to rzekomo fakt. Za to zeznanie obiecano mi wielkie wynagrodzenie.

Oświadczyłem znowu oficerowi, że o rozstrzeliwaniach nic nie wiem i że nie mogło się to zdarzyć przed wojną w naszej miejscowości. Mimo to oficer stanowczo domagał się, abym złożył fałszywe zeznania.

Po pierwszej rozmowie, o której już zeznałem, wezwano mnie powtórnie do Gestapo dopiero w lutym 1943 r. W tym czasie wiedziałem już o tym, że do Gestapo wzywano również innych mieszkańców okolicznych wsi i że od nich domagano się również takich zeznań, jak ode mnie.

W Gestapo ten sam oficer i tłumacz, którzy mnie przesłuchiwali za pierwszym razem, zażądali znowu, abym złożył zeznania, że byłem naocznym świadkiem rozstrzeliwań oficerów polskich, dokonanych rzekomo przez Komisariat Ludowy Spraw Wewnętrznych w roku 1940. Oświadczyłem ponownie oficerowi Gestapo, że jest to kłamstwo, ponieważ przed wojną nic nie słyszałem o żadnych rozstrzeliwaniach i że fałszywych zeznań składać nie będę. Ale tłumacz nawet mnie nie wysłuchał. Wziął ze stolika napisany odręcznie dokument i odczytał go. Było w nim powiedziane, że ja, Kisielów, mieszkaniec chutoru położonego w pobliżu Kozich Gór, widziałem na własne oczy, jak w roku 1940 funkcjonariusze Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych rozstrzeliwali oficerów polskich. Po odczytaniu tego dokumentu tłumacz zaproponował mi, abym to podpisał. Odmówiłem. Wtedy tłumacz zaczął mnie przymuszać wymyślaniami i pogroźkami. W końcu oświadczył: Albo natychmiast podpiszecie, albo was zabijemy. Wybierajcie!

Ułaskiwszy się pogroźką, podpisałem ten dokument, przypuszczając, że na tym sprawa się zakończy.

Później, kiedy Niemcy zorganizowali zwiedzanie grobów katyńskich przez rozmaite delegacje, Kisielowa zmuszono, aby wystąpił przed przybyłą "polską delegacją".

Kisielów, który zapomniał treści podpisanego w Gestapo protokołu, zaplątał się i w końcu odmówił wyjaśnień.

Wtedy Gestapo aresztowało Kisielowa i katując go nielitościwie w przeciągu półtora miesiąca, znowu wymusiło na nim zgodę na publiczne wystąpienie.

Kisielów zeznał o tym: "W rzeczywistości wyszło to inaczej.

Na wiosnę roku 1943 Niemcy podali do wiadomości, że wykryli w Lesie Katyńskim w okolicy "Kozich Gór" groby oficerów polskich, rzekomo rozstrzelanych przez organa Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych w roku 1940. Wkrótce potem przyszedł do mnie do domu tłumacz Gestapo i zaprowadził mnie do lasu w rejonie "Kozich Gór".

Kiedy wyszliśmy z domu i zostaliśmy sami, tłumacz uprzedził mnie, że muszę teraz znajdującym się w lesie ludziom opowiedzieć z największą dokładnością wszystko, co było powiedziane w dokumencie, który podpisałem w Gestapo.

Kiedy przyszedliśmy do lasu, ujrzałem rozkopane groby i grupę nieznanymi mi ludzi. Tłumacz podpowiedział mi, że są to "polscy delegaci", którzy przyjechali, by obejrzeć groby.

Kiedy zbliżyliśmy się do grobów, delegaci zaczęli mi zadawać po rosyjsku rozmaite pytania dotyczące rozstrzelania Polaków. Ponieważ jednak od chwili wezwania mnie do Gestapo upłynął przeszło miesiąc, zapomniałem wszystkiego, co było w podpisanym przeze mnie dokumencie, i zacząłem się plątać, a w końcu powiedziałem, że nic o rozstrzelaniu oficerów polskich nie wiem.

Niemiecki oficer bardzo się rozżościł, a tłumacz brutalnie odciągnął mnie od delegacji i przepędził. Nazajutrz rano do mojej zagrody podjechał samochód, w którym siedział oficer Gestapo. Znalazłszy mnie na podwórzu, oświadczył mi, że jestem aresztowany, wsadził mnie do samochodu i zawiózł do więzienia smoleńskiego. Po aresztowaniu wiele razy wzywano mnie na przesłuchanie, lecz

więcej mnie bito niż przesłuchiwano. Za pierwszym razem wezwali mnie, zbili i zwymyślali, oświadczając, że ich oszukałem, potem zaprowadzono mnie z powrotem do celi. Następnym razem powiedziano mi, że muszę oświadczać publicznie, iż byłem naocznym świadkiem rozstrzelania oficerów polskich przez bolszewików i że póki Gestapo nie przekona się, że będę to wykonywał rzetelnie, nie zwolnią mnie z więzienia. Oświadczyłem oficerowi, że wolę siedzieć w więzieniu, niż kłamać ludziom w żywe oczy. Potem mocno mnie zbito. Takich przesłuchiwań, którym towarzyszyło bicie, było kilka. W rezultacie zupełnie osłabłem, zacząłem źle słyszeć i nie mogłem poruszać prawą ręką. Mniej więcej w miesiąc po moim aresztowaniu oficer niemiecki wezwał mnie i powiedział: "Widzicie teraz, Kisielów, do czego doprowadził wasz upór. Postanowiliśmy was uśmiercić. Jutro zawieziemy was do Lasu Katyńskiego i powiesimy". Prosiłem oficera, by tego nie robili, zacząłem go przekonywać, że nie nadaję się do roli "naocznego świadka" rozstrzelania, ponieważ w ogóle nie potrafię kłamać i dlatego znowu coś poplączę. Oficer jednak nastawał. Po kilku minutach do gabinetu weszli żołnierze i zaczęli bić mnie gumowymi pałkami. Nie wytrzymaawszy bicia i katowania, wyraziłem zgodę na wystąpienie publiczne ze zmyślnym opowiadaniem o rozstrzelaniu Polaków przez bolszewików. Zwolniono mnie wówczas z więzienia pod warunkiem, że na pierwsze żądanie Niemców wystąpię przed "delegacjami" w Lesie Katyńskim. Za każdym razem, zanim prowadzono mnie do lasu do rozkopanych grobów, tłumacz przychodził do mnie do domu, wywoływał na dwór, odprowadzał na bok, żeby nikt nie słyszał, i w ciągu pół godziny zmuszał uczyć się na pamięć wszystkiego, co będę musiał mówić o rzekomym rozstrzelaniu oficerów polskich w roku 1940 przez Komisariat Ludowy Spraw Wewnętrznych. Przypominam sobie, że tłumacz mówił mi mniej więcej tak: "Mieszkam w chutorze w rejonie "Kozich Gór" niedaleko willi Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych. Na wiosnę roku 1940 widziałem, jak zwożono do lasu Polaków i w nocy tam ich rozstrzeliwano" 1 koniecznie musiałem dosłownie oświadczyć, że było to "dokonane przez Komisariat Ludowy Spraw Wewnętrznych". Gdy nauczyłem się tego, co mi mówił tłumacz, odprowadzał mnie on do lasu do rozkopanych grobów i zmuszał powtarzać to wszystko w obecności przybyłych delegacji. Opowiadania moje były surowo kontrolowane i podpowiadali mi je tłumacze Gestapo. Pewnego razu, kiedy wystąpiłem przed jakąś delegacją zadano mi pytanie: "Czy widziałem osobiście tych Polaków przed rozstrzelaniem ich przez bolszewików".

Nie byłem do takiego pytania przygotowany i odpowiedziałem, jak to było rzeczywiście, czyli, że widziałem jeńców wojennych - Polaków przed rozpoczęciem się wojny, ponieważ pracowali na drogach. Wtedy tłumacz brutalnie odciągnął mnie na stronę i przepędził do domu. Wierzcie mi, że przez cały czas dręczyło mnie sumienie, ponieważ wiedziałem, że w rzeczywistości oficerów polskich rozstrzelali Niemcy w roku 1941, ale nie miałem innego wyjścia, bo ustawicznie żyłem pod grozą ponownego aresztu i katuszy".

Zeznania P. Kisielowa o jego wezwaniu do Gestapo, o aresztowaniu, jakie potem nastąpiło, i pobiciu potwierdzają zamieszkałi wraz z nim: jego żona Kisielowa Aksinja, urodzona w 1870 r., syn Kisielów Wasyl, urodzony w 1911 r., i synowa Kisielowa Maria, urodzona w 1918 r., jak również majster drogowy Siergiejew Timofiej Iwanowicz, urodzony w 1901 r., który mieszkał u Kisielowa. Obrażenia cielesne, zadane Kisielowowi w Gestapo (uszkodzenie ramienia, znaczna utrata słuchu), potwierdza świadectwo badania lekarskiego. W poszukiwaniu "świadków" Niemcy zainteresowali się następnie pracownikami stacji kolejowej Gniezdowo, która znajduje się w odległości dwóch i pół kilometra od "Kozich Gór". Na tę stację wiosną roku 1940 przybywali jeńcy wojenni - Polacy, toteż Niemcy chcieli widocznie otrzymać odpowiednie zeznania kolejarzy. W tym celu wiosną roku 1943 Niemcy wezwali do Gestapo byłego zawiadowcę stacji Gniezdowo - S. Iwanowa, dyżurnego stacji I. Sawwatiejewa i innych. O okolicznościach wezwania do Gestapo S. Iwanow, urodzony w 1882 r., zeznaje: "...Było to w marcu 1943 r. Przesłuchiwał mnie oficer niemiecki w obecności tłumacza. Zapytawszy mnie za pośrednictwem tłumacza, kim jestem i jakie stanowisko zajmowałem na stacji Gniezdowo przed okupacją rejonu przez Niemców, oficer zadał mi pytanie, czy wiadomo mi, że wiosną roku 1940 na stację Gniezdowo przybyli kilkoma pociągami, w większych grupach, jeńcy wojenni - oficerowie polscy. Odpowiedziałem, że wiem o tym. Wtedy oficer zapytał mnie, czy wiadomo mi, że bolszewicy tejże wiosny 1940 r., wkrótce po przybyciu oficerów polskich, wszystkich ich rozstrzelali w Lesie Katyńskim. Odpowiedziałem, że nic o tym nie wiem, i że jest to niemożliwe, ponieważ jeńców wojennych - oficerów polskich, przybyłych wiosną roku 1940 na stację Gniezdowo, spotykałem na robotach drogowych w ciągu roku 1940-1941, aż do zajęcia Smoleńska przez Niemców. Wtedy oficer oświadczył mi, że skoro niemiecki oficer twierdzi, że Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików, tzn., że tak było w rzeczywistości. "Dlatego - ciągnął dalej oficer - nie macie się czego obawiać i możecie ze spokojnym sumieniem podpisać protokół, iż jeńcy wojenni - oficerowie polscy zostali rozstrzelani przez bolszewików i że wy byliście naocznym świadkiem". Odpowiedziałem mu, że jestem starcem, mam już 61 lat i nie chcę na starość brać grzechu na swe sumienie. Mogę jedynie zeznać, że jeńcy wojenni - Polacy rzeczywiście przybyli na stację Gniezdowo wiosną 1940 r. Wtedy oficer

niemiecki zaczął mnie namawiać, abym złożył wymagane zeznania, obiecując w razie zgody przenieść mnie ze stanowiska stróża na rozjeździe na stację Gniezdowo, które zajmowałem za władzy sowieckiej oraz zabezpieczyć mnie pod względem materialnym. Tłumacz podkreślił, że zeznania moje, jako byłego pracownika kolejowego stacji Gniezdowo, położonej najbliżej Lasu Katyńskiego, są nadzwyczaj ważne dla dowództwa niemieckiego i że nie będę żałował, jeżeli złożę takie zeznania. Zrozumiałem, że znalazłem się w wyjątkowo trudnej sytuacji i że czeka mnie marny los, lecz mimo to ponownie odmówiłem złożenia oficerowi niemieckiemu zmyślonych zeznań. Po tym oficer zaczął na mnie krzyżeć, grozić biciem i rozstrzelaniem mówiąc, że nie rozumiem własnego dobra. Jednakże stanowczo obstawałem przy swoim. Wtedy tłumacz sporządził krótki protokół po niemiecku na jednej stronie i opowiedział mi swoimi słowami jego treść. Protokół ten stwierdza, jak mi streścił tłumacz, jedynie fakt przybycia jariców wojennych - Polaków na stację Gniezdowo. Kiedy zacząłem prosić, aby moje zeznania spisane zostały nie tylko po niemiecku, lecz również po rosyjsku, oficer wściekł się, zbił mnie pałką gumową i wyrzucił z pokoju..."

I. Sawwatiejew, urodzony w 1880 r., zeznał: "...Zeznałem w Gestapo, iż rzeczywiście wiosną roku 1940 na stację Gniezdowo przybywali jeńcy wojenni - Polacy w kilku transportach i odjeżdżali samochodami dalej, ale dokąd - nie wiem. Dodałem również, że później na szosie Moskwa-Mińsk spotykałem niejednokrotnie tych Polaków, pracujących w niewielkich grupach przy remoncie szosy.

Oficer oświadczył mi, że mylą fakty, że nie mogłem spotykać Polaków na szosie, ponieważ rozstrzelali ich bolszewicy i zażądał, abym właśnie tak zeznał. Odmówiłem.

Po dłuższych pogroźkach i namowach oficer naradził się o czymś po niemiecku z tłumaczem i tłumacz napisał wówczas krótki protokół i dał mi go do podpisania, wyjaśniając, że protokół streszcza moje zeznania. Prosiłem tłumacza, aby mi dano możliwość samemu przeczytać protokół, lecz ten przerwał mi, obrzucając mnie wymysłami i kazał mi go niezwłocznie podpisać i wynosić się. Chwilę zwlekałem, a wtedy tłumacz chwycił wiszącą na ścianie pałkę gumową i zamierzył się na mnie, wówczas podpisałem podsunięty mi protokół. Tłumacz powiedział, żebym się wynosił do domu i nikomu nic nie opowiadał, w przeciwnym razie zostaną rostrzelani...". Poszukiwania "świadków" nie ograniczały się do wymienionych osób. Niemcy uporczywie usiłowali znaleźć byłych pracowników Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych i zmusić ich do złożenia potrzebnych im zeznań. Aresztowawszy przypadkowo byłego robotnika garażu urzędu Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych obwodu smoleńskiego E. Ignatiuka, Niemcy groźbami i katowaniem uporczywie usiłowali wymusić na nim złożenie zeznań, jakoby był on nie robotnikiem garażu, lecz szoferem i woził osobiście jeńców wojennych - Polaków na rozstrzelanie. W sprawie tej E. Ignatiuk, urodzony w 1903 r., zeznał: "Kiedy pierwszy raz byłem na przesłuchaniu u komendanta policji Ałfierczika, ten, oskarżając mnie o prowadzenie agitacji przeciwko władzom niemieckim, zapytał, w jakim charakterze pracowałem w Zarządzie Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych. Odpowiedziałem mu, że pracowałem w garażu Zarządu Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych obwodu smoleńskiego jako robotnik. Ałfierczik podczas tego przesłuchania chciał wymusić na mnie zeznanie, że pracowałem w Zarządzie Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych niejako robotnik garażu, lecz jako szofer. Nie otrzymawszy ode mnie potrzebnych zeznań, Ałfierczik bardzo się zirytował i wespół ze swoim adiutantem, którego nazywał Georges, zawiązali mi głowę i usta jakąś szmatą, zdjęli ze mnie spodnie, położyli na stole i zaczęli bić gumowymi pałkami. Później znowu wezwano mnie na przesłuchanie i Ałfierczik zażądał ode mnie, abym złożył fałszywe zeznania, że oficerów polskich w Lesie Katyńskim rozstrzelały organa Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych w 1940 r., o czym mi rzekomo wiadomo jako szoferowi, który uczestniczył w przewożeniu oficerów polskich do Lasu Katyńskiego i był obecny podczas ich rozstrzelania. W razie mojej zgody na złożenie takich zeznań, Ałfierczik obiecał zwolnić mnie z więzienia i urządzić na posadzie w policji, gdzie zapewnią mi dobre warunki życia. W przeciwnym razie zostaną rozstrzelani... Ostatni raz przesłuchiwał mnie na policji sędzia śledczy Aleksandrów, który zażądał ode mnie takich samych fałszywych zeznań o rozstrzelaniu oficerów polskich, jak i Ałfierczik, ale również na tym przesłuchaniu odmówiłem złożenia fałszywych zeznań. Po tym badaniu znowu mnie zbito i odesłano do Gestapo... W Gestapo żądano ode mnie, podobnie jak w policji, fałszywych zeznań o rozstrzelaniu przez władze sowieckie oficerów polskich w Lesie Katyńskim w roku 1940, o czym mi rzekomo wiadomo jako szoferowi". W wydanej przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych książce, w której zamieszczono sfabrykowane przez Niemców materiały w "sprawie katyńskiej", oprócz wyżej wymienionego P. Kisielowa, wymienieni są jako "świadkowie" Godezow (onże Godunow), urodzony w 1877 r., Silwierstow Grigorij, urodzony w 1891 r., Andriejew Iwan, urodzony w 1917 r., Żygułow Michaił, urodzony w 1915 r., Kriwoziercow Iwan, urodzony w 1915 r., i Zacharów Matwiej, urodzony w 1893 r.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pierwsi dwaj spośród wymienionych (Godezow i Silwierstow) zmarli w roku 1943 przed wyzwoleniem obwodu smoleńskiego przez Armię Czerwoną; następni trzej (Andriejew, Żygułow i Kriwoziercow) ewakuowali się z Niemcami, a może zostali przez

nich uprowadzeni przemocą, ostatni zaś - Zacharów Matwiej - były spinacz na stacji Smoleńsk, który pracował przy Niemcach jako sołtys we wsi Nowe Batiaki, został odnaleziony i przesłuchany przez Komisję Specjalną. Zacharów opowiedział, w jaki sposób Niemcy wydobyli od niego potrzebne im fałszywe zeznania w "sprawie katyńskiej".

"Na początku marca 1943 r. - zeznał Zacharów - przyszedł do mego mieszkania funkcjonariusz gniezdowskiego Gestapo - nazwiska jego nie znam - i powiedział mi, że wzywa mnie oficer. Kiedy przyszedłem do Gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: "Wiadomo nam, że pracowaliście jako spinacz na stacji Smoleńsk Centralny, musicie więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżały wa-gony z jeńcami wojennymi - Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu "Kozich Gór" W odpowiedzi na to oświadczyłem, że wagony z Polakami rzeczywiście przejeżdżały w 1940 r. przez Smoleńsk w kierunku zachodnim, ale jaka była stacja docelowa, tego nie wiem... Oficer powiedział mi, że jeżeli nie zechcę składać zeznań po dobroci, to zmusi mnie do tego siłą. Po tych słowach wziął gumową pałkę i zaczął mnie bić. Następnie położono mnie na ławce i oficer wraz z tłumaczem bili mnie. Ile mi zadano uderzeń - nie pamiętam, ponieważ wkrótce straciłem przytomność. Kiedy odzyskałem przytomność, oficer zażądał ode mnie podpisania protokołu przesłuchania i ja stchórzywszy, pod wpływem bicia i pod groźbą rozstrzelania, złożyłem fałszywe zeznania i podpisałem protokół. Po podpisaniu protokołu zwolniono mnie z Gestapo... W kilka dni po wezwaniu mnie do Gestapo, mniej więcej w połowie marca 1943 r., przyszedł do mego mieszkania tłumacz i powiedział, że muszę pójść do niemieckiego generała i potwierdzić swoje zeznania. Kiedy przyszedliśmy do generała, ten zapytał mnie, czy potwierdzam swoje zeznania. Powiedziałem, że potwierdzam, albowiem jeszcze po drodze uprzedził mnie tłumacz, że jeżeli odmówię potwierdzenia zeznań, spotka mnie coś znacznie gorszego niż to, co było w Gestapo za pierwszym razem. Bojąc się powtórzenia tortur, odpowiedziałem, że potwierdzam swoje zeznania. Następnie tłumacz kazał mi podnieść prawą rękę do góry i oświadczył mi, że złożyłem przysięgę i mogę pójść do domu". Stwierdzono, że Niemcy, stosując namowy, pogroźki i tortury, usiłowali wydobyć potrzebne im zeznania również od innych osób, m.in. od byłego zastępcy naczelnika więzienia smoleńskiego - N. Kawierzniowa, byłego funkcjonariusza tego więzienia W. Kowalowa i innych. Ponieważ poszukiwania potrzebnej liczby świadków nie zostały uwieńczone powodzeniem, Niemcy rozkleili w Smoleńsku i okolicznych wsiach następującą odezwę, której oryginał znajduje się w materiałach Komisji Specjalnej: "Wezwanie do ludności Kto może dostarczyć danych o masowym wymordowaniu przez bolszewików w roku 1940 jeńców - oficerów polskich i księży w lesie "Kozie Góry" w pobliżu szo-sy Gniezdowo-Katyń? Kto widział transporty samochodowe z Gniezdowa do "Kozich Gór" lub kto widział lub słyszał rozstrzeliwania? Kto zna mieszkańców, którzy mogą o tym powiedzieć? Wszelka informacja zostanie wynagrodzona. Informacje kierować - Smoleńsk, policja niemiecka, ulica Muziejnaja 8, Gniezdowo, policja niemiecka, dom nr 105 przy dworcu. Voss Leutnant Policji Polowej 3 maja 1943 roku". Takie same ogłoszenie zostało zamieszczone w wydawanej przez Niemców w Smoleńsku gazecie "Nowyj Put'" (nr 35 (157) z dnia 6 maja 1943 r.). O tym, że Niemcy obiecywali nagrodę za złożenie potrzebnych im zeznań w "sprawie katyńskiej", opowiedzieli przesłuchani przez Komisję Specjalną świadkowie - mieszkańcy Smoleńska: O. Sokołowa, Je. Puszczina, I. Byczków, G. Bondarow, Je. Ustinow i wielu innych.

## PRZYGOTOWANIE GROBÓW KATYŃSKICH

Obok poszukiwań "świadków", Niemcy przystąpili do odpowiedniego przygotowania grobów w Lesie Katyńskim: do usunięcia z odzieży zamordowanych przez nich jeńców wojennych - Polaków wszelkich dokumentów, oznaczonych datą późniejszą, niż kwiecień 1940 r., tzn. po terminie, w którym zgodnie z niemiecką prowokacyjną wersją Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików; do usunięcia wszelkich dowodów rzeczowych, które mogłyby tę prowokacyjną wersję obalić. Dochodzenie, przeprowadzone przez Komisję Specjalną, wykazało, że w tym celu Niemcy posługiwali się jeńcami - Rosjanami w liczbie do 500 osób, specjalnie do-branymi z obozu jeńców wojennych Nr 126. Komisja Specjalna rozporządza licznymi zeznaniami świadków w tej sprawie.

Na szczególną uwagę spośród tych zeznań zasługują zeznania personelu lekarskiego wymienionego obozu. Lekarz A. Czyżów, który pracował w obozie Nr 128 w okresie niemieckiej okupacji Smoleńska, zeznał: "Mniej więcej na początku marca 1943 r. ze smoleńskiego obozu jeńców wojennych Nr 126 spośród jeńców silniejszych pod względem fizycznym wyznaczono kilka grup w liczbie ogólnej około 500 ludzi: miano ich jakoby posłać do sypania okopów. Z jeńców tych nikt już do obozu nie wrócił". Lekarz W. Chmyrow, który pracował podczas okupacji niemieckiej w tym samym obozie, zeznał: "Wiadomo mi, że mniej więcej w drugiej połowie lutego albo na początku marca 1943 r. wysłano z naszego obozu w niewiadomym mi kierunku około 500 jeńców - czerwonoarmistów. Jeńców tych wysłano jakoby do sypania okopów, toteż do-bierano ludzi fizycznie silnych". Identyczne zeznania złożyli: pielęgniarka O. Lenkowska, pielęgniarka A. Timofiejewa, świadkowie P. Orłowa, Je. Dobrosierdcowa i W. Koczetkow. Dokąd w rzeczywistości skierowano 500

sowieckich jeńców wojennych z obozu Nr 126 - wynika z zeznań świadka A. Moskowskiej. Obywatelka Moskowska Aleksandra Michajłowna, która mieszkała na przed-mieściu Smoleńska i w okresie okupacji pracowała w kuchni jednego z niemieckich oddziałów wojskowych, złożyła 5 października 1943 r. podanie do Nadzwyczajnej Komisji ds. Badania Zbrodni Najeźdźców Niemieckich, w którym to podaniu prosiła o przesłuchanie, gdyż ma do złożenia ważne zeznania. Wezwana przez Komisję Specjalną opowiedziała, że w kwietniu 1943 r. przed pójściem do pracy weszła po drzewo do swojej szopy, znajdującej się na podwórzu nad brzegiem Dniepru i zastała w tej szopie nieznanego człowieka, który okazał się rosyjskim jeńcem wojennym. A. Moskowska, urodzona w 1922 r., zeznała: „...Z rozmowy z nim dowiedziałam się rzeczy następujących: Nazywa się Jegorow, na imię - Nikołaj, leningradczyk. Od końca roku 1941 trzymany był przez cały czas w niemieckim obozie jeńców wojennych Nr 126 w Smoleńsku. Na początku marca 1943 r. został on z partią jeńców wojennych, liczącą kilkaset osób, wysłany z obozu do Lasu Katyńskiego. Tam kazano im, w tej liczbie również Jegorowowi, rozkopywać groby, w których znajdowały się zwłoki w mundurach polskich oficerów, wyciągać te zwłoki z dołów i wyjmować z ich kieszeni dokumenty, listy, fotografie i wszystkie inne rzeczy. Niemcy wydali surowy rozkaz, aby w kieszeniach zwłok nic nie zostawiano. Dwóch jeńców rozstrzelano za to, że po zrewidowaniu przez nich zwłok oficer niemiecki znalazł przy tych zwłokach jakieś papiery. Rzeczy, dokumenty i listy, wyjmowane z odzieży, która była na zwłokach, przeglądali oficerowie niemieccy. Po tym oficerowie kazali jeńcom cześć papierów wkładać z powrotem do kieszeni zwłoki, pozostałe zaś rzucali na stos wyjętych w ten sposób rzeczy i dokumentów, które potem palono. Prócz tego Niemcy kazali wkładać do kieszeni zwłok oficerów polskich jakieś papiery, które wyciągali z przywiezionych z sobą skrzynek czy waliz (dokładnie nie pamiętam). Wszyscy jeńcy wojenni przebywali na terenie Lasu Katyńskiego w strasznych warunkach, pod gołym niebem i byli bacznie strzeżeni...

Na początku kwietnia 1943 r. wszystkie roboty, przewidziane przez Niemców, zostały, jak widać, zakończone, przez trzy dni bowiem nikogo z jeńców nie zmuszano do pracy... Nagle, wśród nocy wszystkich bez wyjątku zbudzono i dokądś poprowadzono. Straż wzmocniono. Jegorowowi wydało to się podejrzane, zaczął więc ze szczególną uwagą obserwować wszystko, co się dzieje. Szli przez trzy, cztery godziny w niewiadomym kierunku. Zatrzymali się w lesie na jakiejś polanie przed dołem. Ujrzał, jak grupę jeńców odłączono od ogólnej masy, popędzono w kierunku dołu, a następnie zaczęto rozstrzeliwać. Wywołało to wśród jeńców niepokój. Wszczął się wśród nich hałas, tłum zafalował. Opodal Jegorowa kilku jeńców rzuciło się na straż, inni strażnicy pobiegli w tym kierunku. Jegorow skorzystał z tego momentu zamieszania i rzucił się do ucieczki w mrok lasu. Z tyłu słyszał krzyki i strzały. Gdy usłyszałam to straszne opowiadanie - wryło mi się ono w pamięć na całe życie - zrobiło mi się żal Jegorowa, poprosiłam go, żeby wszedł do mnie do pokoju, ogrzał się i ukrywał się u mnie, póki nie nabierze sił.

Ale Jegorow nie zgodził się... Powiedział, że bez względu na wszystko pójdzie tej nocy dalej i postara się przedostać przez linię frontu do oddziałów Armii Czerwonej. W ten wieczór jednak Jegorow nie poszedł. Nazajutrz rano, kiedy poszłam sprawdzić, zastałam go w szopie. Jak się okazało usiłował pójść w nocy, ale zaledwie przeszedł 50 kroków, poczuł taką słabość, że musiał wrócić. Widać był to skutkiem wycieńczenia, spowodowanego długotrwałym pobytem w obozie, i głodu ostatnich dni. Zdecydowaliśmy, że popędzi on u mnie jeszcze dzień-dwa, żeby nabrać sił. Nakarmiłam Jegorowa i poszłam do pracy. Kiedy wieczorem wróciłam do domu, moje sąsiadki - Baranowa Maria Iwanowna i Kabanowska Jekatierina Wiktorowna - powiadomiły mnie, że w ciągu dnia podczas obławy policjanci niemieccy znaleźli w mojej szopie jeńca - czerwonoarmistę, którego zabrali z sobą". W związku z wykryciem w szopie Moskowskiej jeńca wojennego Jegorowa wezwano Moskowską do Gestapo, gdzie ją oskarżono o ukrywanie jeńca wojennego. Moskowska, przesłuchiwana w Gestapo, zaprzeczyła stanowczo, jakoby miała z tym jeńcem jakikolwiek związek, twierdząc, że o tym, iż przebywał on w szopie do niej należącej, nic nie wiedziała. Gestapo nic z Moskowskiej nie wydobyło, a że i jeńca Jegorow, jak widać, jej nie zdradził, zwolniono ją. Tenże Jegorow opowiedział Moskowskiej, że część jeńców wojennych, którzy pracowali w Lesie Katyńskim, poza wykopywaniem zwłok zajmowała się również zwożeniem do Lasu Katyńskiego trupów z innych miejsc. Przywiezione trupy wrzucano do dołów razem z wykopanymi uprzednio trupami. Fakt zwózki do mogił katyńskich wielkiej liczby zwłok osób, rozstrzelanych przez Niemców w innych miejscowościach, potwierdzają również zeznania inżyniera mechanika P. Suchaczowa. P. Suchaczow, urodzony w 1912 r., inżynier mechanik organizacji „Rosławchleb", który pod okupacją niemiecką pracował jako maszynista w smoleńskim młynie miejskim, złożył 8 października 1943 r. podanie, w którym prosi o przesłuchanie. Wezwany przez Komisję Specjalną, zeznał: „...Pewnego razu w drugiej połowie marca 1943 r. nawiązałam w młynie rozmowę z szoferem niemieckim, który trochę władał językiem rosyjskim. Gdy się dowiedziałem, że wiezie on do wsi Sawienko mąkę dla oddziału wojskowego i nazajutrz wraca do Smoleńska, poprosiłam go, by zabrał mnie z sobą, chciałem bowiem kuścić na wsi tłuszcz. Miałem przy tym na względzie, że jadąc samochodem niemieckim nie będę narażony na to, iż zatrzyma mnie posterunek. Niemiecki szofer zgodził się na to za opłatą. Tegoż dnia wyjechaliśmy między dziewiątą a dziesiątą wieczór na szosę Smoleńsk-Witebsk. Było nas w samochodzie dwóch ja i Niemiec szofer. Noc

była widna i księżycowa, jednakże mgła, jaka się stała wzdłuż drogi, zmniejszyła nieco widzialność. Na jakimś 22-23 km od Smoleńska obok zburzonego mostku na szosie zrobiono objazd o dość stromym spadku. Zjeżdżaliśmy już z szosy objazdem, gdy nagle naprzeciw nas wynurzył się z mgły samochód ciężarowy.

Czy to dlatego, że hamulce naszego wozu nie działały sprawnie, czy też może szofer nie miał wprawy, nie zdołaliśmy zahamować naszej ciężarówki, a że objazd był dosyć wąski, zderzyliśmy się z jadącym naprzeciw nas samochodem. Zderzenie nie było silne, ponieważ szofer jadącego naprzeciw samochodu zdażył skierować pojazd w bok, wobec czego samochody zderzyły się tylko bokami. Jednakże jadący naprzeciw samochodu wpadł prawym kołem do rowu, zwałił się jednym bokiem na skarpę. Nasz samochód stał na kołach. Ja i szofer wyskoczyliśmy natychmiast z kabiny i podszliśmy do wywróconej ciężarówki. Uderzył mnie silny odór trupi, unoszący się, jak widać, z samochodu. Gdy podeszliśmy bliżej, ujrzałem, że ciężarówka wiozła ładunek, pokryty z wierzchu brezentem, przewiązany sznurami. Od uderzenia sznur pękły i część ładunku wywaliła się na skarpę. Był to straszny ładunek. Były to zwłoki ludzi, odzianych w mundury wojskowe. Koło samochodu znajdowało się - o ile pamiętam - sześciu-siedmiu ludzi, w tym jeden szofer Niemiec, dwóch Niemców, uzbrojonych w automaty, pozostali zaś byli to jeńcy rosyjscy, mówili bowiem po rosyjsku i byli odpowiednio ubrani.

Niemcy rzucili się z wyzwiskami na mojego szofera, potem usiłowali postawić samochód na kołach. Po dwóch minutach do miejsca wypadku podjechały jeszcze dwie ciężarówki i zatrzymały się, z samochodów tych wysiadła grupa Niemców i jeńców rosyjskich, ogółem jakieś 10 osób. Podeszli do nas i wspólnymi siłami zaczęliśmy podnosić samochód. Korzystając ze sposobności, spytałem po cichu jednego z jeńców rosyjskich: "Co to ma być?" Ten odpowiedział mi również cicho: "Jeź to już nocy z rzędu wozimy trupy do Lasu Katyńskiego" Przewróconej ciężarówki jeszcze nie podniesiono, kiedy do mnie i do mego szofera podszedł podoficer niemiecki i rozkazał nam natychmiast jechać dalej.

Ponieważ samochód nasz żadnych poważniejszych uszkodzeń nie doznał, szofer skierował go nieco w bok, wyprowadził na szosę i pojechaliśmy dalej. Kiedy mijaliśmy dwa kryte brezentem samochody, które nadjechały później, tak samo poczułem okropny trupi odór". Zeznania Suchaczowa znajdują potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa Władimira Afanasjewicza, który podczas okupacji był policjantem. Jegorow zeznał, że odbywając służbę na powierzonym posterunku na moście na skrzyżowaniu szos Moskwa-Mińsk i Smoleńsk-Witebsk, kilkakrotnie widział w nocy w końcu marca i w pierwszych dniach kwietnia 1943 r. wielkie samochody ciężarowe, kryte brezentem, przejeżdżające w kierunku na Smoleńsk. Z samochodów tych unosił się silny trupi odór. W kabinach samochodów i z tyłu na brezencie siedziało po kilku ludzi, niektórzy z nich mieli broń i byli niewątpliwie Niemcami. O swoich spostrzeżeniach Jegorow zameldował komendantowi urzędu policyjnego we wsi Archipowka Golowniowowi Kuźmiej Diemjanowiczowi, który poradził mu "trzymać język za zębami" i dodał: "To nie nasza sprawa, nie mieszajmy się lepiej do niemieckich spraw". O tym, że Niemcy przewozili zwłoki samochodami ciężarowymi do Lasu Katyńskiego, zeznał również Jakowlew-Sokołow Fłor Maksymowicz, urodzony w 1896 r., były agent wydziału zaopatrzenia smoleńskiego zjednoczenia zakładów zbiorowego żywienia, za rządów niemieckich zaś komendant katyńskiego posterunku policyjnego. Zeznał on, że pewnego razu na początku kwietnia 1943 r. widział na własne oczy, jak z szosy skręciły do Lasu Katyńskiego cztery ciężarówki kryte brezentem, w których siedziało kilku ludzi uzbrojonych w automaty i karabiny. Z ciężarówek unosił się ostry trupi odór. Z przytoczonych zeznań świadków można wnioskować w sposób nie nasuwający żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzeliwali Polaków i w innych miejscowościach. Zwożąc ich zwłoki do Lasu Katyńskiego, mieli oni na względzie potrójny cel: po pierwsze, zatrzeć ślady własnych zbrodni; po drugie, zrzucić swoje zbrodnie na władze sowieckie; po trzecie - zwiększyć liczbę "bolszewickich ofiar" w grobach Lasu Katyńskiego.

## WYCIECZKI NA GROBY KATYŃSKIE

W kwietniu 1943 r. okupanci niemieccy, ukończywszy wszystkie prace przygotowawcze przy grobach w Lesie Katyńskim, przystąpili do szeroko zakrojonej agitacji prasowej i radiowej, usiłując przypisać władzy sowieckiej bestialskie zbrodnie, które sami popełnili wobec jeńców wojennych - Polaków. Jedną z metod tej prowokacyjnej agitacji było organizowane przez Niemców zwiedzanie grobów katyńskich przez mieszkańców Smoleńska i jego okolic oraz przez "delegacje" z krajów okupowanych przez zaborców niemieckich lub znajdujących się w zależności od nich. Komisja Specjalna przesłuchiwała wielu świadków, którzy brali udział w "wycieczkach" na groby katyńskie. Świadek K. Zubków, lekarz-anatomopatolog, który pracował w Smoleńsku jako biegły sądowo-lekarski, zeznał przed Komisją Specjalną: "Odzież trupów, zwłaszcza płaszcze, buty i pasy zachowały się w dobrym stanie. Części metalowe odzieży - klamry pasów, guziki, haftki, podkucia butów itp. były pokryte niezbyt wyrazistym nalotem rdzy, w pewnych wypadkach zaś zachowały miejscami połysk metalu. Dostępne dla oględzin tkanki ciała trupów - twarzy, szyi, rąk, miały przeważnie brudnozielonkawy odcień, w poszczególnych wypadkach zaś brudnobrunatny, zupełnego jednak rozkładu tkanki, gnicia nie było. W poszczególnych wypadkach widoczne były obnażone ścięgna

białawej barwy i części mięśni.

Podczas mojej obecności przy rozkopywaniu grobów na dnie wielkiego dołu pracowali ludzie, którzy porządkowali i wydobywali zwłoki. Posługiwali się przy tym łopatami i innymi narzędziami, brali również zwłoki rękami, wlekli je za ręce, za nogi i odzież z miejsca na miejsce, ani w jednym wypadku nie zauważyłem, aby zwłoki rozpadały się lub żeby odrywały się od nich członki. Uwzględniając wszystko to, co wyżej powiedziałem, doszedłem do wniosku, że zwłoki leżały w ziemi nie trzy lata, jak twierdzili Niemcy, lecz znacznie krócej. Mając na uwadze, że w grobach zbiorowych gnicie trupów następuje szybciej niż w pojedynczych, a tym bardziej bez trumien, doszedłem do wniosku, że masowe rozstrzelania Polaków dokonano około półtora roku temu i że mogło ono nastąpić jesienią roku 1941 albo wiosną 1942. Będąc obecnym przy rozkopywaniu mogił, przekonałem się niezbicie, że popełniona potworna zbrodnia jest dziełem rąk niemieckich". Zeznania stwierdzające, że odzież trupów, jej części metalowe, obuwie, jak również same zwłoki zachowały się w dobrym stanie, złożyli liczni świadkowie, przesłuchani przez Komisję Specjalną, którzy brali udział w "wycieczkach" na groby katyńskie, m.in.: kierownik smoleńskiej sieci wodociągowej I. Kucew, nauczycielka szkoły katyńskiej Je. Wietrowa, telefonistka smoleńskiego oddziału łączności N. Szczedrowa, mieszkaniec wsi Borok M. Aleksiejew, mieszkaniec wsi Nowyje Batiaki I. Kriwoziercow, dyżurny stacji Gniezdawo I. Sawwatiejew, mieszkanka Smoleńska Je. Puszczina, lekarz 2. szpitala smoleńskiego T. Sidoruk, lekarz tegoż szpitala T. Kiesariow i inni.

## USIŁOWANIA NIEMCÓW ZMIERZAJĄCE DO ZATARCIA ŚLADÓW ICH ZBRODNI

Organizowane przez Niemców "wycieczki" nie osiągały zamierzonego celu. Kto był na grobach, dochodził do przekonania, że ma przed sobą bezczelną, jawną, pro-wokację faszystów niemieckich. Dlatego też władze niemieckie przedsięwzięły środki, by zmusić do milczenia ludzi powątpiewających. Komisja Specjalna rozporządza zeznaniami wielu świadków, którzy opowiadali o tym, jak prześladowały władze niemieckie tych, którzy powątpiewali albo nie wierzyli w prowokację. Zwalniano ich z pracy, aresztowano, grożono rozstrzelaniem. Komisja ustaliła dwa wypadki rozstrzelania ludzi, którzy nie umieli "trzymać języka za zębami".

Tak rozprawiono się z byłym policjantem niemieckim Zagajnowem i z A. Jegorowem, który pracował przy rozkopywaniu grobów w Lesie Katyńskim. Zeznania o prześladowaniu przez Niemców ludzi, którzy wypowiadali swe wątpliwości po zwiedzeniu grobów w Lesie Katyńskim, złożyli; sprzątaczką apteki nr 1 w Smoleńsku M. Zubariowa, pomocnica lekarza sanitarnego rejonowego wydziału zdrowia dzielnicy Stalinowskiej Smoleńska W. Kozłowa i inni. Były komendant katyńskiego rewiru policyjnego F. Jakowlew-Sokołow zeznał: "Wytworzyła się sytuacja wywołująca w niemieckiej komendanturze poważne zaniepokojenie. Aparatowi policyjnemu w terenie wydano niezwłocznie instrukcje, nakazujące przeciąć za wszelką cenę wszelkie szkodliwe rozmowy i aresztować wszystkie osoby, wypowiadające się z niedowierzaniem o "sprawie katyńskiej" Mnie osobiście, jako komendantowi rewiru policyjnego, instrukcje takie dali: w końcu maja roku 1941 niemiecki komendant wsi Katyń, oberlejtant Braune, i na początku czerwca - komendant smoleńskiej policji rejonowej Kamieniecki. Zwołałem zebranie instrukcyjne policjantów mego rewiru, na którym poleciłem zatrzymywać i odprowadzać na policję każdego, wykazującego brak zaufania i powątpiewającego o prawdopodobieństwie komunikatów niemieckich w sprawie rozstrzelania przez bolszewików jeńców wojennych - Polaków. Wykonując te instrukcje władz niemieckich, postępowałem obłudnie, sam bowiem byłem przekonany, że "sprawa katyńska" jest prowokacją niemiecką. Upewniłem się co do tego, kiedy sam byłem z "wycieczką" w Lesie Katyńskim".

Widząc, że "wycieczki" ludności miejscowej na groby katyńskie nie prowadzą do celu, niemieckie władze okupacyjne zarządziły latem roku 1943 zasypanie tych mogił. Przed wycofaniem się ze Smoleńska niemieckie władze okupacyjne zaczęły w pośpiechu zacierać ślady swych zbrodni. Willa, którą zajmował "Sztab 537. batalionu roboczego", została doszczętnie spalona. Trzech dziewcząt - Aleksiejewej, Michajłowej i Konachowskiej - Niemcy poszukiwali we wsi Borok, żeby je uprowadzić z sobą, a może zamordować. Poszukiwali również Niemcy swego głównego "świadka" P. Kieselowa, ale ten zdążył ukryć się wraz z rodziną. Niemcy spalili jego dom. Niemcy starali się również schwytać innych "świadków" - byłego zawiadowcę stacji Gniezdawo S. Iwanowa i byłego dyżurnego tej stacji I. Sawwatiejewa, jak również byłego spinacza stacji Smoleńsk M. Zacharowa. Tuż przed wycofaniem się ze Smoleńska faszystowski okupanci niemieccy poszukiwali profesorów Bazylewskiego i Jefimowa. Obydwu im udało się uniknąć wywiezienia lub śmierci jedynie dlatego, że się zawczasu ukryli. Jednakże nie udało się faszystowskiemu najeźdźcom niemieckim zatrzeć śladów i ukryć swych zbrodni. Dokonana ekspertyza sądowo-lekarska ekshumowanych zwłok dowodzi niezbicie, że rozstrzelania jeńców wojennych - Polaków dokonali sami Niemcy. Poniżej przytoczona jest ekspertyza sądowo-lekarska.

## EKSPERTYZA SĄDOWO-LEKARSKA

Z polecenia Komisji Specjalnej do spraw ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemiecko-faszystowskich najeźdźców w Lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych - oficerów polskich komisja biegłych sądowo-lekarskich w składzie: Naczelnny ekspert sądowo-lekarski Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR, dyrektor Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR - W. Prozorowski; Profesor medycyny sądowej 2. Moskiewskiego Państwowego Instytutu Medycznego, doktor medycyny - W. Smoljaninow; Profesor anatomii patologicznej, doktor medycyny - D. Wyropajew; Starszy pracownik naukowy Wydziału Tanatologicznego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Komisariat Ludowego Zdrowia ZSRR, doktor P. Siemienowski;

Starszy pracownik naukowy Wydziału Sądowo-Chemicznego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR, docent M. Szwałkowa; z udziałem: Naczelnego eksperta sądowo-lekarskiego Frontu Zachodniego, majora służby sanitarnej Nikolskiego; Eksperta sądowo-lekarskiego N... armii, kapitana służby sanitarnej Busojedowa; Kierownika Laboratorium Anatomiczno-Patologicznego nr 92, majora służby sanitarnej Subbotina; Majora służby sanitarnej Ogłoblina; Lekarza specjalisty, starszego lejtnanta służby sanitarnej Sadykova; Starszego lejtnanta służby sanitarnej Puszkariowej w okresie od 16 do 23 stycznia 1944 r. przeprowadzała ekshumację i badania sądowo-lekarskich zwłok jeńców wojennych - Polaków, pochowanych w grobach na terytorium "Kozie Góry" w Lesie Katyńskim, w odległości 15 km od Smoleńska. Zwłoki jeńców wojennych - Polaków były pochowane w masowym grobie o wymiarach około 60x60x3 m - i oprócz tego w oddzielnie położonym grobie o wymiarach około 7x8x3,3 m. Z grobów ekshumowano (zbadano) zwłoki 925 ludzi. Ekshumację i badania sądowo-lekarskie zwłok przeprowadzono w celu stwierdzenia: a) tożsamości nieboszczyków; b) przyczyny śmierci; c) czasu pochowania. Okoliczności sprawy: patrz materiały Komisji Specjalnej. Dane obiektywne: patrz protokoły sądowo-lekarskich badań zwłok.

## ORZECZENIE

Komisja biegłych sądowo-lekarskich, opierając się na wynikach sądowo-lekarskich badań zwłok, dochodzi do następujących wniosków:

Po rozkopaniu grobów i wydobyciu z nich zwłok stwierdzono: a) w masie zwłok jeńców wojennych - Polaków znajdują się zwłoki w ubraniu cywilnym, liczba ich w stosunku do liczby ogólnej zbadanych zwłok jest nieznaczna (zaledwie 2 na 923 wydobytych zwłok), przy zwłokach były buty typu wojskowego; b) odzież na zwłokach jeńców wojennych świadczy, że jeńcy ci byli oficerami i częściowo szeregowcami armii polskiej; c) ujawnione przy oględzinach odzieży przecięcia kieszeni i butów, wyrwane kieszenie i ich rozdarcia świadczą, że cała odzież na wszystkich zwłokach (płaszcz, spodnie itd.) z reguły nosi ślady rewizji, dokonanej na zwłokach; d) w niektórych wypadkach przy oględzinach odzieży stwierdzono, że kieszenie są całe. W kieszeniach tych, jak również w pociętych i podartych kieszeniach pod podszewką munduru, w paskach spodni, onuczach i skarpetkach znaleziono skrawki gazet, broszury, modlitewniki, znaczki pocztowe, karty pocztowe i listy, pokwitowania, notatki oraz inne dokumenty, jak również przedmioty wartościowe (sztabka złota, złote dolary), fajki, szczyrki, bibułki do papierosów, chusteczki do nosa itp.; e) na części dokumentów (nawet bez badań specjalnych) przy ich oględzinach stwierdzono daty, odnoszące się do okresu od 12 listopada 1940 r. do 20 czerwca 1941 r.; f) materiał odzieży, zwłaszcza płaszczy, mundurów, spodni i koszul wierzchnich, zachował się dobrze i z wielkim trudem dawał się przedrzeć rękoma, g) u bardzo niewielkiej liczby zwłok (20 spośród 925) ręce były z tyłu związane za pomocą białych plecionych sznurów. Stan odzieży na zwłokach, mianowicie fakt, że mundury, koszule, paski, spodnie i kalesony są zapięte, kamasze lub buty są na nogach, szaliki i krawaty związane dookoła szyi, szelki zapięte, koszule wpuszczone do spodni - świadczy, że oględzin zewnętrznych tułowia i kończyn zwłok przed tym nie dokonywano. Zachowanie się całości skóry na głowie i brak na niej, jak również na skórze piersi i brzucha (oprócz 3 wypadków na 925) jakichkolwiek nacięć, przecięć i innych oznak czynności ekspertów świadczy, że badań sądowo-lekarskich zwłok nie dokonywano, sądząc według zwłok ekshumowanych przez komisję biegłych sądowo-lekarskich.

Zewnętrzne i wewnętrzne oględziny 925 zwłok pozwalają stwierdzić rany postrzałowe głowy i szyi, w czterech wypadkach połączone z uszkodzeniem kości sklepienia czaszki tępym, twardym, ciężkim narzędziem, oprócz tego w nieznacznej liczbie wypadków stwierdzono uszkodzenie brzucha przy równoczesnym zranieniu głowy. Otwory wlotowe ran postrzałowych z reguły pojedyncze, rzadziej podwójne, położone są w okolicy potylicowej głowy blisko pagórka potylicowego, wielkiego otworu potylicowego lub na jego krawędzi. W niewielkiej liczbie wypadków wlotowe otwory postrzałowe ujawniono na tylnej powierzchni szyi na poziomie 1, 2, 3 kręgu szyjnego. Otwory wlotowe znajdują się

najczęściej w okolicy czoła, rzadziej w okolicy ciemienia i skroni, a także na twarzy i szyi. W 27 wypadkach rany postrzałowe okazały się ślepe (bez otworów wylotowych) i u wylotu kanałów postrzałowych pod miękkimi powłokami czaszki, w jej kościach, w błonie i szarej masie mózgowej znalaziono zniekształcone, słabo zniekształcone lub wcale nie zniekształcone kule, używane do strzelania z pistoletów automatycznych, głównie kalibru 7,65 mm. Rozmiary otworów wlotowych na kości potylicowej pozwalają wnioskować, że przy rozstrzelaniu używano broni palnej dwóch kalibrów, w przeważającej większości wypadków - poniżej 8 mm, czyli 7,65 mm i mniej; a w mniejszej liczbie wypadków - powyżej 8 mm, czyli 9 mm. Rodzaj pęknięć kości czaszki i stwierdzenie w niektórych wypadkach resztek prochu przy otworach wlotowych kul, świadczą o tym, że wystrzałów dokonywano wprost lub prawie wprost.

Układ wlotowych i wylotowych otworów kul świadczy, że wystrzałów dokonywano z tyłu w głowę pochyloną ku przodowi.

Przy tym kanał rany postrzałowej przechodził przez ważne dla życia części mózgu lub blisko nich i zniszczenie tkanki mózgu było przyczyną śmierci. Stwierdzone na kościach sklepienia czaszki uszkodzenia tępym, twardym, ciężkim narzędziem towarzyszyły ranom postrzałowym głowy i same przez się nie stanowiły przyczyny śmierci. Badania sądowo-lekarskie zwłok, przeprowadzone w okresie od 16 do 23 stycznia 1944 r., świadczą o tym, że wcale nie ma zwłok w stanie rozkładu lub zniszczenia i że wszystkie 925 zwłok dobrze się zachowały - znajdują się w stadium początkowej utraty przez nie wilgoci (co najczęściej i najwyraźniej wystąpiło w okolicy piersi i brzucha, niekiedy również na kończynach), w stadium początkowym tworzenia się woszczku tłuszczowego; w ostrym stopniu tworzenia się woszczku tłuszczowego u zwłok wydobytych z dna mogił; w stadium odwodnienia tkanek zwłok połączonego z tworzeniem się woszczku tłuszczowego. Na specjalną uwagę zasługuje okoliczność, że mięśnie tułowia i kończyn całkowicie zachowały swą strukturę makroskopową i swój prawie zwykły kolor; wewnętrzne organa klatki piersiowej i jamy brzusznej zachowały swą konfigurację, w wielu wypadkach mięsień serca na przecięciach miał wyraźną budowę i właściwe mu zabarwienie, a mózg ujawniał charakterystyczne właściwości strukturalne z wyraźnie odcinającą się granicą szarej i białej masy. Oprócz badania makroskopowego tkanek i organów zwłok ekspertyza sądowo-lekarska wyodrębniła odpowiedni materiał do dalszych badań mikroskopowych i chemicznych i w warunkach laboratoryjnych. Na stan zachowania się całości tkanek i organów zwłok pewne znaczenie miały właściwości gleby w miejscu znalezienia zwłok. Po rozkopaniu mogił zwłoki po wydobyciu ich na powierzchnię znalazły się na powietrzu i ulegały działaniu ciepła i wilgoci w okresie wiosny-lata 1943 r. Mogło to wywrzeć wpływ na gwałtowny rozwój procesu rozkładania się zwłok. Jednakże stopień odwodnienia zwłok i tworzenia się w nich woszczku tłuszczowego, szczególnie zaś dobre zachowanie się mięśni i organów wewnętrznych oraz odzieży, pozwalają stwierdzić, że zwłoki znajdowały się w ziemi przez niedługi okres.

Zestawiając stan zwłok w grobach na terytorium "Kozich Gór" ze stanem zwłok w innych miejscach pochowania w Smoleńsku i jego najbliższych okolicach - w Gedeonowce, Magalenszczyźnie, Riadowce, w obozie Nr 126, w Krasnym Borze itd. (zob. ekspertyzę sądowo-lekarską z 22 października 1943 r.), należy uznać, że zwłoki jeńców wojennych - Polaków pochowano na terytorium "Kozich Gór" przed dwoma laty. Znajduje to swoje całkowite potwierdzenie w dokumentach znalezionych w ubraniach zwłok, wykluczających wcześniejszy termin pochowania (zob. pkt „e" str. 36 oraz opis dokumentów). Komisja biegłych sądowo-lekarskich na podstawie danych i wyników badań uważa za fakt stwierdzony uśmiercenie przez rozstrzelanie jeńców wojennych - oficerów i częściowo szeregowców armii polskiej; stwierdza, że rozstrzelanie to nastąpiło przed dwoma laty, czyli między wrześniem a grudniem 1941 r.; upatruje w fakcie znalezienia przez komisję biegłych sądowo-lekarskich w ubraniach zwłok przedmiotów wartościowych i dokumentów, noszących datę 1941 r. dowód, że niemieckie władze faszystowskie, które przeprowadziły wiosną-latem 1943 r. rewizję zwłok, przeprowadziły ją nieskrupulatnie, znalezione zaś dokumenty świadczą o tym, że rozstrzelania dokonano po czerwcu 1941 r.; stwierdza, że w 1943 r. Niemcy dokonali nader znikomej liczby sekcji zwłok rozstrzelanych jeńców wojennych - Polaków; stwierdza całkowitą identyczność metody rozstrzelania jeńców wojennych - Polaków i sposobu rozstrzelania sowieckiej ludności cywilnej i sowieckich jeńców wojennych, które to sposoby niemieckie władze faszystowskie szeroko stosowały na przejściowo okupowanym terytorium ZSRR, m.in. w miastach: Smoleńsk, Orzeł, Charków, Krasnodar, Woroneż.

Naczelnny ekspert sądowo-lekarski Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR, dyrektor Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR W. PROZOROWSKI

Profesor medycyny sądowej 2. Moskiewskiego Państwowego Instytutu Medycznego dr med. W. SMOLJANINOW  
Profesor anatomii patologicznej dr med. D. WYROPAJEW

Starszy pracownik naukowy Wydziału Tanatologicznego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR dr P. SIEMIENOWSKI

Starszy pracownik naukowy Wydziału Sądowo-Chemicznego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Komisariatu Ludowego Zdrowia ZSRR, doc. M. SZWAJKOWA  
Smoleńsk, 24 stycznia 1944 r.

#### DOKUMENTY ZNALEZIONE PRZY ZWŁOKACH

Oprócz danych, zawartych w ekspertyzie sądowo-lekarskiej, czas rozstrzelania jeńców wojennych - oficerów polskich przez Niemców {jesień 1941 r., a nie wiosna 1940 r., jak twierdzą Niemcy) można również ustalić na podstawie znalezionych po rozkopaniu mogił dokumentów, odnoszących się nie tylko do drugiej połowy 1940 r., lecz również do wiosny i lata (marzec-czerwiec) 1941 r. Spośród znalezionych przez biegłych sądowo-lekarskich dokumentów na szczególnie uwagę zasługują następujące: 1) Na zwłokach nr 92: List z Warszawy, adresowany do Czerwonego Krzyża dla Centralnego Biura Jeńców Wojennych - Moskwa, ul. Kujbyszewa nr 12. List napisany po rosyjsku. W liście tym Zofia Zygoń prosi o podanie miejsca pobytu jej męża Tomasza Zygonia. List datowany 12 grudnia 1940 r.

Na kopercie widnieje niemiecki stempel pocztowy - "Warszawa, IX-40" i stempel - "Moskwa, Urząd Pocztowy nr 9, ekspedycja, 28 IX 1940 r." oraz rezolucja czerwonym atramentem po rosyjsku: "ewid. ustalić obóz i skierować dla wręczenia. 15 IX [19]40 r." (podpis nieczytelny). 2) Na zwłokach nr 4: Karta pocztowa polecona nr 0112 z Tarnopola ze stemplem pocztowym "Tarno-pol 12 XI [19]40 r." (Tekst napisany odręcznie i adres wyblakły). 3) Na zwłokach nr 101: Kwit nr 10293 z 19 grudnia 1939 r., wydany przez obóz kozielski na otrzymany od Lewandowskiego Edwarda Adamowicza złoty zegarek. Na odwrocie kwitu notatka z 14 marca 1941 r. o sprzedaży tego zegarka w magazynie "Juwelirtorgu". 4) Na zwłokach nr 46: Kwit (numer nieczytelny) wydany 16 grudnia 1939 r. przez obóz starobielski na otrzymany od Araszkiewicza Włodzimierza Rudolfowicza złoty zegarek. Na odwrocie, kwitu notatka z 25 marca 1941 r., że zegarek sprzedano w magazynie "Juwelirtorgu". 5) Na zwłokach nr 71: Papierowy obrazek święty z wizerunkiem Chrystusa, znaleziony między 144 i 145 stroną modlitownika katolickiego. Na odwrocie obrazka świętego napis, z którego czytelny jest podpis - "Jadwinia" i data "4 kwietnia 1941 r.". 6) Na zwłokach nr 46: Kwit z 6 kwietnia 1941 r., wydany przez obóz Nr 1-ON, na otrzymane od Araszkiewicza pieniądze w sumie 225 rb. 7) Na tychże zwłokach nr 46: Kwit z 3 maja 1941 r., wydany przez obóz Nr 1-ON na otrzymane od Araszkiewicza pieniądze w sumie 102 rb. 8) Na zwłokach nr 101: Kwit z 18 maja 1941 r. wydany przez obóz Nr 1-ON, na otrzymane od Lewandowskiego E. pieniądze w sumie 175 rb. 9) Na zwłokach nr 53: Niewysłana kartka pocztowa, pisana po polsku, adresowana: Warszawa, Baga-tela 15 m. 47, Irena Kuczyńska. Datowana 20 czerwca 1941 r. Nadawca: Stanisław Kuczyński. WNIOSKI OGÓLNE Ze wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu Komisji Specjalnej, mianowicie - z zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez Komisję świadków, z danych ekspertyzy sądowo-lekarskiej, z dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytych z grobów Lasu Katyńskiego, wypływają z niezaprzeczną jasnością następujące wnioski: 1) Jeńcy wojenni - Polacy, którzy przebywali w trzech obozach na zachód od Smoleńska i zatrudnieni byli przed rozpoczęciem się wojny przy robotach drogowych, znajdowali się tam również i po wtargnięciu okupantów niemieckich do Smoleńska - do września 1941 r., włącznie. 2) W Lesie Katyńskim na jesieni 1941 r. niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych - Polaków z wyżej wymienionych obozów.

3) Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych - Polaków w Lesie Katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą "Sztab 537. batalionu roboczego", na czele którego stał oberstlejttnant Arnes i jego współpracownicy - oberstlejttnant Rekst, lejtnant Hott. 4) Polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani w Lesie Katyńskim na podstawie dyrektywy niemieckiego naczelnego dowództwa. 5) Niemiecko-faszystowscy najeźdźcy, rozstrzelając polskich jeńców wojennych w Lesie Katyńskim konsekwentnie realizowali swoją politykę fizycznej eksterminacji narodów słowiańskich. 6) W związku z pogorszeniem się dla Niemiec na początku r. 1943 ogólnej sytuacji wojennej i politycznej niemieckie władze okupacyjne przedsięwzięły w celach prowokacyjnych wiele środków zmierzających do przypisania ich własnych zbrodni organom władzy sowieckiej z takim wyrachowaniem, aby skłócić Rosjan z Polakami.

7) W tym celu: a) niemieccy najeźdźcy faszystowscy za pomocą namów, prób przekupstwa, gróźb i barbarzyńskiego znęcania się starali się znaleźć "świadków" spośród obywateli sowieckich, od których usiłowali wydobyć fałszywe zeznania o tym, że jeńcy wojenni -

Polacy zostali rzekomo rozstrzelani przez organa władzy sowieckiej wiosną 1940 r.; b) niemieckie władze okupacyjne wiosną 1943 r. zwoziły z innych miejsc zwłoki rozstrzelanych przez nich

jeńców wojennych - Polaków i wrzucały je do rozkopanych grobów Lasu Katyńskiego, mając na celu zatarcie śladów własnych zbrodni i zwiększenie liczby "ofiarniczych zbrodni bolszewickich" w Lesie Katyńskim; c) przygotowując się do swej prowokacji, niemieckie władze okupacyjne użyły do robót, związanych z rozkopaniem grobów w Lesie Katyńskim, wydobywaniem stamtąd kompromitujących je dokumentów i dowodów rzeczowych, około 500 jeńców wojennych - Rosjan, którzy po wykonaniu tych robót zostali przez Niemców rozstrzelani. 8) Przekonując się, że miejscowa ludność nie uwierzyła w niemiecką prowokację, niemiecko-faszystowski okupanci zastosowali wiele środków represyjnych w stosunku do ludzi, którzy wyrażali wątpliwości. Kiedy zaś Niemcy zmuszeni byli do wycofania się ze Smoleńska pod naporem Armii Czerwonej, próbowali aresztować, wywieźć ze sobą bądź zlikwidować wszystkich świadków, którzy mogliby zde-maskować ich przestępstwa i prowokację. 9) Z danych ekspertyzy sądowo-lekarskiej wynika w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, że: a) egzekucje odbyły się jesienią 1941 r.; b) oprawcy niemieccy, rozstrzelując polskich jeńców wojennych, stosowali ten sam sposób strzału z pistoletu w tył czaszki, który stosowali w innych miastach, jak np. w Orle, Woroneżu, Krasnodarze i w tymże Smoleńsku. 10) Wnioski, wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej, że jeńcy wojenni - Polacy zostali rozstrzelani przez Niemców jesienią 1941 r. znajdują całkowite potwierdzenie w dowodach rzeczowych i dokumentach wydobytych z grobów katyńskich. 11) Rozstrzelując jeńców wojennych - Polaków w Lesie Katyńskim, niemieccy najeźdźcy faszystowski konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich.

Przewodniczący Komisji Specjalnej, Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, Członek Akademii Nauk N. BURDENKO

CZŁONKOWIE:

Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, Członek Akademii Nauk ALEKSY TOŁSTOJ

Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej Metropolita NIKOŁAJ

Przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego generał-lejtnant A. GUNDOROW

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy S. KOLESNIKOW

Komisarz Ludowy Oświaty RFSRR członek Akademii Nauk W. POTIOMKIN Szef Służby Sanitarnej Armii Czerwonej generał-pułkownik E. SMIRNOW

Przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego R. MIELNIKÓW

Oryginał, maszynopis. GARF, f. 7445, op. 114, d. 8, 1. 317-348. Opublikowano: "Prawda", 26 I 1944.

□2017 Federacja Rodzin Katyńskich

CZwartkowe WIECZORY BOŻENY RAFALSKIEJ  
PRZY ŚWIECACH  
SPOTKANIA Z POETĄ POLSKIM ALEKSANDREM SZUMAŃSKIM

Autorzy Bożena Rafalska  
Józef Komarewicz  
Jerzy Korzeń  
Iwona Ruenbenbauer - Skwara - prezes Towarzystwa Opieki nad Majdankiem.

BOŻENA RAFALSKA REDAKTOR NACZELNA "LWOWSKICH SPOTKAŃ"

Znane są z historii kultury polskiej czwartkowe obiady u króla Stasia, na które zapraszano ludzi świata kultury i sztuki.

Nawiązując do tej pięknej tradycji polskiej organizujemy "Czwartkowe Wieczory przy Świecach" w naszej redakcji we Lwowie przy ul. Rylejewa 9 (Badenich 9). Owe spotkania odbywają się na naszym Poddaszu Artystycznym, każdego roku w lipcu, lub w sierpniu. Polski poeta Aleksander Szumański prezentuje na spotkaniach swoją poezję liryczną. W formie i treści jest to poezja rytmiczna i rymowana, niejednokrotnie w stylu lechoniowskim, operująca tak rymem, jak i asonansem. Według oceny

lwowskich krytyków literackich poezja Szumańskiego pobrzmiewa echem dawnych uznanych mistrzów epoki Romantyzmu i Dwudziestolecia Międzywojennego, ale trudno ją zaszufladkować. Prosimy poetę aby na każdym spotkaniu zaprezentował fragmenty swojego poematu martyrologiczno - niepodległościowego "Fotografie polskie", za który otrzymał medal "Komisji Edukacji Narodowej". Na Czwartkowych Wieczorach przy Świecach towarzyszą poecie aktorzy teatru polskiego we Lwowie, a niejednokrotnie znamienity chór "Lutnia". Spotkania poetyckie z romantycznym poetą lwowianinem Aleksandrem Szumańskim cieszą się ogromną frekwencją z udziałem przedstawicieli konsulatów polskich we Lwowie i w Łucku.

Aleksander Zbigniew Szumański (ur. 12 listopada 1931 we Lwowie) – polski poeta, krytyk literacki, niezależny publicysta, korespondent polonijnej prasy amerykańskiej, członek Związku Literatów Polskich i Związku Piłsudczyków oddział małopolski.

Pochodzi z lwowskiej, inteligentkiej rodziny – jego ojciec, zamordowany przez hitlerowców w 1941 roku, był docentem medycyny na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza, matka uczyła historii w lwowskich szkołach powszechnych i średnich.

Z wykształcenia inżynier – w 1959 roku ukończył Wydział Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej. Był biegłym Sądu Wojewódzkiego w Krakowie w zakresie budownictwa i mykologii budowlanej.

Od wyjazdu z rodzinnego Lwowa w 1941 roku mieszka w Krakowie. Żonaty z lwowianką Aliną de Croncos Borkowską-Szumańską, herbu "Łabędź".

Jako poeta debiutował w 1941 wierszem odczytany przez znanego aktora w rozgłośni Radia Lwów.

Ma w swoim dorobku ok. 4000 wierszy, publikowanych w tomach poetyckich oraz drukowanych w prasie krajowej i zagranicznej. Związany ze Zwierzynieckim Salonem Artystycznym i z Muzeum Historycznym Miasta Krakowa swoje wiersze prezentował także na spotkaniach w kraju i za granicą m.in. w USA, Japonii i we Lwowie. Tłumaczony m.in. na język japoński.

Jest stałym korespondentem prasy polonijnej, piszącym m.in. w "Głosie Polskim" Toronto, "Kurierze Codziennym" Chicago, "Lwowskich Spotkaniach", "Kurierze Galicyjskim" Lwów, Stanisławów, "Warszawskiej Gazecie", "Naszej Polsce", "Wiadomościach Polonijnych" RPA, "Dwukropku" RPA, "Raptularzu Kulturalnym" Dąbrowa Górnicza i innych.

Napisał ok. 4 tysięcy wierszy, która częściowo ukazały się w tytułach:

- "Odlatujące ptaki"; poemat miłosny,
- "Fotografie polskie"; poemat martyrologiczno-niepodległościowy,
- "Wiersze lwowskie"; cz. I,
- "Wiersze lwowskie cz. II,
- "Wiersze"; wybór,
- "Wiersze i ballady miłosne"; cz. I,
- "Wiersze i ballady miłosne"; cz. II,
- "Wiersze i ballady miłosne"; cz. III,
- "Wiersze i ballady miłosne" cz IV
- "Amerykańsko-lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia"; poemat miłosny.

Oraz prozę:

- "Adam Macedoński i Aleksander Szumański z siedmiu pagórków fiesolskich",
- "Mord polskich dzieci w łódzkim getcie", □□
- "Przeżycie"; książka ukazał się w Tokio w języku japońskim, wydawca Kazuko Tamura
- "Kraków i Żydzi"; w języku japońskim.

"Kurier Galicyjski" wydał w 2008 roku wydanie specjalne poświęcone twórczości poetyckiej Aleksandra Szumańskiego. [http://aleksanderszumanski.pl/images/wiersze/ALEK\\_kurier.pdf](http://aleksanderszumanski.pl/images/wiersze/ALEK_kurier.pdf)

Za swoją twórczość został uhonorowany Medalem Komisji Edukacji Narodowej nadanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej, medalem "W Hołdzie Komendantowi" nadanym przez Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Za swoją twórczość został uhonorowany "Medalem Komisji Edukacji Narodowej" nadanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, odznaką "Zasłużony dla Kultury Polskiej", medalem "W

Hołdzie Komendantowi" nadanym przez Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wieczory który zwykle przekształcały się w miłą pogawędkę z autorem, poetą romantykiem trwały zwykle bardzo długo. Publiczność szczerze wypełniająca salą Poddasza Artystycznego odczuwała w tych wierszach nutę młodopolską i niekiedy romantyczną. Zresztą Bożena w słowie wstępnym podkreślała znaczenie mojego nawiązywania do historii literatury, twierdząc, iż w moich wersach pobrzmiwają echa dawnych tradycyjnych uznanych mistrzów.

W zapowiedzi jednego z "Czwartkowych wieczorów przy świecach" Bożena zapowiedziała spotkanie z

POETĄ ROMANTYKIEM.

Aleksander Szumański w pełni zasługuje - powiedziała Bożena Rafalska- , żeby go nazwać poetą romantycznym, pisze wiersze miłosne, toteż słusznie publicyści i krytycy literaccy nazwali go "Królem miłości". Miłości poświęcił dłuższe poematy "Amerykańsko - lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia", "Odlatujące ptaki" oraz cztery tomy zatytułowane "Wiersze i ballady miłosne". W tym drugim tytule nawiązuje nawet do utworu Adama Mickiewicza "Ballady i romanse". I podobnie jak nasi dziewiętnastowieczni romantycy, poeta pisze nie tylko o miłości między ludźmi ale i o miłości do Ojczyzny - zwłaszcza o walkach naszego narodu o wolność podczas I i II Wojny Światowej, co w pełni odzwierciedla poemat martyrologiczno - niepodległościowy "Fotografie polskie".

Tadeusz Zygmunt Bednarski na łamach krakowskiego "Dziennika Polskiego" o poezji Aleksandra Szumańskiego napisał: "...W jego twórczości pobrzmiwają echa dawnych tradycyjnych uznanych mistrzów...".

Jerzy Michał Czarnecki w krytyce literackiej "Fotografii polskich" "Krakowskie pióra" pisze:

"...Już w tytule &bdquo;Fotografie polskie&rdquo; autor niedwuznacznie odnosi swoje dzieło do &bdquo;Kwiatów polskich&rdquo; Juliana Tuwima. A podkreśla to jeszcze mottem zaczerpniętym właśnie z twórczości tego poety. Opatruje nim prolog stanowiący niejako preambułę poematu. Ba, nawet szatę graficzną książki (okładka i krój czcionki) Szumański stylizuje na lata dwudzieste XX wieku. Ale czy jest to utwór inspirowany wyłącznie przez twórczość Tuwima? I tak i nie. Bo oto w tej liryce pobrzmiwają tony znane z poezji młodopolskiej, a chwilami romantycznej. Najbliższe paralele znajdują tutaj do poezji Juliusza Słowackiego..." -

Któż dzisiaj napisze w wierszu tak oto - konkluduje Jerzy Michał Czarnecki:

"...Harfą mi grały łąk ołtarze  
Książd podniesieniem pochylony  
I pierworodnym grzechem zorze  
Zniszczoną barwą na wsze strony  
Znały już pustkę mą bezbożną  
Znały już moje rany znojne  
Bo może tylko struny trwożne  
Pozornie trwały bogobojne..."

"Fotografie polskie"

O DRZEWIE KTÓRE PODZIEIŁO POLSKĘ - BRZOZA

BRZOZA W POPKULTURZE

Gdy naukowcy, politycy i publicyści podnosili i zbijali kolejne argumenty w sporze, symbol smoleńskiej brzozy powoli przenikał do kultury popularnej.

Trafiła nie tylko na okolicznościową monetę i na pomnik ofiar w kościele Św. Anny w stolicy, ale i stała się inspiracją dla wiersza, który napisał Aleksander Szumański.

BRZOZA SMOLEŃSKA W SZTUKACH PLASTYCZNYCH I POEZJI

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Brzoza\\_smole%C5%84ska](https://pl.wikipedia.org/wiki/Brzoza_smole%C5%84ska)

<http://natemat.pl/79295,a-imie-brzozy-dziewiecdziesiat-szesc-o-drzewie-ktore-podzielilo-polske>

Motyw brzozy smoleńskiej wykorzystano na srebrnej monecie okolicznościowej o nominale 20 złotych upamiętniającej ofiary katastrofy w Smoleńsku, wyemitowanej w 2011 roku przez Narodowy Bank Polski, na pomniku ofiar katastrofy smoleńskiej w kościele św. Anny w Warszawie oraz na projekcie pomnika, który ma stać w miejscu katastrofy. Stała się także tematem dwóch rysunków Andrzeja Krauzego; pierwszy z nich, opatrzony podpisem: Prokuratura wzywa brzozę smoleńską do złożenia zeznań, opublikowano w kwietniu 2012 roku w dzienniku &bdquo;Rzeczpospolita&rdquo;;, a drugi, z podpisem: Śledztwo nabiera tempa: Już w 2 i pół roku po katastrofie brzoza smoleńska zostaje wzięta w krzyżowy ogień pytań, ukazał się w październiku 2012 roku w tygodniku &bdquo;Uważam Rze&rdquo;.

W 2012 roku drzewo stało się tematem wiersza poety Aleksandra Szumańskiego pt. &bdquo;Brzoza smoleńska&rdquo;.

## A IMIĘ BRZOZY DZIEWIĘDZIESIĄT SZEŚĆ

Brzoza stała  
Niewinna  
Wyciągnęła ramiona  
Płakała  
Zraniona  
I kona  
Pozbawiono mnie życia  
Tak rzekła  
Niewinni  
Też znają  
Smak piekła  
Nad lotniskiem  
Zmierzch  
A imię brzozy  
DZIEWIĘDZIESIĄT SZEŚĆ

"HOMO POLACUS" OPISAŁ KONCERT ALEKSANDRA SZUMAŃSKIEGO:

<http://niepoprawni.pl/blog/2218/koncert-aleksandra-szumanskiego>

Wszyscy zapewne wiemy o głodowym proteście polskich patriotów w Krakowie przeciwko produkcji analfabetów, jaką zafundował nam rząd Tuska, wprowadzając w życie reformę w szkolnictwie, drastycznie ograniczającą godziny lekcji takich przedmiotów jak historia, język polski, fizyka, chemia, biologia, czy też geografia, która to reforma jest niczym innym, jak zamachem na polską edukację.

Myślę, że my wszyscy powinniśmy przyłączyć się do tego protestu w jakiegokolwiek formie, bowiem na szali położono przyszłość młodego pokolenia, z którego w haniebnym sposobie chce się wyzuć coś takiego jak tożsamość narodowa, wykładając uczniom zamiast historii jakieś postmodernistyczne ekskrementy w postaci takich "bloków tematycznych" jak zdrowie i uroda, śmiech i płacz, czy woda - cud natury.

Europejski kołchoz potrzebuje kadr na niemieckie pola uprawne, do francuskich winnic, czy na brytyjskie zmywaki.

Postanowiono, że owe kadry m.in. ma zapewnić Polska.

Upodlenie Polaków sięgnęło zenitu.

Przy tej okazji chciałbym zwrócić uwagę na sylwetkę pewnego człowieka, który jest między nami i który swoim niedoścignionym piórem we wspaniały sposób solidaryzuje się z uczestnikami głodowego protestu.

Mam tu na myśli blogującego także na [niepoprawni.pl](http://niepoprawni.pl) Pana Aleksandra Szumańskiego.

Postać będąca jednym z ostatnich przedstawicieli polskich elit.

Po edukacji w ramach nowego systemu nauczania, młody człowiek nie będzie miał pojęcia, że takie kiedykolwiek mieliśmy, a nazwy Katyń, Oświęcim, czy takie terminy jak zsyłka, bądź Kresy Wschodnie, po prostu przestaną istnieć.

Kim jest wspomniana postać, która zaszczyca nas swoją obecnością w blogosferze?

Aleksander Szumański urodził się 12 listopada w 1931 roku we Lwowie.

Pochodzi z inteligenckiej rodziny. Jego ojciec był docentem medycyny na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.

Matka była filologiem i pracowała jako nauczyciel historii w lwowskich szkołach powszechnych i średnich.

Ojciec Aleksandra Szumańskiego został zamordowany na Wzgórzach Wuleckich podczas eksterminacji 45 profesorów lwowskich z wyższych uczelni przez ukraińsko - hitlerowski batalion śmierci "Nachtigall". (Uwaga własna A.S. - mój Ojciec został zamordowany przez Gestapo we Lwowie 4 listopada 1941 roku, nie zginął więc na Wzgórzach Wuleckich 4 lipca 1941 roku).

Sam Aleksander jest absolwentem Politechniki Krakowskiej na wydziale Budownictwa Ładowego, gdzie uzyskał dyplom magistra inżyniera.

Aleksander Szumański jest wspaniałym poetą, który debiutował w roku 1941 odczytaniem wiersza w rozgłośni Radia Lwów.

Jest także krytykiem literackim i publicystą.

Działa jako dziennikarz i publicysta światowej prasy polonijnej i jest zatrudniony w chicagowskim "Kurierze Codziennym".

Jest korespondentem zagranicznym (USA) akredytowanym w Polsce.

Jego dorobek artystyczny na niwie literatury jako poety i prozaika, to ponad 4000 wierszy, a w tym poematy "Fotografie polskie" i "Odlatujące ptaki", gdzie ten drugi jest poematem miłosnym, a także "Amerykańsko - lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia".

Posiada w dorobku 14 książek poetyckich, szereg publikacji i reportaży, a także recenzji.

Jego twórczość tłumaczono m.in. na język japoński.

Występuje jako konferansjer Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego.

Był odznaczany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2001r., a także otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej w 2006 roku.

Aleksander Szumański jest członkiem Związku Piłsudczyków i Związku Literatów Polskich.

Jego felietony publikowane w sieci są wspaniałą lekcją historii dla nas wszystkich, przypominającą nam, jakich to strasznych rzeczy dostąpiliśmy jako naród z rąk hitlerowskich, i stalinowskich bandytów.

We wspaniały sposób wprowadza nas w świat polskiej literatury, bezlitośnie demaskując takie postaci jak Czesław Miłosz, czy Wisława Szymborska.

Ogromna wiedza i wspaniałe pióro Aleksandra Szumańskiego, powodują, że każdy z jego felietonów jest wspaniałą ucztą intelektualną.

1 kwietnia ukazał się także na łamach Neon24.pl kolejny wpis Aleksandra Szumańskiego, w którym autor solidaryzuje się z głodującymi patriotami, dedykując im swój wspaniały wiersz.

Choć Neon24.pl wyeksponował ten wpis w dziale "Społeczeństwo", to z ubolewaniem stwierdzam, że dorobił się on zaledwie około 30 odsłon, a w tym z dziesięć moich, bowiem przeczytawszy wiersz zaprezentowany przez tego wspaniałego człowieka, nie można do niego nie powrócić.

Niniejszym pragnę powtórnie zaprezentować ów wiersz, który jest doskonałą poezją i ...muzycznym koncertem.

Przy okazji pragnę także wyrazić swoją wielką wdzięczność Aleksandrowi Szumańskiemu, za to co robi.

Dziękuję Tobie z całego serca Aleksandrze.

Oto wiersz drukowany w poemacie "Fotografie polskie"; autorstwa Aleksandra Szumańskiego, który mam nadzieję, pozwoli Wszystkim wysłuchać, wspaniałego, wielce przejmującego koncertu.

## GŁODUJĄCYM &ndash; SOLIDARNYM &ndash; W PODZIĘCE

Otwiera wieko jakby trumny skrycie.  
Spogląda natchnieniem tak jak życie w życie.  
Klawisze białe splecione z czarnymi  
Zespolone w jedność milczą ukrytymi  
Półtonami dźwięków dźwiękami rozpaczy,  
W palce aksamitu kompozycją znaczy  
Jeszcze wciąż uspioną budzącą się świtem,  
A on wciąż zadumany kompozycji mitem  
W zachwyt pragnie wprawić  
Porażki nienawiść  
Co jak gilotyna  
Nagle się zacina.  
I klawiszy głowy już są ocalałe.  
Ręce wznosi w górę jeszcze są nieśmiałe.

Jeszcze drżące aksamitu trwogą,  
Jeszcze z klawiszami zetknąć się nie mogą.  
Półkołem więc krążą jak przed pocałunkiem,  
Jakby jeszcze zgoła nie wypitym trunkiem.  
Purpurą więc wznoszą lęki klawikordu  
Jakby oczekując pierwszego akordu.  
Jeszcze są spowite swej mgiełki zasłoną  
Jeszcze niezbadane a już rozbudzone  
Dźwięki co popłyną jak wartkie potoki  
Dźwięki wrzeźbione niebieskimi loki  
Dziewczyn niewinnych mirtowym zapachem.  
Melodia przesłania przed melodii strachem,  
I już niebosiężna wznosi się pokrywa,  
A nad nią palce jeszcze nie zagrywa,  
Jeszcze wstrzemięźliwie zapragnie zachwytu,  
Jeszcze przez sekundę pragnie niebobytu,  
Jeszcze przed zetknięciem szał z zapomnieniem,  
Jeszcze ostatnim łudzi się spojrzeniem  
Na martwy instrument uśpiony martwotą,  
Marzy o diamencie oprawnym we złoto  
Lub innym szlachetnym rodzi się kamieniem.  
To co kiedyś może zaistnie wspomnieniem  
Zapisu nutami co już zakwitają  
Lecz tylko w pamięci  
Dźwięków nie wydają.  
I po dźwięk już sięga  
Ostatnim wyrazem  
Klawikordu struną  
W rozognione twarze.

Lecz co to?  
Nagle całą siłą runął  
W czekający klawikord napięty swą struną.  
Już białe z czarnymi szaleją klawisze,  
Już tony z półtonami zespolone niszą  
Mistrzowskim zwiastunem geniuszu uporem,  
Jak wichru gałęzie rozszalałym borem,  
Jak burzy odgromy strojne błyskawice  
Ściemniają rozjaśniając kompozycji wicie.  
Sala nieruchoma zamarła zachwytem  
Jeszcze jest zdumiona rozognionym trunkiem.  
Trwa w niepewności jak przed pocałunkiem.  
I tylko cisza ciszą się rozlega,  
Jak przed zawieruchą przerażone drzewa,  
Jak róże skrwawione wytrawną purpurą,  
Jak obręcz piasku zakryta przed chmurą.  
A dźwięk instrumentu melodią porywa  
Aksamitu palce parzą jak pokrzywa.  
Sala zamieniona w porywu ujęcie  
Jeszcze uciszona a już nieugięte  
W jedną się wielką wrzawę przemienia,  
W geniusza odkrycie, pełna zrozumienia,  
Podnosi ręce podziwem ubrane,  
A klawikord szlocha swą łzą niezbadaną.  
I nagle głos wspólny podnosi się z sali,  
Bo zachwyty zachwytem już piękno utrwalił,  
I sala już w sali pięknem piękna tonie,

Uchodźcie wszyscy  
Przecie Wisła płonie!

"Fotografie polskie"

---

Aleksander Szumański marzec 2012 w dniu rozpoczęcia przez Solidarnych głódówki w Krakowie w obronie tożsamości n rokuarodowej.

Wspaniały Autor, wspaniały Człowiek. Tylko tyle.

### CÓŻ RZEC? JĘKŁA DUSZA

Cóż rzecz? - jękła Dusza - gdy Serce się wzrusza,  
Nad piękną poezją, co i Niebo rusza?  
Strojona słowami niczym piękna panna,  
Niesiona w obłokach? - jak pieśni "Hosanna".  
Aleksander Szumański - swymi słowami,  
Wznosi swą poezję do góry!, nad nami  
I śle ją każdemu, kto czytać ją "umie",  
Kto lwowskie ma Serce i Ziemię - rozumie.  
Cóż rzecz? - gdy w mej Duszy podobnie się dzieje,  
Gdyż więź "Ziemi Ojca" w mym sercu istnieje.  
Choć tu urodzony, tam? - tęsknota wiedzie,  
Pod polską Chorągwią i Orłem na przedzie.  
Niepoprawni dumni, że ma ją u siebie,  
Poetę, pisarza - co ma w swej "potrzebie",  
Dać nam cząstkę Duszy - tej Duszy - Polaka,  
Która swa charyzmą? - cechuje Lwowiaka.

Komentarz

Serdeczne pozdrowienia dla Pana Aleksandra Szumańskiego  
i zarazem takie same dla "Homo-Polacusa", za doskonałe opisanie "Koncertu".  
Źródło: <http://niepoprawni.pl/blog/2218/koncert-aleksandra-szumanskiego>

### BOŻENA RAFALSKA

Wieczory, które przekształcały się zwykle w miłą ożywioną pogawędkę z autorem trwały bardzo długo, ale gwarantuję, iż nikt się nie nudził, nie spoglądał na zegarek, a prezentowanym utworom towarzyszyły brawa. Nic dziwnego, rozmowy z Aleksandrem Szumańskim są bardzo interesujące, artystycznie wyszukane, tym bardziej, iż jest on świadkiem historii. Ogromnie ciekawe były recenzje prasy amerykańskiej i kanadyjskiej dotyczące jego twórczości z licznych spotkań autorskich w Toronto, Chicago, czy też Los Angeles. Do łez uśmialiśmy się z żartobliwego wiersza "Czykuladki i cukierki", ale ten utwór na zakończenie. Teraz klasyczna proza bałkowa, autorstwa Emanuela Szechtera. z muzyką Henryka Warsa.

TA CO PAN BUJA, TA JA ZY LWOWA,  
W OBJĘCIACH WARSZAWY - V FESTIWAL PIOSENKI LWOWSKIEJ I BALAKU LWOWSKIEGO

Nocny pociąg trzecia klasa, w kurytarzu ona on,  
Ona postać rasa klasa, on jest z Wilna &ndash; szyk &ndash; bon ton!  
Znaczy się ja panią kocham! Sapie przy tym niby miech,  
W uszko grucha, ona słucha, nagle ona głośno w śmiech!

Ta co pan buja, ta ja zy Lwowa!  
Ta daj pan spokój, ta ja si na tym znam!  
Na te kawałki ja za murowa!  
Ja w sprawach serca doświadczeni mam!

Ta po co tracić naderemni słowa!  
Jak pan mnie kocha, to wi pan co pan zrób?  
Ta jedź pan ze mną do mego Lwowa  
I nim co bedzi, ta weź pan ze mną ślub.

Emanuel Szechter autor tekstu i Henryk Wars muzyki, zapewne nie przypuszczali, iż stworzyli

tym utworem jeden z większych lwowskich szlagierów, przeboju radiowej &bdquo;Wesołej Lwowskiej Fali&rdquo; utworzonej w lipcu 1933 roku przez Wiktora Budzyńskiego, a emitowanej w Radiu Lwów do września 1939 roku.

Emanuel Szelechter postać wybitna, znana i niestety przez współczesnych zapomniana.

Emanuel Szelechter (Eman Schlechter) (ur. 26 marca 1906 Lwów, zginął w 1943 roku w czasie likwidacji getta lwowskiego, prawdopodobnie w obozie janowskim zwanym "Uniwersytetem zbirów") &ndash; polski scenarzysta i autor tekstów piosenek, z których wiele stało się wielkimi przebojami.

Autor tekstów niezapomnianych przebojów filmowych do których muzykę napisali Zygmunt Karasiński i Szymon Katuszko:

(&bdquo;Każdemu wolno kochać&rdquo;, 1933), Jerzy Petersburski (walc "Młodym być i więcej nic" z filmu &bdquo;Szczęśliwa trzynastka&rdquo;, wyk. Lucyna Messal, tango "Odrobina szczęścia w miłości" z filmu &bdquo;Co mój mąż robi w nocy&rdquo;, wyk. Tola Mankiewiczówna, 1934), Henryk Wars: "Takie coś" i "To nie ty" z filmu &bdquo;Jaśnie pan szofer&rdquo; (wyk. Tadeusz Olsza), "U di radi radi rida" z filmu &bdquo;Antek policmajster&rdquo; (wyk. Adolf Dymsza, Dodek, 1935), "Umówiłem się z nią na dziewiątą" i "Sex appeal" z filmu &bdquo;Piętro wyżej&rdquo;, (wyk. Eugeniusz Bodo, 1937), fokstrot "Zakochany złodziej" z filmu &bdquo;Robert i Bertrand&rdquo;, tango "Czy tutaj mieszka panna Agnieszka" i walczyk pijacki "Najlepiej w głowie mieć szum" z filmu &bdquo;Trójka hultajska&rdquo; (1937), piosenki z filmu &bdquo;Królowa przedmieścia&rdquo; (1938).

Inne znane teksty piosenek:

"A u mnie siup" (z filmu &bdquo;Dodek na froncie&rdquo;, wyk. Adolf Dymsza), "Mnie wystarczy słówko" (z filmu &bdquo;Kochaj tylko mnie&rdquo;, wyk. Lidia Wysocka), "Kocha, lubi, szanuje", (muz. Henryk Wars), "Ja mam czas, ja poczekam" (muz. Mieczysław Mierzejewski, 1935), walc angielski "Nie raz, nie dwa, nie trzy" (wyk. Albert Harris), muz. Adam Lewandowski) i tango "Szkoda lata" (wyk. Andrzej Bogucki, 1937, muz. Adam Lewandowski), piosenki Stefci Górskiej ("Bez przesady", muz. Zygmunt Wiehler) i Zofii Terne ("Taka mała" muz. Henryk Wars), a także libretto komedii muzycznej &bdquo;Kot w worku&rdquo;.

Piosenki lwowskie:

"Ta co pan buja!" (muz. Juliusz Gabel), "Moja gitara" (&bdquo;Rozśpiewany Lwów&rdquo;, muz. Wiktor Tychowski i Eugeniusz Landowski, płyta wydana tuż przed wybuchem wojny, 1939) i filmowe piosenki pary lwowskich batiarów, Szczepcia i Tońcia (wyk. Kazimierz Wajda, 1905-1955, Henryk Vogelfänger, 1904-1990, z radiowej &bdquo;Wesołej Lwowskiej Fali&rdquo;): "My dwa &ndash; oba cwaj" (z filmu &bdquo;Będzie lepiej&rdquo;, reż. Michał Waszyński, 1936), "Dobranoc, oczka zmrz" i "Tylko we Lwowie" (z filmu &bdquo;Włóczęgi&rdquo;, 1939, muz. Henryk Wars), śpiewane później przez żołnierzy generała Władysława Andersa na całym niemal świecie.

Piosenka "Tylko we Lwowie" stała się hymnem lwowiaków zmuszonych do opuszczenia swego rodzinnego miasta.

Film &bdquo;Serce batiara&rdquo;, do którego Emanuel Schlechter napisał tytułową piosenkę (muz. Henryk Wars, 1939) nie zdążył wejść na ekrany i w czasie wojny zginął.

EMANUEL SZLECHTER - ORLĄTKO LWOWSKIE.

Emanuel Schlechter (Eman Schlechter, Olgierd Lech) (ur. 9 października 1904 we Lwowie, ale w starszych publikacjach podaje się też błędną datę 26 marca 1906[3], zginął w 1943 w czasie likwidacji getta lwowskiego) &ndash; polski twórca tekstów piosenek (z których wiele stało się wielkimi przebojami), scenarzysta, librecista, satyryk, tłumacz, wokalista, kompozytor i reżyser.

Pochodził ze spolonizowanej rodziny żydowskiej, Jakuba, malarza pokojowego i Adeli. Miał brata Emila Szelechter (1906-1995) - adwokata i znawcy prawa starożytnego Bliskiego Wschodu, siostrę Różę oraz brata Maurycego. Według wcześniejszych niezweryfikowanych publikacji ojciec miał być właścicielem restauracji we Lwowie. Panieńskie nazwisko matki: Begeleiter, ale w literaturze podaje się też nazwisko Brecher. Mając 14 lat wstąpił do Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej i w lecie 1920 r. uczestniczył w obronie Lwowa. Należy do poczty Orłąt Lwowskich.

Czy warto po latach wskrzeszać zapomniane lwowskie przeboje, stanowiące przecież zapomniany element kultury polskiej? Okazuje się, iż nie tylko warto, ale istnieje taka potrzeba.

Udowodniła to swoją działalnością Fundacja Ocalenia Kultury Kresowej, organizująca jako zespół Chawira w Krakowie, każdego roku Ogólnopolski Festiwal Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego. Prezesem fundacji jest Karol Wróblewski. Koncerty festiwalowe odbywają się w różnych miastach Polski, nie wyłączając Warszawy (istnieje przecież powinowactwo piosenki warszawskiej i lwowskiej), przy udziale wybitnych polskich artystów jakimi są Wojciech Habela i Franciszek Makuch, solista krakowskiej Opery i Operetki. Co najcenniejsze artystycznie i historycznie to fakt, iż w lwowskich koncertach zespołu Chawira bierze udział liczna młodzież śpiewająca piosenki lwowskie, ocalając je od zapomnienia.

Piosenki te chociaż powstawały w różnych okresach i posiadały też różne cele łączy jedna myśl – Polska. Piosenka warszawska prawie wyłącznie anonimowa, w czasie okupacji hitlerowskiej stanowiła nie bagatelny oręż w walce z okupantem. W tych mrocznych latach śpiewała ją „cała” Warszawa, jak „siekiera motyka pędzel” – „alasz/ przegrał wojnę głupi malarz”. Piosenka lwowska tworzona przez renomowanych artystów jak Marian Hemar, Henryk Wars, Emanuel Szlechter, czy Jerzy Petersburski

( twórca m.in. sławnego „Tanga Milonga”), była również, podobnie do warszawskiej, piosenką anonimową, piosenką uliczną. Lwowska piosenka powstawała do tragicznego września 1939 roku i utrzymywała na wysokim poziomie kulturę kresową.

Warszawska piosenka uliczna powstawała po wrześniu 1939 roku w znanej intencji. Piosenkę lwowską śpiewał nie tylko „cała” Lwów, ale i cała Polska, jak to określił w jednej ze swoich słynnych lwowskich publikacji Jerzy Janicki – „Cały Lwów na mój głów”. Stanisław Wasylewski pisał: „..w tej tu rewii cudowności ojczyzny rozmaitych, zdanych przez przyrodę, pobudowanych przez człowieka, czymże się pochwalić zdołasz, miasto jedyne – zegarem bernardyńskim, Kopcem Unii Lubelskiej, ślubowaniem króla Jana Kazimierza u stóp Panienki - Matki Bożej Łaskawej, szmaragdami drzew, Czartowską Skalą, czy tym co dorzuciło do naszej artystycznej niepodległości, w teatrze, na sztaludze, ołówkiem artysty, wysiłkiem pisarza, czynem żołnierza – czy może – najsamprzód tym Cmentarzem Chłopiąt i Dziewcząt, który jest twoją Skalką i Wawelem, Westminsterem i Termopilami. A może pochwałą obcych, bo ta najbardziej popłaca, to chyba powiedzeniem marszałka Focha, który rzekł w czasie bytności swej we Lwowie: „w chwili kiedy wykreślano granice Europy, biedząc się nad pytaniem, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem sam odpowiedział – Polska jest tutaj”!

Lwów jako pierwsze i jedyne w II Rzeczypospolitej miasto polskie zostało odznaczone Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari. Uroczystej dekoracji dokonał 22 listopada 1920 roku we Lwowie naczelnik państwa Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

To najwyższe polskie odznaczenie wojskowe nadano bohaterowskiemu miastu, które do dziś z dumą nosi dewizę „Semper Fidelis”, Zawsze Wierny.

W całej historii orderu, poza Lwowem, tylko jeszcze dwa inne miasta dostały tego zaszczytu - Warszawa i Verdun.

#### CZY WE LWOWIE MUZY ŚPIEWAŁY ZAWSZE?

Ależ tak, przekonała się o tym po raz następny licznie zebrana publiczność przybyła na V Ogólnopolski Festiwal Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego Kraków 2011. Koncert festiwalowy odbył się po raz pierwszy w sali Kasyna Oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza 1 w Krakowie. Miałem zaszczyt prowadzić przez kilka lat konferansjerkę Festiwalu Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego.

Jeden z najbardziej interesujących obiektów schyłku XIX wieku i początku XX wieku jest gmachem Kasyna Oficerskiego - obecnie Wojskowy Ośrodek Kultury w Krakowie. Jest to budynek piętrowy neorenesansowy o charakterze willi włoskiej.

Budynek Kasyna Oficerskiego zaprojektował znany krakowski architekt Tomasz Pryliński w 1889 r. nagrodzony orderem Franciszka Józefa w 1892 r. za „najgustowniejszy budynek w Krakowie”.

W tym reprezentacyjnym budynku gościło wiele znamienitych osobistości ze świata polityki, kultury i biznesu. Tu było stałe miejsce spotkań marszałka Józefa Piłsudskiego z władzami miasta Krakowa i z wojskiem. Tu także w okresie powojennym w sali widowiskowej występował słynny teatr kabaretowy „Siedem kotów” z udziałem Ireny Kwiatkowskiej, Jerzego Jurandota, Stefanii Grodzieńskiej, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Karola Szpalskiego, Mariana Załuckiego, Jerzego Bieleni. Tu również Steven Spielberg nagrywał fragment filmu „Lista Schindlera” (sceny w niemieckiej restauracji).

Bałakową, sentymentalną piosenką Mariana Hemara – „Tyle jest miast, tyle jest

gwiazd&rdquo; czyli &bdquo;Boston o Lwowie&rdquo; koncert otworzyć miała Wiktoria Zawistowska uczestniczka wszystkich dotychczasowych odsłon festiwalu, laureatka głównej nagrody festiwalu Kraków 2009. Miała otworzyć, ale nie otworzyła, ponieważ pomyliłem się w zapowiedzi anonsując Wojtka Habelę, który miał znacznie później odtworzyć piosenkę Wiktora Budzyńskiego &bdquo;Wio na piechotę do Lwowa&rdquo;. Uradowana publiczność zaczęła się więc przygotowywać do spaceru i nawet padały pytania z sali, czy jeszcze zdążymy wrócić na zakończenie koncertu. No tak, przecież Lwów w linii prostej położony jest dwa, no może trzy kroki od Krakowa. Byłem zdecydowany i ja, nie pomogło zniechęcające westchnienie małżonki &bdquo;ta Alek, ta bój si Boga&rdquo;! Mróz na dworze". "Co mi tam mróz, ja do Lwowa pragnę już" - odpowiedziałem żonie. Dyrektor festiwalu, prezes Fundacji Ocalenia Kultury Kresowej Karol Wróblewski był również zaskoczony zmianą scenariusza, jako człowiek delikatny nie zatrzymywał ogólnego zapału, tylko zapytał: &bdquo;a Wiktoria Zawistowska też idzie na piechotę do Lwowa&rdquo;? Przecież miała śpiewać piosenkę Mariana Hemara &bdquo;Boston o Lwowie&rdquo;? Tylko wróble na dachu mojej kamienicy przy ul. Legionów 45 we Lwowie wiedzą jak się to całe zamieszanie festiwalowe Kraków 2011 zakończyło. Tylko na zakończenie koncertu Wojtek Habela zapytał mnie: &bdquo;Alek, ty byłeś chirny&rdquo;?

I tak biedna Wiktoria Zawistowska wreszcie dostała się na scenę, gdzie po mistrzowsku zaśpiewała zapowiedziany &bdquo;Boston o Lwowie&rdquo;. Brawa publiczności trwały do uprzednio zapowiedzianej piosenki &bdquo;Wio na piechotę do Lwowa&rdquo;, którą zaśpiewał Wojciech Habela z towarzyszeniem zespołu Chawira.

Nazwa zespołu &bdquo;Chawira&rdquo; pochodzi z gwary ludowej południowo &ndash; wschodnich Kresów II RP i oznacza ciepły rodzinny dom.

Założony przez Karola Wróblewskiego, kompozytora, akordeonistę i wokalistę zespół Chawira powstał w 2003 roku.

Zamierzeniem repertuarowym zespołu była popularyzacja polskich piosenek z okresu międzywojennego, ze szczególnym uwzględnieniem piosenek kresowych, patriotycznych, a także piosenek światowych z okresu pierwszej połowy XX wieku, w tym również jazzowych. Po wielu koncertach zespołu zawiązało się Towarzystwo Kresowe Chawira z prezesem p. Czesławą Karlińską ciotką &bdquo;Bańdziuchową&rdquo;.

Zespół występował nie tylko w kraju, ale również za granicą we Wiedniu, Linzu, Budapeszcie, Norymberdze. W 2006 roku został nagrodzony &bdquo;Złotym Liściem&rdquo; za całokształt działalności na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Retro im. Mieczysława Fogga w Krakowie.

Lwowski bałak to przecież nic innego jak przedmiejska gwara. Termin bałak nie figuruje w słownikach poprawnej polszczyzny, nie odnajdziemy go również w encyklopediach. A jednak, jednak jest swoistym językiem na trwale wpisanym w historię naszej mowy.

Medialnie, zapewne też i historycznie język bałaku zaistniał dzięki autorstwu Wiktora Budzyńskiego i tak urodziła się słynna &bdquo;Wesoła Lwowska Fala&rdquo;. Pierwszą stałą, cotygodniową, półgodzinną audycję rozrywkową lwowska rozgłośnia Polskiego Radia nadała w dniu 16 lipca 1933 roku, a więc już 78 lat temu.

Bałakiem w tej audycji posługiwali się przede wszystkim Tońcio i Szczepcio.

Tońko, Tońcio (Henryk Vogelfänger) &ndash; warszawski adwokat i Szczepcio (Kazimierz Wajda) &ndash; nie dokończony inżynier, stworzyli w audycji lwowskiego radia &bdquo;Wesoła Lwowska fala&rdquo; duet, który przeszedł do klasyki lwowskiej piosenki batiarskiej, czy kinderskiej &ndash; jak kto woli. Warto przy tym nadmienić, że to właśnie oni jako pierwsi zapisali medialnie i filmowo - fabularnie lwowski bałak.

Najgłośniejsze ich filmy to &bdquo;Włóczęgi" i &bdquo;Będzie lepiej&rdquo; (kilkakrotnie powtarzane w ostatnich latach w telewizji polskiej).

Co ich łączyło charakterologicznie &mdash; to dobroć, tkliwość, gołębie wprost serce, krótko mówiąc: &bdquo;serce batiara". Taki też był tytuł ich trzeciego filmu, który nigdy nie dotarł na ekrany, ponieważ zrealizowany pod koniec lata 1939, spłonął zaraz w pierwszych dniach wojny.

W wykonaniu Wojciecha Habeli i Karola Wróblewskiego z towarzyszeniem zespołu &bdquo;Chawira&rdquo; usłyszeliśmy piosenkę Emanuela Szelechtera &ndash; słowa, Henryka Warsa &ndash; muzyka - &bdquo;My dwa obacwaj&rdquo; z filmu &bdquo;Będzie lepiej&rdquo; (po lwowsku &bdquo;Bedzi lepi&rdquo;) nakręconego w 1936 roku z udziałem Tońcia i Szczepcia. Piosenka została nagrana na płytach i rozpowszechniana w radiu jako popularny foxtrot &ndash; polka. W niedługim czasie śpiewała ją lwowska ulica, a następnie &bdquo;cała&rdquo; Polska. Gdy &bdquo;Wesoła Lwowska Fala&rdquo; rozpoczynała swoją co tygodniową radiową audycję, to rangą przeżycia były zakończone dyskusje, kłótnie, czy głośne rozmowy. Dzieci nie udawały się na spoczynek, a narzeczeni przestawali się całować.

Oto fragmenty tej piosenki:

&bdquo;&hellip; Popamiętaj ty sy, Tońku!  
Powiedz, Szczepciu, powiedz co?  
To si tobi przyda,  
Bo pamiętaj, ży ni bida,  
Ale piniundz, to, nieszczęści, o!

Kto ma forsy, temu zdaji si,  
Temu zdaji si, ży un król,  
Żyji, piji i przydstawia si,  
Kuźdyn przy nim nul.

A gdy nagli forsa skończy si,  
Zara skończy si cały bal,  
Stenka, kwenka i zustai mu  
Po ty forsi žal.

A my dwa, oba cwaj  
Ni mamy nic i mamy raj!  
Nam nic ni zrobi zło,  
Bo trać jak ni masz co!

Kto ma forsy, ten kulegi ma,  
Przyjacieli ma, wszysku ma,  
Jest kuchany, żyju, piju z nim  
Dzie si tylko da,

A gdy nagli forsa skończy si,  
Wtedy wisza się na nim psy,  
Nikt go nie zna, nikt ni kocha go  
To ni ta co my!

Bo my dwa oba cwaj,  
Bu takich ni ma cały kraj,

My dwaj ,oho ho!  
To tak jak innych sto!

I co było po tej piosence? Następna? A właśnie, że nie! Tylko co?  
Ano &bdquo;My dwa oho ho! To tak jak innych sto&rdquo;!

Nadeszła oczekiwana pora na prezentację mistrza piosenki, zresztą nie tylko lwowskiej, Franciszka Makucha solistę krakowskiej Opery i Operetki. Przed wejściem na warszawską estradę był stremowany ( jak zresztą my wszyscy) i prosił: " Alek, nie mów nic o mnie, podaj tylko nazwisko". Oczywiście miał rację, nazwisko przecież samo mówi, nie potrzebna więc oracja. Nie stosując się jednak do decyzji pana Franciszka, powtórzę więc to co napisałem o nim w poprzedniej korespondencji z "III Festiwalu Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego" we Wrocławiu: "...sam mistrz piosenki, pieśniarz ( o Lwowie ), tymczasowo śpiewający w Krakowie o Lwowie, solista Opery i Operetki w Krakowie, Franciszek Makuch". Jak pan Franciszek zaśpiewał dwie obowiązkowe piosenki " Boston o Lwowie " Mariana Hemara i " Mój sen o Lwowie " Wanata i Jerzego Kopińskiego, to się dopiero rozkręcił kilkoma piosenkami, zmianami głosu, ubrania, kapelusza i zapewne fryzury, wszystko jak leci, jak przystało na mistrza. a publiczność? Nie chciała go wypuścić ze sceny, podobnie zresztą jak przedtem Wojtka Habelę, który był we Lwowie na imieninach z Feliksem Konarskim i zaśpiewał: .."inżynier "S" podpalił trzy firanki.." ( " Party w Londynie " Feliksa Konarskiego ), na czym najbardziej ucierpiałem ja w swoim gadulstwie z wpadkami ( zaplanowanymi ? ).

Oczywiście było należące mi się zadośćuczynienie, tym razem z łezką autorską, prosto z Radia Lwów - luty 2011, gdzie popisywał ja si przed Panią Redaktor Anią Gordijewską, pod kuratelą Pani

---

Prezes Radia Lwów Teresą Pakosz i pod nieobecność ( opis bez jej wiedzy ) mojej szefowej, redaktor naczelnej &Lwowskich Spotkań; Bożeny Rafalskiej:

## NOWY ANCUG

Kupił ja sy ancug nowy  
I do moi hulam baby  
Piji likir bananowy  
Babie daje swoju graby

I zakładam klawy bajer  
Na harmoszcze nowy sztajer  
Baba si ze śmichu ścieli  
Ta ja fruham w karuzeli

Rach ciach ciach  
Babe w piach  
I jasny anieli  
Koguś w morde szczeli

Baba w bałak daj sy spokój  
Bo to ja cie w morde szczeli  
Będziesz miał wybite oko  
Ty drymbajło co w niedzieli  
Pod kościołem zginasz graby  
Nim do swoi hulasz baby

Pomalutku aż do skutku  
Jak si hajdać zaczniesz w kółko  
To pod hajrem cie upieszcze  
Poznasz wtedy Antka Ziółko

Antyk ty na nerw zagrywasz  
I hałukasz na bezdurno  
Jestem Mańka a nie zgrywa  
Z nami aus ja mówie równo

Jojkasz, jojczysz nie do wiary  
Ja katulam si do ciebie  
A ty mi potyrcze sadzisz  
Mnie przy tobie tak jak w niebie

Antyk jesteś zawierucha  
Co w ancugu do mnie drybasz  
Ancug nowy zmiętolony  
Jak pod chajrem wciąż przebywasz

Kupił ja sy ancug nowy  
I do innyj hulam baby  
Co na rogu Kupernika  
Stoi ciągiem bez bucika

Rach ciach, ciach  
Babu w piach  
I jasny anieli  
Koguś w morde szczeli.

Aleksander Szumański "Odlatujące ptaki"

Gdy Wiktoria Zawistowska z towarzyszeniem zespołu &bdquo;Chawira&rdquo; przekonywała piosenką z repertuaru Zuli Pogorzelskiej &bdquo;Panna Mania gra na mandolinie&rdquo;, iż panna Marianna jest strasznie muzykalna, do występu przygotowywał się dziesięcioletni Paweł Paprocki. W jego wykonaniu usłyszeliśmy &bdquo;Lwowski blues&rdquo; piosenkę Ireny Paprockiej, mamę młodziutkiego artysty zaśpiewaną z jej akompaniamentem, a potem, potem &bdquo;Orlątko&rdquo; Artura Oppmana (Or-Ot). Ta wzruszająca piosenka poświęcona Orlątom Lwowskim, zawsze powoduje wzruszenie i nawet łzy. Tym razem młodziutkiego artystę publiczność nie chciała tak szybko wypuścić z ze sceny. Brawom nie było końca. Sam chłopiec był wzruszony tak, jak jego mama kompozytorka i piosenkarka Irena Paprocka, równocześnie akompaniatrix artysty.

Młodziutka Dominika Pater z Chrzanowa, uczennica Ireny Paprockiej z jej akompaniamentem zaśpiewała &bdquo;Wierne Madonny&rdquo; Jerzego Michotka i &bdquo;Preclarka z Pohulanki&rdquo; Wiktora Budzyńskiego.

Gdy oczekiwałem, iż durny Icek dostanie drugi i trzeci raz w mordę od wyrozumiałego tatusia za to, iż nie idzie być Rubinsteinem, który idzie mieć sto tysięcy dolarów w banku, niespodzianie, nie zapowiadani pojawili się na scenie Franciszek Makuch i Wojciech Habela w odświętnych strojach rabinackich, żywcem wziętych z Horacego Safrina &bdquo;Przy szabasowych świecach&rdquo; i rozpoczęli dialog szmoncesowy, całkowicie lekceważąc &bdquo;Rubinsteina&rdquo; z Ickiem i tatusiem razem wziętych. W tym miejscu należy przypomnieć, iż słynnym odtwórcą niemniej słynnego &bdquo;&rdquo;Rubinsteina&rdquo; jest Wojciech Habela, władający bałakiem i szmoncesem z wprawą handełesów z lwowskich &bdquo;Krakidałów&rdquo;. W tym miejscu należy przypomnieć, iż bałak jest lwowską gwara, a szmonces, również gwara stanowiącą "mieszankę" językową - niegramatyczną języka polskiego, niemieckiego i literackiego języka jidysz(żydowskiego). W szmoncesie nie występuje składnik języka hebrajskiego, co usiłują prezentować niektórzy autorzy. W "szmoncesie" Konrad Tom napisał słynny skecz kabaretowy "Sęk". Warto posłuchać w "you tube" w wykonaniu Edwarda Dziewońskiego i Wiesława Michnikowskiego. Polecam!!! <https://www.youtube.com/watch?v=JGV0tZjtY-s>

Gdy oni szli rozmawiać o swoich curesach (kłopotach) bankowych i handlowych i mówiąc nie przestawali liczyć pieniędzy, to przypomniałem sobie inny duet dialogowy z radiowej &bdquo;Wesołej Lwowskiej Fali&rdquo; &ndash; Aprikozenkranza i Untenbauma, w których po mistrzowsku wcielali się Mieczysław Monderer i Adolf Fleischen. Do dzisiaj tajemnicą niezgłębioną pozostaje, czy Aprikozenkranz i Untenbaum to byli goje wcielający się w Żydów, czy też autentyczni Żydzi z Krakidałów, mówiący na co dzień wyłącznie szmoncesem.

## SZMONCES

Szmonces to inna niż bałak gwara, o czym wyżej, zresztą nie tylko lwowska, będąca zlepkiem nieortograficznej polszczyzny, parafrazy języków jidysz i niemieckiego. Szmonces posiada również swój zapis medialny w tekstach &bdquo;Lwowskiej Fali&rdquo;, które podobnie jak w bałaku Tońcio i Szczepcio, odtwarzał po mistrzowsku inny duet dialogowy, o którym wspomniałem. Mistrzem szmoncesu był również Lopek

( Kazimierz Krukowski ), o dziwo łodzianin!

Szmoncesowe teksty są na ogół znane, jak wspomniany już słynny &bdquo;Sęk&rdquo; Konrada Toma, prezentowany nieodłącznie w kabarecie &bdquo;Dudek&rdquo; przez Edwarda Dziewońskiego i Wiesława Michnikowskiego, czy zupełnie już zapomniany &bdquo;Koszerny kozak&rdquo;, opowiadania żydowskie Stefana Wiecheckiego, czyli &bdquo;Wiecha&rdquo; budzące niebываły entuzjazm, czytelników i słuchaczy. Podam kilka tytułów &bdquo;Koszernego Kozaka&rdquo;:

&bdquo;Trup przed sądem", "Żydzi w przeręblu", "Samobójca w wannie" "Głowa spod łóżka", "Mały Gigolo", "Tajemnice buduaru", "Flirt z jąkałą", "Pchła w tramwaju", "Mord z litości", "Rudy Icek pod łóżkiem", "Koszerny kozak", "Kopelman szaleje", "Nienawiść rasowa", "Ludwik XIV i Rabinowicz", "Zapach narzeczonego", "Chajrem na drzwiach", "Siekana wątróbka", Gary Cooperstein", "Trup przy telefonie". "Handełes ante portas", "Ryms w goja".

Znane są również liczne żydowskie dowcipy, na ogół śmieszne, jak np. o dwóch handełesach, z których jeden bez przerwy liczył pieniądze. Ten drugi chcący pierwszego oderwać od liczenia powiada: "popatrz Moniek na drugą stronę ulicy, jaka piękna dziewczyna idzie, ja z nią tej nocy spałem". "U wa - usłyszał w odpowiedzi &ndash; gdybym chciał to spałbym z nią codziennie, to jest moja żona".

W przejściu do bramy kamienicy przy ul. Legionów 45, w której mieszkałem, stał wytrwale stary Żyd sprzedający rzekomo elastyczne białe jegierowskie kalessony, reklamując je przez pozorowane rozciąganie z szmoncesowym zawołaniem &ndash; profesor Jegier, profesor Jegier, - na Krakidałach (lwowski plac targowy) również stary Żyd sprzedawał kolorowe widokówki przedstawiające przerażonego brodatego i pejsatego Żyda mającego z lewej strony ryczącego lwa, z prawej zaś pożar. Podpis pod obrazkiem brzmiał:

&bdquo;nysz ta hir, nysz ta hir&rdquo; co oznacza po polsku: &bdquo;ani tam, ani tam&rdquo;. Pocztówki szły jak woda.

&bdquo;Wesołą Lwowską Falę &bdquo; tworzyli jeszcze radca Strońć w osobie mistrza Wilhelma Korabiowskiego i niedawno zmarła w wieku 100 lat mistrzyni, Włada Majewska, wykreowana oczywiście przez Wiktora Budzyńskiego.

W tym mistrzowskim poczcie zakwitli również Ada Sadowska, Teodozja Lisiewicz, Love Short, Czesław Halski, Juliusz Gabel, Alfred Schutz ( twórca muzyki do &bdquo; Czerwonych Maków pod Monte Cassino &bdquo; z tekstem Feliksa Konarskiego ), Tadeusz Seredyński, Zbigniew Lipczyński, Izydor Dąb &ndash; tytuł zapamiętałem.

Wracam ja sy do domu, natychmiast bryz do kumputera, czy się ktoś nie nagrał z jakimś fajnym bałakiem o koncercie galowym, może sam Pan Prezydent RP. z gratulacjami wyłącznie dla mnie, a tu, przecieram głazę, czy się nie śni, a to ta joj ! Mówi Radio Lwów do mnie ! A przed mikrofonem sama Pani Prezes Radia Lwów Teresa Pakosz, a tuż obok Pani Redaktor Ania Gordijewska. I Pani Prezes bałaka jak było na koncercie. To ja referuje, że klawiej być nie mogło, tylko nie dopuścili mnie do zaśpiewania "Ta joj mnie nazywają", że się to niby bałamkam jak chirny, gdy chodzę. I dalej bałakam o Zespole "Ychtis", co to z piosenką lwoską i z poezją księdza Jana Twardowskiego w tle zwiedził cały świat. Jeszcze nie byli tylko na Alasce, bo tam nie ma złota i jeszcze nie dotarli lwowianie. A panienki, mój Ty Boże, wycięte z oleju Wojciecha Kossaka. Ta to znów Ania Gordijewska bałaka o zasięgu światowym lwoskiej piosenki.

Co by nie, Pani Redaktor ! Szkoden goden! I wszystko na żywo na antenie Radia Lwów ! Ta joj !

Aleksander Szumański  
ze Lwowa czasowo w Krakowie

Na zakończenie zapowiedziane przez Bożenę Rafalską "Czykuladki i cukierki"

CZYKULADKI I CUKIERKI  
Słodzusięńki bumbunierki  
Pienkny panny kwiatów mowa  
A to wszystko jest zy Lwowa.

Popatrz z góry na Łyczaków  
Tam jest smak pachnących maków,  
A frajery z Kleparowa  
Przecież takży są zy Lwowa.

Gdy muzyczka rżnie sztajera  
Lwów piękniejszy niż Riwiera,  
Bo na rogu Kupernika  
Tańczy panna bez bucika.

Po Gródeckiej jedzie tramwaj,  
A my dwaj są obacwaj.  
A tu Antek leje w mordę  
Pół literka i jest lordem.

Czykuladki i cukierki  
Słodzusięńki bumbunierki,  
Pienkne panny kwiatów mowa,

---

A to wszystko jest zy Lwowa

Wezme babe swe pod pachę,  
To mi fundnie drugą flachę.  
Policjanci i złodzieje  
W mordę wódę każdy leje.

A po wódce twoja Mańka  
Jest jak w cyrku Wańka - Wstańka.  
Mańkę widać jak na dłoni,  
A frajera frajer goni.

Gdy ze Lwowem sztamę trzymasz  
To nie będziesz za oryginał,  
Bo gdy się urodzisz znów  
To zobaczysz miasto Lwów.

I cukierki czykuladki  
I amantów własnej babki,  
Swoje meszty na stoliku  
Rudą Mańkę na nocniku.

Przy twej Mańce jakiś frajer,  
Uskutecznia ręczny bajer.  
Ja frajera facką w mig.  
Absztyfikant był i znik.

Bal u ciotki Bańdziuchowej,  
Trzymam dziunię szczegółowo.  
Dziunia klawa ja też szyk,  
Frajerowi portfel znik.

I cukierki czykuladki  
Dookoła nowe babki,  
Piękne panny kwiatów mowa,  
Skąd te panny? Z Kleparowa.

Czykuladki i cukierki,  
Słodzusięńki bumbonierki,  
Pienkny panny kwiatów mowa,  
A to wszystko jest zy Lwowa.

Bożena Rafalska - Do zobaczenia za miesiąc we Lwowie. ze słowniczkiem bałaku lwowskiego:

absztyfikant - adorator  
bałak - rozmowa, gadka  
bajbus - niemowlę  
bandzioch - duży brzuch  
chatrak - konfident  
chirus - pijak  
cwajer - dwója  
ćmaga - wódka  
drybcia - stara kobieta  
dziunia klawa - ładna dziewczyna  
powozić dziunię - reszta jest milczeniem  
fafuły - pełne policzki  
funio - zarozumialec  
galanty - elegancki  
graba - ręka  
hajda - wynocha  
handełes - handlarz  
hołodryga - oberwaniec

---

jadaczka - gęba  
juszka - rzadka zupa  
jucha z kinola - krew z nosa  
kacap - głupiec  
pedały - nogi  
pinda - niedorośla dziewczyna  
potyrcze - pomietło  
szantrapa - niechlujna kobieta  
ścierka - ładacznicza  
śledź - krawat  
krawatka - krawat ( dostojnie ).

#### Opracowanie

- Bożena Rafalska redaktor naczelna "Gazety Lwowskiej" i "Lwowskich Spotkań" - Lwów.
- Józef Komarewicz - rzecznik prasowy Światowego Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie.
- Jerzy Korzeń - prezes Towarzystwa Pamięci Narodowej im Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Zarząd Główny w Krakowie
- Iwona Ruenbenbauer - Skwara - prezes Towarzystwa Opieki nad Majdankiem

Redakcja tekstu, układ, przygotowanie, korekta

Bożena Rafalska redaktor naczelna "Lwowskich Spotkań"  
"Czwartkowe wieczory przy świecach" "Lwowskie Spotkania"  
"Artystyczne Poddasze" Lwów, ul. Rylejewa 9











